



wiww

## »Nie jesteśmy gorsi

Generał GRZEGORZ BUSZKA mówi o partnerstwie w sojuszu północnoatlantyckim **strona 20**

[www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)



MACIEJ SZOPA

**Dlaczego polscy piloci kochają MiG-29?** **strona 13**

BEZPŁATNY DODATEK  
**N**iezbędnik  
FINANSE • ZDROWIE • PRAWO

T  
Y  
G  
O  
D  
N  
I  
K

# polaska zbrojna

NR 8 (786) 19 lutego 2012

INDEKS 337 374 ISSN 0867-4523

Cena 4 zł (w tym 8% VAT)

BEZPIECZEŃSTWO

# Wszystko w rękach Niemiec



Na berlińskiej konferencji Wojskowego Instytutu Wydawniczego dyskutowano o historii oraz współczesności Polski i Niemiec. **strona 47**



# POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

PRZEDPŁATA: w Warszawie miesięcznie z odnośnikiem do domu 600 mk., poza Warszawę miesięcznie z przesyłką pocztową 600 mk., za granicą i w Górnym Śląsku miesięcznie 800 mk. Cena numeru 20 mk.  
Adres redakcji i administracji: Podwale Nr. 5, telefon 10-22 (redakcja dzienna), 31-46 (redakcja nocna od godziny 11-iej w nocy), 104-70 (administracja), 31-28 (składowa).  
Pocztowe konto czekowe 24

OGŁOSZENIA: za numer (w tygodniu 3 numery) wiersz 300 mk., skróty (3 str.) wiersz 100 mk., 1 str. 100 mk. (3 str.) wiersz 250 mk., reklamy (za tydzień 4 str.) 125 mk., wyjątkowo (3 str.) 75 mk., drobne za wyraz 15 mk. Ogłoszenia drobne dla przekazujących piszą po 10 mk. za wyraz. Ogłoszenia skrotowe o 30 proc. drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia następnego zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Warszawa, środa-sobota, 5-8 października 1921 r.

## Od REDAKCJI

Do PP. Oficerów i Urzędników Wojskowych.

Stanowił Kolektorzy Rozpoczynając za serwowaniem P. Ministra Spraw Wojskowych wydawnictwo „Polska Zbrojna”, zwracamy się do Was z gorącym werwaniem o współpracę, współdziałanie i pomoc, by organ naszego życia wojskowego stał na tej wyżynie, na jakiej pismo, poświęcone sprawom Armii, stać w Polsce powinno.

Nierobność takiego posterunku prasowego jest aż nadto widoczna i coraz dotkliwiej odczuwać się daje.

Reakcja psychiczna po wojnie poczyniła zamieścić się osłabieniem dotychczasowego zainteresowania się wojaczką, odwołaniem sympatii od żołnierza i dawaniem posłuchu wszelkiego rodzaju błędnym, nieostrożnym lub tendencyjnie postrzępionym na niekorzyść Armii i jej korpusu oficerskiego poglądom i wersjom. Pismo codzienne, rzeczowo i treściwo informujące ogół o życiu Armii, przestając takto i błędnie, piętnujące rozmaite działania na jej szkodę i odpięzające natychmiast wszelką krytykę, wyrażoną bądź Armii, bądź poszczególnemu jej przedstawicielowi, stanie się najlepszym regulatorem stosunku społeczeństwa do Armii i najpewniejszym środkiem wzmacnienia i utrwalenia zobowiązanej miłości, szacunku i zaufania.

Pozatem w korpusie oficerskim, rozpoczynającym swój byt pokojowy, musi zapanać zupełna harmonia, solidarność i doskonałość koleżeńska, by szereg jego przedstawicieli się w jedną ożywiającą wspólną ideę i wspólną pracę brały, wyrzucając z przypadkowych domieszek i zaleciałości, bez skazy na honorze i bez szacunku na cnotcie obywatelskiej. Dla osiągnięcia tego musi się zgodzić zbiorowa opinia korpusu oficerskiego i posiadać taką moc i siłę, by nie mogło być plam i zniechęce, symbolizujących mełtę, tępym ducha i jego rycerskość. Do takiego zwarcia opinii pismo, dające wyraz wszelkiej retolentnej pracy i zasługom, a piętnujące każde

gnusność, bardzo przychylnie się może, ukazując istotną wartość i prawdziwe oblicze oficera polskiego.

Dlatego, składając przedewszystkiem w ręce Wasze dalsze losy „Polski Zbrojnej”, zwracamy się z głęboką prośbą do wszystkich Stanowowych Kolektorów, by zechcieli traktować pismo, jako swój organ własny, dzieląc się wszelkimi swoimi myślniami, spostrzeżeniami i uwagami oraz nadysyłając wszelkie wiadomości i informacje, gdyż tylko wiedzy „Polska Zbrojna”

rozrządzenia i rozkazy oficjalne, ogół wojska i społeczeństwo obchodzące.

„POLSKA ZBROJNA” poza sprawami ogólnymi i wojskowymi szeroko także omawiać będzie sport, jako czynnik rozwinięcia fizycznej siły narodu, oraz poświęci baczną uwagę życiu naszym związków strzeleckich, sokolich i harcerskich, skupiających społeczeństwo i młodzież w pracy nad odrodzeniem krzywym Narodem i kształceniem jego cnot rycerskich w szerokiej masach.

„POLSKA ZBROJNA” dążyć będzie do budzenia i utrwalania wzajemnej miłości, szacunku i zaufania pomiędzy społeczeństwem a Armiją i jej korpusem oficerskim, wychodząc z tych założeń, iż wojsko polskie nie może być ani poza społeczeństwem, ani ponad nim, ani pod nim, lecz stanowić ma jego nieodzowną i dopasowaną część.

„POLSKA ZBROJNA” wychodząc z założeń, iż oficer, jako żołnierz, jest obywatelom, na którym spoczywa specjalny obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowości w każdej chwili oddania życia w jej obronie i który w szczególności winien służyć za wzór miłości Ojczyzny i honoru, pełnić zawsze wiernie i uczciwie służbę narodową, być dzielny, sprawiedliwym dowódcą, opiekunem i wychowawcą podwładnych żołnierzy, posłusznym i oddanym podwładnym, szanującym i doskonałym kolegą — „POLSKA ZBROJNA” w tym kierunku kształcić i utrwa-

Marszałek JÓZEF PIŁSUDSKI\*

*Żyjąc z najwzrostem cnot rycerskich  
jest opuszczenie srebrka i płynący stryż tygry.  
Zabier, a tem hardziej oficer z „nerwan”  
eride work. Jaz na kani z zerauceni nagani  
ogalacie czy wyciegn, Jaz na zabierze z „nerwan”  
wchili adkucicawitru i krypsu pelczai nie tyoib  
Wisz przedwrytanie „Lporykie”!*  
J.P. Suf.

stanie się wyrazem wszystkich wogół i każdego poszczególnie i spełniać będzie swoje zadanie z pożytkiem nie tylko dla Armii, lecz dla Narodu i Państwa.

„POLSKA ZBROJNA” na wzór wydawnictw tego rodzaju w państwach innych (jak np. dziennik „La France Militaire” we Francji) poza działem ogólnym życia bieżącego we wszelkich jego przejawach specjalnie uwzględnić będzie sprawy Armii i zagadnienia, z nią związane.

„POLSKA ZBROJNA” zamierzać będzie wiadomości urzędowe z działu personalnego oraz rozpo-

ścić będzie poziom intelektualny Armii oraz cnot rycerską, obywatelską i koleżeńską korpusu oficerskiego.

„POLSKA ZBROJNA” będzie organem, niezbędnym dla każdego wojskowego, a ciekawym i zabiegowym informatorem w sprawach Armii i jej życia dla ogółu społeczeństwa.

\* Alferym powiasty Marcelay Wado raczył zasławić w swoim czasie dla zapożyczanego przez redakcję „Polski Zbrojnej” wydawnictwa p.t. „Żołnierzowi Państwa” bajkowy go dals w „Polska Zbrojnej”.

## Cena pojedynczego numeru Mk. 20.



ŚWIĘTOSZÓW 2009

FOT. DARIUSZ KUDLEWSKI

ideolo

MAREK SARJUSZ-WOLSKI

# Ordnung über Alles

Widmo strachu przed Niemcami krąży po Europie.

Świat wolnego dziennikarstwa lechickiego, którym zazwyczaj rzuca po planecie jak greckimi długami, został na wiele dni zmrożony informacjami z Sosnowca. Kamery i mikrofony z perspektywy wieży parafialnego kościoła przekonywały, że widzą wszystko co najważniejsze. Inaczej ocenił doniosłość zdarzeń świat, uznając, że show „Detektyw a sprawa polska” może i ma przełomowe znaczenie dla przyszłości Rzeczypospolitej, ale tylko dla niej. Nawet niezawodna telewizja chińska, emitująca onegdaj relacje o oficerze Wojska Polskiego, prezentującym innowacyjne możliwości zastosowania broni osobistej, tym razem uznała, że ważniejsza jest wizyta **Ouzhou Nushi**. Nieznającym jeszcze chińskiego wyjaśniamy, że chodzi o **Frau Europa**, jak w Pekinie zwykle się nazywać **Angele Merkel**.

Garnitur przemilczanych zdarzeń jest, jak wyraziłaby to zesła perła dyplomacji, porażający. Oto **Michele Valensise**, ambasador Italii w Berlinie, kontestuje „Der Spiegel”, twierdzący, że tylko Włoch mógł wyrwać tak piękny statek jak „Costa Concordia”. Oto **Evangelos Venizelos**, grecki minister finansów, oburza się na berliński projekt komisarza pilnującego greckiego skarbu: „Nie bierze się pod uwagę historycznych lekcji!”. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” ośmiela się napisać „Deutschland,

Deutschland über Paris”, a francuska lewica znajduje oszołomienia, dowiedziawszy się, że Berlin zrobi wszystko, by po wyborach prezydenckich nad Sekwaną duet **Merkozy** nadal rządził Europą. **Hermann Gröhe**, sekretarz generalny CDU, uzasadnia to z bawarską subtelnością: „Francja potrzebuje silnego intelektualnie prezydenta”.

Tymczasem NATO zadecydowało, że centrum dowodzenia obroną antyrakietową powstanie w Ramstein, a **Guido Westerwelle**, szef berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, natychmiast zapodał organizację wspólnych ćwiczeń z Rosją. Na dodatek Niemcom rośnie eksport oraz spada bezrobocie. Za to, zdaniem „The New York Times”, wpędzają Unię Europejską w kłopoty, każąc wszystkim zaciskać pasa. IV Rzesza, jak profetycznie nazywa RFN londyńska prasa, staje się hegemonem dyktującym podbitym przez jej niezwykłą gospodarke warunki Anschlussu. Czy ktoś zagrozi drogę okupantom? Wątpliwe, zważywszy, że były minister obrony **Karl-Theodor zu Guttenberg** został zaatakowany tylko śmietankowym tortem.

Skoro elity uznały, że największym zagrożeniem dla ludowładztwa i rządów prawa jest facet w ciemnych okularach grasujący po Sosnowcu, sąd śródmiejski w Warszawie mógł w ciszy i spokoju uniewinnić pięciu teutońskich dywersantów, którzy 11 listopada 2011 roku usiłovali rozbroić kolumnę Wojska Polskiego

maszerującą w służbie cesarza **Napoleona I**. Jeżeli publicystyczna awangarda nie skieruje bodźców sensorycznych stymulujących zbiorową histerię na odcinek suwerenności, kolejnych siedemdziesięciu sabotażystów pozostanie bez zasłużonej kary. Społeczeństwu trzeba przypomnieć, że **Jürgen Hösl-Daum**, **Robert Göpfert** i **Stephan Roth** z organizacji Schlesische Jugend (Młodzież Śląska), skazani przez sąd w Jeleniej Górze za publiczne znieważanie narodu polskiego oraz nawoływanie do nienawiści między narodem polskim a niemieckim, spodziewają się rehabilitacji przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka!

Dlatego Wojskowy Instytut Wydawniczy, wspierany przez ochotników naukowo-wojskowych oraz publicystycznych, zdobył szturmem stolicę Republiki Federalnej Europy, by przygwoździć agresorów argumentami. Po szczegóły odsyłam do relacji **Marka Pielacha** (strona 47). Muszę z przykrością uprzedzić, że nasza szarża wylądowała w rowie, kiedy okazało się, jak wielu polskich oficerów studiowało w niemieckich uczelniach wojskowych. Dodatkowo, spotkaliśmy się z przykrą prowokacją. Nasz autokar manewrujący przed Bundeskanzleramtem został przepuszczony przez kolumnę wiozącą **Angele Merkel**. Dlaczego? Bo pani kanclerz miała czerwone światło. I to ma nas przekonać do germańskich porządków w Europie? Nigdy! ■



FOT. ADAM ROIK/COMBAT CAMERA DOSZ

PIOTR HAŁYS

## Śledczy pola walki

Codzienna praca zespołów rozpoznania środków walki

strona

28



FOT. SADF

GRZEGORZ JANISZEWSKI

## Kolorowa armia

W RPA służą ramię w ramię żołnierze czarnoskórzy i biali.

strona

54

### ARMIA »

- 13 | **MACIEJ SZOPA** Nie taki staromodny  
**Co w najbliższej przyszłości czeka MiG-29?**
- 20 | **KRZYSZTOF WILEWSKI** Nie jesteśmy gorsi  
**Rozmowa z generałem brygady GRZEGORZEM BUSZKĄ o współpracy w sojuszu północnoatlantyckim**
- 24 | **MIROSLAW NAWROCKI** Wysokie loty jastrzębi  
**O tym, na czym polega ocena taktyczna sojuszu TACEVAL**
- 30 | **MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK** Mniejsza siostra Casy  
**Wkrótce 8 Baza Lotnictwa Transportowego będzie miała do dyspozycji osiem M-28B/PT Glass Cockpit**
- 32 | **PIOTR BERNABIUK** Naprawianie wojowników  
**Specjaliści z 22 Wojskowego Szpitala Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnego pomagają żołnierzom po misji wrócić do codziennej służby**

### MILITARIA »

- 35 | **ROBERT CZULDA** Roboczy koń piechoty  
**Amerycanie od dawna szukają następcy śmigłowca UH-1**
- 38 | **TADEUSZ WRÓBEL** Indianin z pancernem  
**Transporter Guarani stanie się podstawowym pojazdem armii Wielkiej Brytanii**
- 42 | **BOGUSŁAW POLITOWSKI** Mocne uderzenie  
**Komandosi z Lublińca nie ustępują umiejętnościami żołnierzom amerykańskim, brytyjskim i australijskim**

### BEZPIECZEŃSTWO »

- 47 | **MAREK PIELACH** Wszystko w rękach Niemiec  
**Czy możemy sobie wyobrazić, że Bundeswehra pomaga bronić Gdańska?**
- 58 | **PIOTR WOŁĘJKO** Lider Afryki  
**Hegemon w regionie, RPA, ubiega się o uzyskanie statusu stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ**
- 60 | **ANDRZEJ JONAS** Ile warta jest Syria?  
**Czego dowiedział się BASZAR ASAD od przedstawicieli Moskwy?**

### WOJNY I POKOJE »

- 61 | **JERZY BESALA** Krwawe szable  
**BATORY odtrąbił zwycięstwo po tym, jak Wielkie Łuki spłynęły krwią**
- 66 | **JACEK SKRZYPCZYK** Rakiety zamiast masła  
**WERNHEROWI VON BRAUNOWI powierzono zbudowanie nowej broni rakietowej**

### HORYZONTY »

- 69 | **TOMASZ GOS** Walka o ogień  
**Rozmowa z OLGIERDEM FELCZAKIEM o tym, na jakim tle mógł wybuchnąć konflikt w epoce kamienia**
- 82 | **MARIUSZ JANICKI** Niemal mistrzowie  
**Kiedy przestaniemy myśleć w kategoriach „niemal–prawie”?**

# Dwanaście pełnoletnich Buzdyganów

Po raz osiemnasty nasz tygodnik przyznał doroczne wyróżnienia, nazywane często wojskowymi **Oskarami – Buzdygany**.

W 2012 roku ich laureatami zostało dwanaście osób. Propozycje uhonorowania Buzdyganami ludzi wyjątkowych w środowisku wojskowym, jak co roku, przysłali przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, Sztabu Generalnego WP, dowódcy rodzajów sił zbrojnych, korpusów, brygad, pułków i instytucji związanych z siłami zbrojnymi. Zgłosili pięćdziesiąt nazwisk kandydatów.

6 lutego 2012 roku w naszej redakcji zebrała się kapituła, w której skład zwyczajowo weszli laureaci ubiegłorocznej nagrody. Wybory nie były łatwe. Doszło nawet do nagłego zwrotu akcji w obradach ka-

pituli, kiedy z wysokiego szczebla, generalskiego, zgłoszona została kandydatura **Jerzego Owiaka**. Wojsko uznało bowiem, że nikt tak skutecznie jak on, nie na rozkaz, nie promuje okoliczności, jak kwesta Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I bez głosu sprzeciwu **Owiakowi** Buzdygan przyznano.

Kapituła wyróżniła też, podobnie jak rok temu, jednego zbiorowego bohatera: OMLT-2, czyli operacyjny zespół doradco-szkoleniowy VII zmiany PKW Afganistan.

W gronie tegorocznych laureatów znaleźli się też wojskowi: major pilot **Tomasz Czerwiński**, lider zespołu akrobacyjnego Biało-Czerwone Iskry; podpułkownik **Jarosław Garstka**, zastępca dowódcy Jednostki Wojskowej GROM; młodszy chorąży **Wojciech Jackowski**, pomocnik dowódcy plutonu w 3 kompanii zmechanizowanej 1 Batalionu Piechoty Zmotoryzowanej 17 Brygady

Zmechanizowanej; pułkownik **Tomasz Łysek**, szef Oddziału Rozpoznania w Zarządzie Rozpoznania i Walki Elektronicznej Dowództwa Wojsk Lądowych; komandor porucznik **Grzegorz Zięba**, dowódca okrętu ratowniczego ORP „Piast” z 3 Flotylli Okrętów; oraz sierżant **Jacek Żebryk** z 21 Bazy Lotnictwa Taktycznego.

Buzdygany otrzymali także cywile i byli żołnierze, którzy pracują na chwałę armii: doktor inżynier **Ryszard Kardasz**, prezes Zarządu Przemysłowego Centrum Optyki SA; pułkownik doktor habilitowany **Ryszard Szczepanik**, dyrektor Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych; **Michał Świtalski**, prezes Wojskowej Agencji Mieszkaniowej; oraz pułkownik rezerwy doktor inżynier **Ryszard Woźniak**.

Sylwetki i zasługi wszystkich laureatów przybliżymy Czytelnikom w kolejnym numerze POLSKI ZBROJNEJ. (WKO)



**DYREKTOR**  
**REDAKTOR NACZELNY**  
 MAREK SARJUSZ-WOLSKI,  
 tel.: +4822 684 53 65, 684 56 85,  
 faks: 684 55 03; CA MON 845 365, 845 685, faks: 845 503;  
 sekretariat@zbrojni.pl, Al. Jerolimskie 97, 00-909 Warszawa

**ZASTĘPCA DYREKTORA**  
**SEKRETARZ REDAKCJI „POLSKI ZBROJNEJ”**  
 WOJCIECH KISS-ORSKI,  
 tel.: +4822 684 02 22, CA MON 840 222; wko@zbrojni.pl

**REDAKTORZY PROWADZĄCY**  
 KATARZYNA PIETRASZEK, tel.: +4822 684 02 27, CA MON 840 227;  
 JOANNA ROCHOWICZ, tel.: +4822 684 52 30, CA MON 845 230;  
 ANETA WIŚNIEWSKA, tel.: +4822 684 52 13, CA MON 845 213;  
 polska-zbrojna@zbrojni.pl, pz@zbrojni.pl

**KIEROWNICY DZIAŁÓW**  
 ANNA DĄBROWSKA, ANDRZEJ FAJARA, MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER,  
 TADEUSZ WRÓBEL,  
 tel.: +4822 684 56 04, CA MON 845 604;  
 ppk: ARTUR GOŁAWSKI, tel.: +4822 684 03 55, CA MON 840 355

**PUBLICYŚCI**  
**WARSZAWA:** PIOTR BERNABLIK, PAULINA GŁIŃSKA,  
 MAREK PIELACH, KRZYSZTOF PŁAWSKI, MACIEJ SZOPA, PIOTR ZARZYCKI,  
 tel.: +4822 684 52 44, CA MON 845 244;  
**BYDGOSZCZ:** KRZYSZTOF WILEWSKI,  
 tel.: +4852 378 52 00, CA MON 415 200;  
**GDYŃIA:** TOMASZ GOS, tel.: +4858 626 24 13, CA MON 262 413;  
**KRAKÓW:** MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK,  
 tel.: +48 725 880 221; JACEK SZUSTAKOWSKI, tel.: +48 725 880 220;  
**WROCŁAW:** BOGUSŁAW POLITOWSKI, tel.: +48 725 880 224

**WSPÓŁPRACOWNICY**  
 ROBERT CZULDA, ZBIGNIEW FURMAN, ANDRZEJ GARLIICKI,  
 JANUSZ GROCHOWSKI, PAWEŁ HENSKI, MARIUSZ JANICKI,  
 DOMINIK JANKOWSKI, ANDRZEJ JONAS, MARCIN KACZMARSKI,  
 WŁODZIMIERZ KALETA, WŁODZIMIERZ KALICKI, ZDZIŚLAW KRZYGER,  
 MICHAŁ LIPA, MICHAŁ NITA, TOMASZ OTŁOWSKI, WALDEMAR REZMER,  
 MARCIN RZEPKA, HENRYK SUCHAR, PIOTR WOLEJKO, KRZYSZTOF  
 WOJCIEWSKI

**FOTOREPORTER**  
 EWA KORSAK, tel.: +4822 684 52 29, CA MON 845 229

**DZIAŁ GRAFICZNY**  
 MARCIN DMOWSKI (kierownik), PAWEŁ KEPKA, MONIKA SIEMASZKO,  
 tel.: +4822 684 51 70, CA MON 845 170

**FOTOEDYTOR**  
 ANDRZEJ WITKOWSKI, tel.: +4822 684 51 70, CA MON 845 170

**OPRACOWANIE STYLISTYCZNE**  
 RENATA GROMSKA, MAŁGORZATA MIELCARZ,  
 URSZULA ZDUNEK, tel.: +4822 684 55 02, CA MON 845 502

**BIURO REKLAMY I MARKETINGU**  
 ADAM NIEMCZAK (kierownik), ANITA KWATEROWSKA (tłumacz),  
 MAGDALENA MIERNICKA, ALEKSANDRA OGŁOZA, MAŁGORZATA  
 SZUSTKOWSKA, ELŻBIETA TOCZEK, tel.: +4822 684 53 87, 684 51 80,  
 684 04 00, faks: +4822 684 55 03; reklama@zbrojni.pl

**ZDJĘCIE NA OKŁADCE**  
 CIHON/HQ MNC NE (Wystawa w Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa – „Śmiałe marzenia stają się rzeczywistością”)  
**REDAKTOR WYDANIA**  
 KATARZYNA PIETRASZEK

**KOLPORTAŻ I REKLAMACJE**  
 TOPLOGISTIC, ul. Skarbka z Gór 118/22, 03-287 Warszawa,  
 tel.: +4822 389 65 87, +48 500 259 909,  
 faks: +4822 301 86 61; biuro@toplogistic.pl

**DRUK**  
 Drukarnia Trans-Druk spółka jawna,  
 Kraśnica k. Konina  
 Numer zamknięto: 09.02.2012 r.  
 Treść zamieszczonych materiałów nie zawsze odpowiedzialna  
 stanowisko redakcji. Tekstów niezamierzonych redakcja nie zwraca.  
 Zastrzeżenie sobie prawo do skrótoń.  
 Egzemplarze tygodnika w wojskowej dystrybucji wewnętrznej są  
 bezpłatne. Informacje: CA MON 840 400



## Kontyngent Patriot

W Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia ćwiczą żołnierze z 5-7 Air Defense Artillery Battalion z Kaiserslautern. Amerykańska bateria Patriot przyjechała do Polski na początku stycznia, a wyjedzie w połowie marca. Żołnierze z 5-7 ADA (Air Defense Artillery Battalion – Batalionu

Artylerii Rakietowej) zaliczą, podobnie jak jesienią 2011 roku, od razu dwie rotacje: ósmą i dziewiątą. Do Torunia przybyło około dwustu żołnierzy – przywieźli jedną baterię. Z uzasadnienia do grudniowej decyzji ministra obrony narodowej, zezwalającej Amerykanom szkolić się w na-

szym kraju, wynika, że przedsięwzięcia te mają przyczynić się do wzmocnienia systemu obrony powietrznej Rzeczypospolitej, a obecność pododdziału wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych wpłynie na zwiększenie stabilności w naszym regionie oraz bezpieczeństwa Polski. (AG, K)

FOT. KRZYSZTOF WILEWSKI

ZAGAN

## Gotowi

**KOMANDOSI Z LUBLIŃCA** zalicyli w trakcie ćwiczeń certyfikujących „Skorpion XI”, przeprowadzonych w Ośrodku Szkolenia Poligonowego, ostatni sprawdzian przed wylotem do Afganistanu. Pozwolił on ocenić stopień przygotowania zespołu bojowego Wojsk Specjalnych wydzielanego z Jednostki Wojskowej Komandosów. Operatorzy z Lublińca w warunkach zbliżonych do panujących w Afganistanie doskonalili umiejętności prowadzenia rozpoznania specjalnego, wykonania akcji bezpośredniej, ewakuacji ранego, wezwania wsparcia lotniczego oraz zerwania kontaktu ogniowego z przeciwnikiem. W ćwiczeniach wzięli udział także komandosi Agatu, którzy wcieliili się w policjantów oddziału specjalnego afgańskiej policji, szkolonego od początku przez lublinieckich komandosów. Wsparcie informacyjne zapewniła natomiast Jednostka Wojskowa Nil. (ATU) ■



# Bezpieczna Europa

**O przyszłości NATO i Unii Europejskiej dyskutowano na V Forum Bezpieczeństwa Euroatlantyckiego.**

Przedstawiciele ośrodków badawczych i eksperckich oraz politycy zajmujący się tematyką wspólnoty transatlantyckiej zastanawiali się nad przyszłością Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej. Prelegenci zwracali uwagę na to, że choć czasy wielkich konfliktów w Europie minęły, to WPBiO nadal powinna odgrywać znaczącą rolę w Unii.

Jak podkreślał **Hans-Gert Pötering**, były przewodniczący Parlamentu Europejskiego, a teraz przewodniczący Fundacji Konrada Adenauera, nie chodzi o to, by koncentrować się wyłącznie na kwestiach ścisłe wojskowych, choć powinno się dążyć do wzmocnienia zdolności wojskowych UE. „Ten, kto chce być silny gospodarczo, musi być silny militarnie”.



Debata, w której uczestniczył między innymi **Zbigniew Włosowicz**, podsekretarz stanu do spraw polityki obronnej w Ministerstwie Obrony Narodowej, dotyczyła również przygotowań do szczytu NATO w Chicago. **Jamie Shea**, asystent sekretarza generalnego NATO, podkreślał, że sojusz musi zastanowić się nad celami i wyzwaniem, które pojawiają się po 2014 roku, czyli po zakończeniu operacji militarnej w Afganistanie: „Moim zdaniem sojusz będzie musiał wyprzedzać niektóre fakty, przewidywać sytuacje konfliktowe. Dziś nie wystarczy już, że NATO będzie reagowało na kryzys”.

Konferencję 9 lutego 2012 roku w Krakowie zorganizowała Fundacja Instytutu Studiów Strategicznych we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera i Kwaterną Główną NATO. (MKS) ■

# Razem wyjdziemy

**Przyszłość misji ISAF i proces przekazywania terenów pod jurysdykcję władz afgańskich zdominowały nieformalne spotkanie szefów resortów obrony państw NATO.**

Wciąż obowiązują ustalenia ze szczytu w Lizbonie o pozostaniu NATO w Afganistanie do końca 2014 roku. Konsekwentnie przestrzegamy zasady: razem weszliśmy, razem wyjdziemy”, zapewniał minister **Tomasz Siemoniak** w rozmowie z dziennikarzami w Brukseli. „Amerykanie mówią, że z pewnością pozostaną do roku 2014 w obecnej formie, tyle że będzie przesuwany akcent z bojowego na wsparcie”. Szef MON dodał, że Polska ma swój kalendarz związany z Afganistanem, przyjęty przez Radę Ministrów jesienią 2011 roku. „Jeśli tylko coś może się stać szybciej, wszyscy będziemy zadowoleni, ponieważ to oznacza, że stabilizacja w Afganistanie postępuje”.

W Brukseli dyskutowano też o liczebności afgańskiej armii i policji po 2014 roku oraz sposobach ich fi-

nansowania przez społeczność międzynarodową. Ministrowie omawiali także przygotowania do majowego szczytu sojuszu w Chicago oraz koncepcję smart defence, która ma przyczynić się do jak najefektywniejszego wykorzystania w NATO ograniczonych w czasach kryzysu gospodarczego funduszy na obronność. Wymaga to zacieśnienia współpracy między sojusznikami w wielu dziedzinach.

Zajęto się też sytuacją w Kosowie. Na północy tego regionu, gdzie żyje mniejszość serbska, doszło w 2011 roku do nasilenia przemocy. Ministrowie uznali, że aby przezwyciężyć impas, konieczne jest znalezienie politycznego rozwiązania dla tej części Kosowa. Potwierdzili też potrzebę dalszej obecności tam dowodzonych przez NATO sił międzynarodowych. (AD, TW) ■

Obowiązują ustalenia z Lizbony o pozostaniu NATO w Afganistanie do końca 2014 roku.

77 B L I Ż E J P R A W A

## Zmiany w mundurach

**Wprowadzane przepisy umożliwią zastąpienie dotychczasowych mundurów nowymi, wykonanymi w nowoczesnych technologiach.**

**N**owelizacja rozporządzenia MON z 8 czerwca 2010 roku w sprawie umundurowania i wyekwipowania żołnierzy w służbie czynnej jest na etapie międzyresortowych konsultacji. Zmiany dotyczą ujednoczenia wzorów umundurowania i wyekwipowania, a także skrócenia czasu używania starego wzoru.

Projekt zakłada, że żołnierze personelu lotniczo-technicznego pełniącego służbę w polskich kontyngentach wojskowych otrzymają kombinezon pilota tropikalnego wzór 2010, kompanie honorowe, reprezentacyjne, poczty sztandarowe i flagowe dostaną czapkę futrzaną, a szwadron kawalerii zostanie wyposażony w ter-

mobyty do jazdy konnej. Planuje się także dla wszystkich żołnierzy zastąpienie dotychczasowego munduru polowego letniego nowym, wzór 2010, oraz munduru polowego wzór 93 – polowym wzór 2010. Ponadto między innymi mundur ćwiczebny oficerski Marynarki Wojennej ma być zastąpiony ćwiczebnym wzór 2010, ocieplacz pod kombinezon pilota – dla personelu latającego i obsługi technicznej lotnictwa – bluzą i spodniami ocieplacza pod kombinezon, trzewiki pilota letnie oraz zimowe – dla personelu latającego i obsługi technicznej lotnictwa – trzewikami pilota letnimi oraz zimowymi wzór 2010. (PG) ■

## Tożsame stanowisko

**Szczyt NATO w Chicago, misja w Afganistanie oraz współpraca dwustronna to najważniejsze tematy rozmów ministrów obrony Polski i Niemiec.**

**N**a spotkaniu w 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej minister **Tomasz Siemoniak** podkreślił, że niemieckie i polskie stanowiska w sprawie misji w Afganistanie są tożsame. Oba kraje uważają, że 2014 rok jest kresem tej operacji i oczekują, że na szczycie NATO w Chicago zostaną opracowane wskazania dotyczące kierunku działania sojuszu w Afganistanie w latach 2012–2014. Minister **Thomas de Maizière** zwrócił uwagę na konieczność zastępowania wycofywanych wojsk koalicji przez Afgańskie Siły Bezpieczeństwa.

Politycy rozmawiali także o rozszerzeniu współpracy dwustronnej obu armii. Polski minister zaznaczył, że zbliżający się majowy szczyt sojuszu w Chicago będzie również okazją do zacieśnienia bilateralnej współpracy. Poruszono też kwestię restrukturyzacji armii Polski i Niemiec. „Chcemy się od siebie uczyć i wymieniać doświadczeniami na szczeblu ministrów”, stwierdził niemiecki gość. Mówiono też o funkcjonowaniu Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, Eurokorpusu w Strasburgu oraz modernizacji czołgów Leopard. (ANN) ■



FOT. DPIMON

## FLESZ!

- **GDYNIA.** Na pokładzie okrętu transportowo-minowego ORP „Poznań” w dziesięciodniowy rejs szkoleniowy wypłynęli podchorążowie piątego roku wydziałów: Nawigacji i Uzbrojenia Okrętowego oraz Mechaniczno-Elektrycznego Akademii Marynarki Wojennej. ● **GDYNIA.** W Ośrodku Szkolenia Nurków i Płetwonurków Wojska Polskiego jeden z elementów szkolenia załóg samolotów i śmigłowców wykonujących loty nad morzem – samoratownie się – ćwiczyli lotnicy morscy z 43 i 44 Bazy Lotnictwa Morskiego.
- **ŁĘBORK.** Blisko 200 żołnierzy z 1 Batalionu Zmechanizowanego 7 Brygady Obrony Wybrzeża uczestniczyło w zorganizowanych w Ośrodku Ćwiczeń „Sokołówka” taktycznych zajęciach między innymi przygotowujących dowódców plutonów do dowodzenia w obronie.
- **SZCZECIN.** Spośród 19 uczestników biorących udział w rozgrywkach tenisa stołowego pododdziałów 12 Brygady Zmechanizowanej najlepszy okazał się sierżant **Robert Wojciechowski** z batalionu dowodzenia.
- **TORUŃ.** Zgranie obsad poszczególnych elementów modułu artyleryjskiego było celem kursu kierowania ogniem Topaz. Wzięli w nim udział żołnierze 1 Dywizjonu Artylerii Samobieżnej 5 Pułku Artylerii. ● **WARSZAWA.** Podsumowanie wykonanych zadań Sił Powietrznych i koordynacja przedsięwzięć zaplanowanych na 2012 rok były celem odprawy kierowniczej kadry Sił Powietrznych. Przeprowadzono także szkolenie inspektorów bezpieczeństwa lotów z jednostek lotniczych.
- **ŻAGAŃ.** Prawie stu uczestników wzięło udział w pięciodniowych warsztatach dotyczących doświadczeń wojennych polskich i amerykańskich weteranów operacji NATO w Afganistanie. Tematykę zdominowały zagadnienia związane z pomocą poszkodowanym w misjach oraz wsparciem dla ich rodzin. ● **ŻYWIĘC.** Na wniosek złożony przez wojewodę śląskiego żołnierze z 1 Brzeskiego Pułku Saperów usuwają zator lodowy na potoku Młynówka, mogący być zagrożeniem dla okolicznych budynków mieszkalnych i linii energetycznych. (PG) ■

## Plan przed wakacjami

**D**o 31 maja zostanie określony model nowych struktur dowodzenia skorelowanych z wymogami systemu wojennego. Pracuje nad tym zespół powołany do opracowania koncepcji reorganizacji systemu dowodzenia i zarządzania siłami zbrojnymi. Do 30 marca 2012 roku ma on zgromadzić materiały i zebrać doświadczenia, także od sojuszników, oraz opracować wnioski. Zespołowi przewodniczy generał broni w rezerwie **Waldemar Skrzypczak**, radca ministra obrony.

Do zadań zespołu należy między innymi przygotowanie propozycji dyslokacji dowództw oraz uzgodnionych projektów nowelizacji dokumentów regulujących funkcjonowanie naszych sił zbrojnych.

Choć terminy wywiązania się ze wskazanej przez ministra **Tomasza Siemoniaka** pracy są konkretne, zespół zakończy działalność z chwilą zaakceptowania przez szefa MON koncepcji reorganizacji systemu dowodzenia i zarządzania wojskiem. (GOL) ■

FOT. SYLWIA GUZOWSKA

# Rola kapelana

**L**iderzy religijni jako budowni-  
Lczowie pokoju to główny temat  
XXIII Międzynarodowej Konfe-  
rencji Naczelnych Kapelanów Woj-  
skowych. W obradach w Sarajewie,  
których organizatorem były duszpa-  
sterstwa wojskowe wyznań prawosław-  
nego, rzymskokatolickiego, mu-  
sουλmańskiego oraz ministerstwo obro-  
ny narodowej Bośni i Hercegowiny,  
wzięło udział około stu kapelanów  
z 28 krajów Europy, Ameryki Północ-  
nej, Azji oraz Afryki. Reprezentowali



oni różne kościoły chrześcijańskie (prawosławny, rzymskokatolicki, ewangelicki), islam oraz judaizm.

Od 30 stycznia do 3 lutego 2012 roku zastanawiano się, jaką rolę powi-

nien odgrywać kapelan w zapobieganiu konfliktom, jakie umiejętności są potrzebne do tej pracy oraz jak osiągnąć pojednanie między tymi, którzy byli świadkami oraz autorami przemocy i ich ofiarami. Dyskutowano też o doświadczeniach zdobytych w czasie konfliktów w Mozambiku, Iraku, Nigerii, Ruandzie, a także w Bośni i Hercegowinie. Poruszono też tematy roli kapelana w strukturach wojskowych.

Polskę reprezentowali biskup profesor doktor habilitowany **Jerzy Pańkowski**, prawosławny ordynariusz wojskowy, ksiądz pułkownik **Aleksy Andrejuk**, dziekan prawosławny Sił Powietrznych, oraz ksiądz podpułkownik **Wiesław Żydel**, dziekan ewangelicki SP. (ATD) ■



## KARTOTEKA

**Generał dywizji RYSZARD SOROKOSZ**, zastępca dowódcy Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, pożegnał się z mundurem. Za zasługi w rozwoju wojskowej współpracy polsko-niemieckiej generał broni **Rainer Korff**, dowódca korpusu, odznaczył generała Złotym Krzyżem Bundeswehry.

**Pułkownik LESZEK LASZCZAK** jest szefem Biura Koordynacyjnego Sztabu Generalnego WP.

**Pułkownik PIOTR ŁUKASIEWICZ**, dotychczasowy pełnomocnik ministra obrony do spraw Afganistanu, zakończył służbę wojskową. Otrzymał od ministra spraw zagranicznych propozycję objęcia stanowiska ambasadora Polski w Afganistanie.

**Pułkownik pilot ADAM TRZECIAK** jest teraz szefem oddziału – instruktorem-pilotem lotnictwa Wojsk Łądowych Szefostwa Wojsk Aeromobilnych. (AD, AG) ■

# Ośrodki do cywila

**Pod młotek mają iść nieruchomości nierentowne i nieprzydatne wojsku.**

**W**ojskowa Agencja Mieszkania  
wa planuje sprzedaż części  
nieruchomości należących do jej  
spółek córek – Grupy Hoteli WAM  
i Domów Wczasowych WAM.  
Wśród nich znajdują się między innymi:  
hotel Cassubia na Helu, WDW  
Zakopane, część nieruchomości  
WDW Wadowice czy działka w Rogowie.  
Kolejne cztery ośrodki mają  
zostać wyłączone z użytkowania  
i sprzedane w latach 2013–2015. Po-  
zyskane pieniądze będą zainwesto-

wane w podniesienie standardu pozostałych miejsc wypoczynku.

„Nie będziemy pozbywać się ośrodka WDW Kościelisko. Chcemy tam sprzedać jedynie kawałek działki i nieużywany budynek. Przyjrzymy się również pozostałym tego typu obiektom”, mówił **Michał Świitalski**, prezes WAM. Była to odpowiedź na pytanie o losy obiektu, które zadał na spotkaniu z posłami podkomisji do spraw problemów społecznych wojska Komisji Obrony Narodo-

wej pułkownik **Marian Babuška**, przewodniczący Konwentu Dziekanów Korpusu Oficerów Zawodowych Wojska Polskiego. Prezes WAM przedstawił podkomisji plan dalszej restrukturyzacji spółek, który zakłada między innymi zmniejszenie zatrudnienia w Domach Wczasowych WAM z 670 do 500 osób.

Połowa gości wojskowych obiektów to żołnierze, którzy mają pierwszeństwo w wyborze najatrakcyjniejszych terminów. (ZAR) ■



## SPOTKANIA

### KRAKÓW

W 2 Korpusie Zmechanizowanym zakończyła się dwudniowa konferencja podsumowująca przygotowania do certyfikacji sztabu i dowództwa XI zmiany Polskich Sił Zadaniowych (PSZ). Przygotowano także dokumentację niezbędną do ćwiczeń „Bagram XI”. Certyfikacja sztabu i dowództwa PSZ odbędzie się w pierwszej połowie marca w Kielcach.

### OPOLE

Sekcja Mobilnego Lotniskowego Modułu Przeladunkowego w 10 Opolskiej Brygadzie Logistycznej przejęła odpowiedzialność za operacje spedycyjno-transportowe służące zaopatrywaniu Polskich Kontyngentów Wojskowych.

### SZCZECIN

1 Batalion Piechoty Zmotoryzowanej 12 Brygady Zmechanizowanej

dowodzony przez podpułkownika **Sławomira Kocanowskiego** otrzymał decyzją generała broni **Zbigniewa Głowienki**, dowódcy Wojsk Łądowych, tytuł przodującego pododdziału Wojsk Łądowych w 2011 roku.

### TRZCIANIEC

Zakończyło się szkolenie poligonowe 1 Batalionu Strzelców Podhalańskich w Ośrodku Szkolenia Górskiego w Bieszczadach. W trakcie zgrupowania żołnierze 3 kompanii zmechanizowanej dodatkowo wzięli udział w kursie zimowym.

### USTKA

Prawie 130 milionów złotych wyda Urząd Morski w Słupsku na odbudowę i wzmocnienie 4,5 kilometra brzegu morskiego na terenie Centralnego Poligonu Sił Powietrznych. Dzięki nowym wałom zmniejszy się zagrożenie dla wojskowych obiektów

zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie brzegu morskiego.

### WARSZAWA

W trakcie spotkania z generałem broni pilotem **Lechem Majewskim**, dowódcą Sił Powietrznych, oraz kadrą dowódczą tego rodzaju wojsk



FOT. M.C. WORTOWICZ

**Czesław Mroczek**, sekretarz stanu w MON, zapoznał się z zaplanowanymi na 2012 rok zadaniami SP, transformacją i modernizacją jednostek Sił Powietrznych, a także stanem technicznym i infrastrukturą lotnisk.

### WĘDRZYN

Ponad tysiąc żołnierzy przygotowuje się do XI zmiany w Afganistanie. Zgrupowanie, w którym większość stanowią żołnierze 6 Brygady Powietrznodesantowej, potrwa do 25 lutego. W jego trakcie zostanie przeprowadzona certyfikacja zgrupowań bojowych Alfa i Bravo.

### WROCŁAW

W Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łądowych rozpoczęły się zajęcia dla podchorążych Studium Oficerskiego. Jedenastu przyszłych wojskowych prawników i finansistów kończy szkolenie podstawowe. Od 1 marca sześciomiesięczny kurs rozpoczną żołnierze zawodowi, a w maju do studium trafią lekarze oraz wojskowi duszpasterze. Wszyscy słuchacze przystąpią w lipcu do egzaminów oficerskich. (AD, BP, MKS, TG) ■





**MSPO**

**XX** Międzynarodowy Salon  
Przemysłu Obronnego

**3-6.09.2012, Kielce**

Patronat honorowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Wydarzenie wiodące: Wystawa Narodowa Włoch

**TargiKielce**  
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

**20**  
lat



[www.mspo.pl](http://www.mspo.pl)

**Najważniejsze targi obronne w Europie Centralnej**

**TargiKielce**  
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

ul. Zakładowa 1, 25-672 Kielce

DYREKTOR PROJEKTU: Agnieszka Białek

tel. 41 365 12 49, fax 41 365 14 25, e-mail: [mspo@targikielce.pl](mailto:mspo@targikielce.pl), [bialek.a@targikielce.pl](mailto:bialek.a@targikielce.pl)



FOT. US DOD

USA

## Preferencje dla komandosów

■ W najbliższych pięciu latach, gdy wojska lądowe i piechota morska będą redukowane, siły specjalne nie tylko zachowają swą liczebność, lecz także ją zwiększą – poinformował 7 lutego portal Defense News. US Special Operations Command ma 67 tysięcy żołnierzy. Zastępca dowódcy US SOCOM generał porucznik **Bradley Heithold** zapowiedział, że będzie ich 70 tysięcy, przy czym 12 tysięcy z nich ma być przygotowane do równoczesnego wysłania na misję. (W)

## Demonstracyjny zwiad

Japońskie myśliwce zareagowały po informacji, że w pobliżu przestrzeni powietrznej tego kraju pojawiły się rosyjskie samoloty bombowe.

■ **JAPONIA. Powietrzne Siły Samoobrony zareagowały wysłaniem myśliwców, gdy 8 lipca w pobliżu przestrzeni powietrznej Japonii pojawiła się grupa rosyjskich samolotów** – podała RIA-Novosti powołująca się na agencję Kyodo. Ministerstwo obrony w Tokio poinformowało, że dwa bombowce Tu-95 (w serwisach chińskich znalazła się informacja, że był jeden oraz latająca cysterna Il-78), którym towarzyszyła para rozpoznaw-

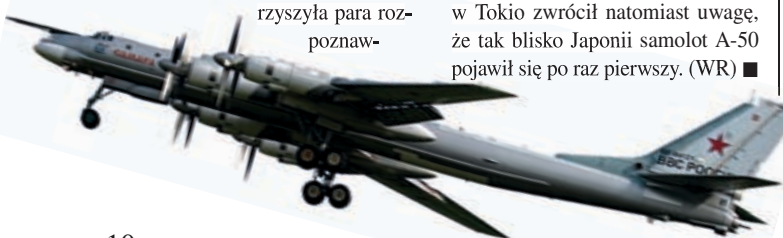
czych Su-24 i maszyna wczesnego ostrzegania A-50, przeleciały nad Pacyfikiem i Morzem Japońskim w rejonie wyspy Hokkaido i północno-wschodniej części Honsiu. Cytowany przez RIA-Novosti rzecznik rosyjskiego ministerstwa obrony pułkownik **Władimir Drik** stwierdził, że śródlotowe nad wodami międzynarodowymi odbyły się zgodnie z przyjętymi zasadami. Przedstawiciel ministerstwa obrony w Tokio zwrócił natomiast uwagę, że tak blisko Japonii samolot A-50 pojawił się po raz pierwszy. (WR) ■

## Sto kilogramów

**Wywiad izraelski uważa, że Iran ma wystarczająco wzbogacony uran, by zbudować broń atomową.**

■ **IZRAEL.** Szef wywiadu wojskowego generał major **Awiv Koczawi** powiedział 2 lutego na poświęconej kwestiom strategicznym dorocznej konferencji w Herzliya, że Iran ma około 100 kilogramów uranu wzbogaconego do 20 procent. Jest to ilość wystarczająca do zbudowania czterech bomb atomowych, a pierwsza może być gotowa nawet w ciągu roku. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej poinformowała w swym raporcie z listopada 2011 roku, że dwa miesiące wcześniej Iran miał 73,7 kilograma dwudziestoprocentowego uranu. Jak jednak podał Reuters, w opinii zachodnich ekspertów do produkcji broni potrzebny jest uran wzbogacony aż do 90 procent. Występujący na konferencji minister

obrony **Ehud Barak** zauważył, że jeśli sankcje nie powstrzymają wojskowego programu atomowego Teheranu, to koniecznością stanie się podjęcie innych działań, poinformowała AFP. Minister spraw strategicznych **Mosze Ya'alon** powiedział zaś, że ukryte pod ziemią irańskie obiekty nuklearne są podatne na atak. Ten emerytowany generał, powołując się na swe doświadczenie wojskowe, stwierdził, że skoro chronią ich ludzie, to i ludzie mogą je spenetrować. **Ya'alon** mówił również, że listopadowy wybuch w ośrodku Bid Ganeh koło Teheranu miał związek z pracami nad międzykontynentalną raketą balistyczną o zasięgu 10 tysięcy kilometrów. I jednoznacznie dał do zrozumienia, że jej celem będą USA. (WRT) ■



## Zmiana ministra

■ **UKRAINA.** Prezydent Wiktor Janukowycz zwolnił 8 lutego ze stanowiska ministra obrony Michajła Jeżela, który kierował resortem od marca 2010 roku. Jak poinformował PAP, jego następcą wyznaczył Dmytra Sałamantina, szefa państwowego koncernu zbrojeniowego UkrOboronProm i, jak twierdzi internetowa gazeta „Ukraińska Prawda”, do niedawna obywatela Rosji. AFP podała, że Jeżel był ostro krytykowany przez opozycję, pojawiły się także zarzuty o korupcję. Będący opozycyjnym parlamentarzystą były minister obrony w latach 2005–2007 Anatolij Hrycenko stwierdził, że obecny szef resortu „praktycznie zrujnował armię”. (WR) ■

## Więcej na obronę

■ **IRAN.** W przyszłym roku budżetowym, który rozpoczyna się w połowie marca, Iran zamierza wydać na obronę ponad dwa razy więcej niż w obecnym. Jak podała 2 lutego AFP, prezydent Mahmud Ahmadineżad zapowiedział, że będzie to 127-procentowy wzrost. Nie wymienił konkretnej kwoty ani na co przeznaczone zostaną dodatkowe fundusze. Oficjalny budżet obronny Iranu w kończącym się roku budżetowym to równowartość około 12 miliardów dolarów.

W depeszy AFP przypomniano o dewaluacji miejscowej waluty. Tym samym, choć przedstawiony przez Ahmadineżada nowy budżet państwa jest wyższy w rialach, to po przeliczeniu na dolary wynosi o 40 miliardów mniej. Tym samym realny wzrost wydatków na obronę będzie niższy niż owe 127 procent. (WT) ■

## Dyskusje o bezpieczeństwie

**UE powinna podjąć prace nad nową strategią bezpieczeństwa, apelował prezydent BRONISŁAW KOMOROWSKI.**

■ **NIEMCY.** Prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z szefem polskiej dyplomacji Radosławem Sikorskim oraz ministrem obrony Tomaszem Siemoniakiem uczestniczyli w 48. Konferencji o Bezpieczeństwie w Monachium, będącej największym światowym forum wymiany poglądów w tej dziedzinie. W przemówieniu wygłoszonym w czasie głównej sesji, poświęconej budowie euroatlantyckiej wspólnoty bezpieczeństwa, prezydent mówił, że NATO musi pozostać „platformą strategicznej jedności państw obu brzegów Atlantyku, ogniwem łączącym Europę z Ameryką Północną” – cytowała 4 lutego „Deutsche Welle”.

Amerykański sekretarz obrony Leon Panetta i sekretarz stanu Hillary Clinton potwierdzili znaczenie partnerstwa transatlantyckiego i zapewniali, że nowa strategia obronna USA nie oznacza, iż Ameryka odwraca się od Europy (mimo że wycofuje ze Starego Kontynentu

część swoich żołnierzy). Minister obrony Tomasz Siemoniak, który rozmawiał z Leonem Panettą, ocenił, że „USA nie tracą Europy z pola widzenia” i poinformował, że jego spotkanie z amerykańskim sekretarzem obrony „zapala zielone światło do realizacji konkretnych projektów w ramach polsko-amerykańskiej współpracy wojskowej”. Dotyczy to planów związanych z rozmieszczeniem elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej, ale także współpracy na misji w Afganistanie.

Niemiecka prasa odnotowała też nieobecność w Monachium wysokiego przedstawiciela UE do spraw wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Catherine Ashton, która odwołała przyjazd i poleciała do Brazylii, oraz wystąpienie szefa Greenpeace Kumi Naidoo, który uznał, że uczestnicy konferencji dyskutują na „niewłaściwe tematy”, bo „następne wojny wybuchną wskutek biedy i kataklizmów”. (MS) ■



Zaprzeczenie admirała

FOT. US NAVY

■ **USA.** Szef dowództwa US Fleet Forces admirał John Harvey zdementował informacje amerykańskich mediów, że stary desantowiec „Ponce” przekształcony zostanie w okręt bazę dla sił specjalnych i wysłany w rejon Iranu – podała AFP. Harvey uważa, że spekulacje miały związek z dokumentacją przebudowy, gdzie znalazły się wymagania dotyczące przygotowania pewnych „przestrzeni” jednostki do wykorzystania w czasie operacji specjalnych. Jednocześnie potwierdził,

że „Ponce” rzeczywiście trafi w rejon odpowiedzialności US Central Command i do czerwca będzie gotowy do wypłynięcia. Harvey powiedział też, że jednostka ma transportować śmigłowce MH-53 i jednostki patrolowe, a z takiego sprzętu zdarza się korzystać siłom specjalnym. Zadaniem załogi okrętu będzie jednak wspieranie potencjalnych operacji przeciwnowojennych, bowiem Irańczycy minowali już Zatokę Perską w czasie wojny z Irakiem w latach 1980–1988. (WRT) ■

## DOBRE POWIEDZIANE ROK 1997

JACQUES CHIRAC, prezydent Francji:

„Nasza armia była już przedmiotem wielu reform w ciągu ostatnich dziesięciu lat, ale żadna z nich nie była reformą o takiej skali”.

JEAN-PIERRE FONTAINE, podpułkownik:

„Służba zasadnicza będzie całkowicie zlikwidowana w 2002 roku, na rzecz armii zawodowej, skoncentrowanej na misjach wymagających przerzutu”.

TADEUSZ MITEK, pułkownik:

„Wciąż krążą plotki o likwidacji kolejnych instytucji czy całych garnizonów. Dotkliwym problemem jest brak poczucia stabilizacji. Permanentna restrukturyzacja, która trwa od 1989 roku, powoduje, iż nie ma pewności jutra”.

LONGIN SZCZERBA, podpułkownik:

„Działonowy czołgu odda dwa naście, a nie, jak dotąd, osiem strzałów. Wciąż mu jednak daleko do żołnierzy z armii NATO, którzy wystrzelili prawie czterdzieści pocisków”.

TADEUSZ WIEWIÓRA, chorąży:

„W moim pododdziale żołnierze noszą sześć rodzajów mundurów. Gdy na 11 listopada trzeba było wystawić kompanię honorową w sile dwudziestu ludzi, zaczęła się przepychanka. Bo skąd wziąć żołnierzy, którzy będą ubrani jednakowo?”.

JAROSŁAW KOPEĆ, major:

„Przewiduje się, że w 1997 roku odejdzie z wojska około 4,3 tysiąca żołnierzy zawodowych. Jest to dwa razy więcej niż absolwentów szkół, którzy zasilą szereg armii”.

ROMAN PRZECISZEWSKI, podpułkownik:

„Wiadomo, że major chciałby być znacznie lepszy od porucznika, jednak często jest inaczej”.



NIEMCY

## Boxery do Afganistanu

FOT. US DOD

■ Z ponaddwutygodniowym opóźnieniem agencja międzyrządowa zajmująca się realizacją programów zakupów uzbrojenia poinformowała, że 20 stycznia konsorcjum ARTEC przekazało armii niemieckiej setny kołowy wóz bojowy Boxer. Od sierpnia 2011 roku pięciu z nich jako transporterów piechoty używa niemiecki kontyngent wojskowy na północy Afganistanu. Jeszcze w tym miesiącu ma tam trafić kolejnych 20 Boxerów, w tym w wersji dowódczej. Do końca 2012 roku do Afganistanu wysłane zostanie 75 następnych, wśród których znajdują się wozy ewakuacji medycznej. (W)

## Centrum w Niemczech

**Sojusz północnoatlantycki zdecydował, że centrum dowodzenia tarczą antyrakietową w Europie będzie znajdowało się w Ramstein.**

■ NATO. Informację o wyborze amerykańskiej bazy wojskowej Ramstein na centrum dowodzenia podała 2 lutego agencja AFP. Jej korespondent uzyskał ją od anonimowego dyplomaty przy okazji spotkania ministrów obrony sojuszu w Brukseli. Według tego źródła dowództwo rozpocznie funkcjonowanie po majowym szczycie NATO w Chicago. Minister obrony Niemiec **Thomas de Maizière** nie chciał potwierdzić tej decyzji, ale

ujawnił, że jego kraj włączy do systemu obrony przeciwrakietowej swe rakietę Patriot.

Amerykańskie okręty z systemami obrony przeciwrakietowej będą stacjonowały w Hiszpanii, a radar wczesnego ostrzegania ulokowano w Turcji. W 2015 roku w Rumunii zostaną rozmieszczone naziemne wyrzutnie interceptorów. Trzy lata później trafią one do Polski, i system przeciwrakietowy osiągnie pełną gotowość operacyjną. (WR)

## Błąd człowieka

■ REPUBLIKA CHIŃSKA. Ministerstwo obrony opublikowało 7 lutego wstępny raport o katastrofie lotniczej, która zdarzyła się 13 września 2011 roku, podała AFP. Rozpoznawczy samolot RF-5E i dwumiejscowy szkolno-bo-

jowy F-5F rozbiły się podczas nocnego lotu nad wschodnim Tajwanem. Odrzutowce zniknęły z radarów 13 minut po starcie z bazy lotniczej Hualien. Zginęło trzech pilotów. Wstępnie założono, że przyczyną tragedii mogły być problemy techniczne. Eksperti stwierdzili jednak, że był nią błąd pilotów. (W)

## Drugi kuter

■ FILIPINY. Stany Zjednoczone postanowiły wzmocnić siły morskie azjatyckiego sojusznika. Jak poinformowała AFP, filipińska marynarka wojenna ma otrzymać wycofany ze Straży Przybrzeżnej USA kuter „Dallas”. Filipińczycy mają już jedną jednostkę tego typu – kuter „Hamilton” przekazano im w maju 2011

roku. Wobec sporów terytorialnych z coraz potężniejszymi Chinami politycy w Manili dążą do odnowienia silnych więzi militarnych z dawną metropolią kolonialną. W ostatnich dniach stycznia minister spraw zagranicznych **Albert del Rosario** ujawnił, że rząd Filipin pragnie więcej wspólnych ćwiczeń i większej liczby amerykańskich żołnierzy w swym kraju. (WT)

## Wyznaczony dowódca

■ IZRAEL. Nowym dowódcą izraelskich sił powietrznych będzie 52-letni generał major **Amir Eshel**, były pilot myśliwski, poinformowała AFP. Zastąpi on generała majora **Ido Nehushtana**, któremu w maju kończy się czteroletnia kadencja na tym stanowisku. Dziennik „Ha-arecz” podał, że w trakcie długolet-



niej służby **Eshel** dowodził eskadrami i grupami myśliwskimi oraz bazami lotniczymi, a w latach dziewięćdziesiątych XX wieku był szefem operacji powietrznych. Znany jest również z tego, że jako syn ocalałych z Holocaustu prowadził w 2003 roku trzy odrzutowce w czasie symbolicznego przelotu nad obozem Auschwitz. (WT)



MACIEJ  
SZOPA

# Nie taki staromodny

Właśnie zaczynają się inwestycje  
w polskie MiG-29.



Ostatnie pięć lat upłynęło w Siłach Powietrznych pod znakiem programu wdrażania F-16. Przez ten czas dzięki gigantycznemu wysiłkowi ludzkiemu i pieniądзом udało się stworzyć dwie (ciągle rozbudowywane) nowoczesne bazy lotnicze wyposażone w ekwiwalent trzech eskadr, wyszkolić kilkudziesięciu pilotów i personel naziemny. Teraz główne inwestycje w Krzesinach i Łasku się zakończyły. Wygląda na to, że przyszła kolej na doinwestowanie i przystosowanie do nowych, ustalonych właśnie standardów pozostałych maszyn bojowych polskiego lotnictwa.

### ZAPOMNIANA PRIMADONNA

MiG-29 pojawiły się w Polsce w roku 1989 jako cud radzieckiej techniki i odpowiedź na amerykańskie myśliwce F-16A/B. Pierwsza dwunastka Fulcrumów (tak nazywano MiG-i w obowiązującym kiedyś kodzie NATO) wylądowała w mającej bronić Warszawy 1 Eskadrze 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego Obrony Powietrznej Kraju. Władze PRL zamówiły ogółem 42 maszyny tego typu, w tym 36 bojowych i sześć dwumiejscowych szkolno-bojowych (dla trzech doborowych eskadr myśliwskich). Z powodu przemian polityczno-gospodarczych w Polsce dwie kolejne dostawy z ZSRR nie doszły do

skutku. Nie dlatego, że władze niedawnego sojusznika obraziły się na Polskę – to rządzący w nowo powstałej III Rzeczypospolitej odmówili kolejnych zakupów.

Przez następne sześć lat MiG-29 były w Polsce ciekawostką i powodem do dumy. Niewielka liczba tych maszyn nie wzmocniła jednak znacząco zdolności obronnych kraju.

W kolejnych latach Polska wykorzystała szansę, jaką było tanie pozyskiwanie Fulcrumów od państw byłego Układu Warszawskiego. W 1995 roku udało się sprowadzić dziesięć MiG-ów czeskich (w tym jeden szkolny), a w 2003 roku – 22 niemieckie. Te ostatnie kupiono po symbolicznej cenie 1 euro za sztukę. Dobrze zachowane samoloty czeskie kosztowały więcej – w zamian za dziesięć myśliw-


ców zakłady w Świdniku dostarczyły sąsiadom jedenaście nowych śmigłowców W-3 Sokół. W ten sposób w Polsce znalazły się aż 44 MiG-29.

Otrzymane za darmo maszyny niemieckie, choć mające kilka drobnych, westernizujących usprawnień (w tym dodatkową radiostację i przyrządy wyskalowane według miar anglosaskich), były dość wyeksploatowane. W Polsce uznano, że modernizacja połowy z nich jest nieopłacalna. Ich kadłuby pojawiły się już w polskich muzeach, między innymi w Warszawie i Łasku.

Dlatego w służbie pozostały 32 MiG-29, które po wycofaniu MiG-21 i MiG-23 stały się podstawowymi myśliwcami przewagi powietrznej w Polsce. Ta dramatyczna – z powodu niewielkiej liczby tych maszyn – sytuacja trwała kilka lat, aż do czasu wdrożenia F-16. Wraz z przybyciem do kraju pierwszych dwóch Jastrzębi zainteresowanie mediów MiG-ami zmalało, co nie znaczy, że zmniejszyła się ich rola w systemie obronnym kraju.

### POTRAFI ZAWISNAĆ W POWIETRZU

Samoloty poniemieckie tworzą większość komponentu lotniczego 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego (BLT) w Malborku. Skład uzu-



Po raz pierwszy od dostawy myśliwców MiG-29 jeszcze ze Związku Sowieckiego, czyli po 20 latach, resort obrony kupił w 2011 roku za pośrednictwem Inspektoratu Uzbrojenia cztery silniki do tych samolotów. Dwa nowe za 6 milionów 191 tysięcy 500 euro za sztukę i dwa używane za cenę jednostkową 4 miliony 608 tysięcy 500 euro. Dostawcą była Rosyjska Korporacja Lotnicza MiG.

# Trzy fazy modernizacji MiG-29 (propozycja WZL-2)

## **Etap pierwszy, zatwierdzony przez MON, dotyczy szesnastu samolotów z Mińska Mazowieckiego. Przewiduje się doposażenie ich w:**

- wielofunkcyjny wyświetlacz MFCD 5" x 4";
- komputer misji MDP;
- platformę laserową EGI (INS i GPS z zabudowanym modułem SAASM);
- wyświetlacz (panel) UFCP;
- cyfrowy rejestrator wideo DVR i kamerę CTVS;
- szynę MIL BUS 1553B i interfejs INSB-29, AVB-29 i HDB-29;
- komputer danych aerodynamicznych ADC z nadajnikiem TOT;
- radiostacje HQ I/II i SATURN wraz z nowym pulpitem PS-COM-01 radiostacji R-862;
- instalację pod zasobnik FPR;

- system planowania misji MPS (briefing) i analizy polotowej DBRS (debriefing).

## **Etap drugi zakłada montaż:**

- wyświetlacza przeziernego HUD;
- drugiego wyświetlacza ciekłokrystalicznego MFCD 8"x 6";
- interogatora IFF;
- systemu data link;
- awaryjnego sztucznego horyzontu ADI;
- systemu HOTAS (sterowania systemami z DS i DSS);
- interfejsów sprzęgających starą stację radiolokacyjną NO-19 i systemów uzbrojenia z nowymi systemami.

## **W etapie trzecim przewidziano:**

- nową stację radiolokacyjną lub głęboką modernizację stacji NO-19 pod kątem wykorzystania zachodnich środków bojowych;
- zabudowę nowego systemu ostrzegania przed opromieniowaniem lub modernizację istniejącego SPO-15;
- zabudowę nahałmowego systemu wskazywania celu HMCS;
- dostosowanie do użycia zachodnich środków bojowych: AIM-9X SIDEWINDER, AIM-120C-5 AMRAAM, AGM-65G2 MAVERICK.

(Zestawienie na podstawie materiałów z prezentacji WZL-2 na Dniach Przemysłu w listopadzie 2011 roku)

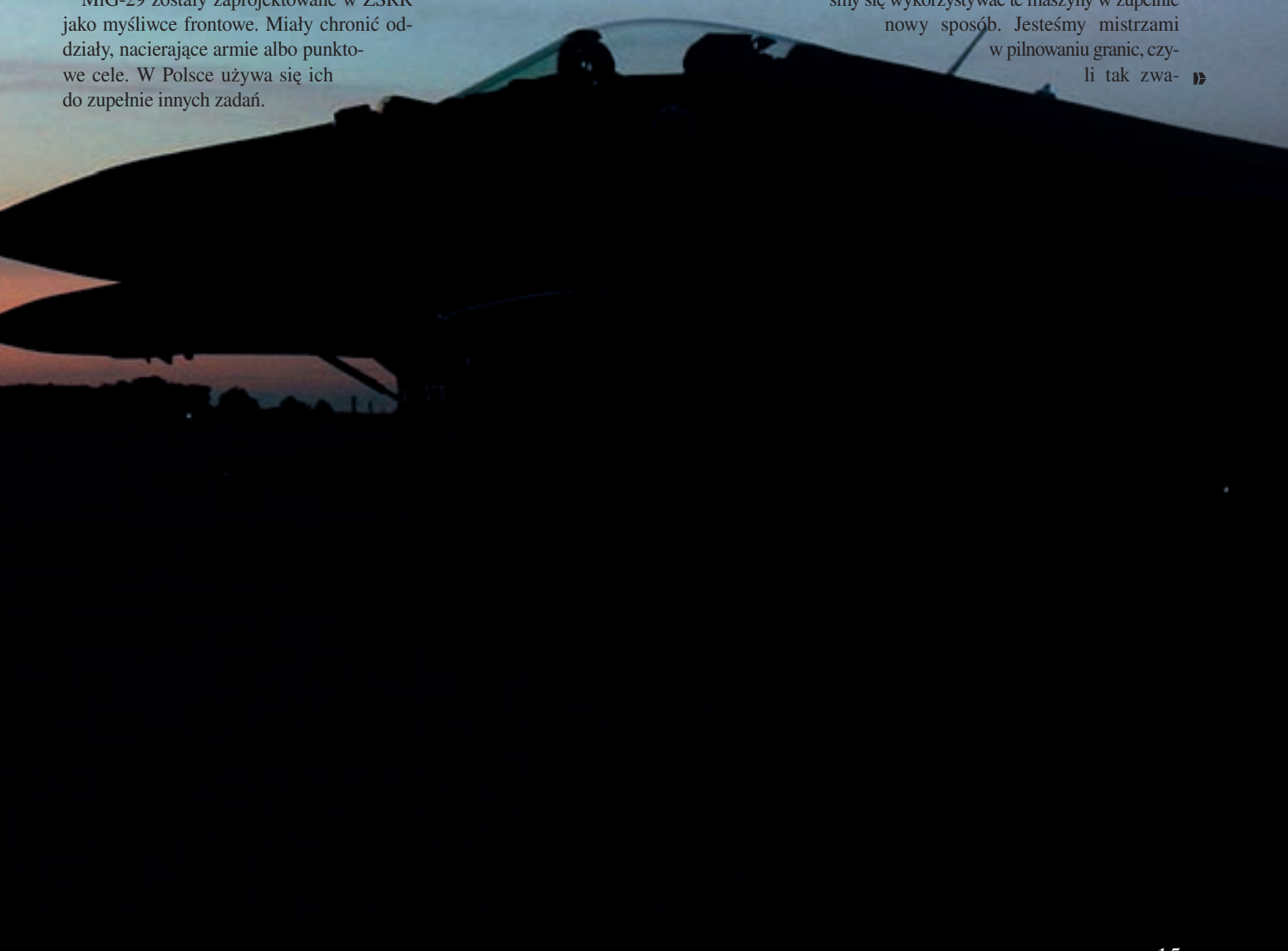
FOT. ARTUR WEBER

pełniło sześć maszyn z Mińska Mazowieckiego. Ponieważ działają z baz położonych najbliżej wschodniej granicy, stanowią najbardziej wysuniętą linię obrony powietrznej kraju.

MiG-29 zostały zaprojektowane w ZSRR jako myśliwce frontowe. Miały chronić oddziały, nacierające armie albo punkto-we cele. W Polsce używa się ich do zupełnie innych zadań.

„Wycisnęliśmy z tych maszyn dużo więcej, niż wyobrażał sobie ten, który je stworzył”, nie ukrywa dumy podpułkownik pilot **Artur Kałko**, dowódca Grupy Działań Lotniczych w 23 Bazie Lotnictwa Taktycznego

w Mińsku Mazowieckim. „Nie projektowano ich do działań na dużych dystansach czy w składzie wielkich uderzeniowych formacji. Dzięki pomocy kolegów z Niemiec, Belgii, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch nauczyliśmy się wykorzystywać te maszyny w zupełnie nowy sposób. Jesteśmy mistrzami w pilnowaniu granic, czyli tak zwa-



► nym Air Policingu. To nasze podstawowe zadanie”.

W czasach pokoju trudno o bardziej spokojną służbę. Ale zabłąkane samoloty pojawiają się nad polskim niebem często i nigdy nie wiadomo, z którego kierunku mogą nadlecieć.

„Starty w celu przechwycenia statków powietrznych to dla nas chleb powszedni”, tłumaczy porucznik pilot **Michał Popławski**. „Pracujemy trochę jak strażacy – pożary nie wybuchają codziennie, ale jak coś się zdarzy, to szybko trzeba gasić”.

Rzadko chodzi o naruszanie granic przez samoloty wojskowe. Najczęściej robią to cywilne statki powietrzne. Brakuje z nimi łączności albo z powodu źle ustawionego kodu na transponderze kontrola naziemna nie może ich poprawnie zidentyfikować. Wtedy starszy dyżurny operacyjny Centrum Operacji Powietrznych (za zgodą dyżurnego dowódcy koalicyjnego centrum operacji powietrznych CAOC) podrywa parę dyżurną. Po przechwyceniu obiektu w „cudowny” sposób lotnikom udaje się naprawić łączność.

Słaba jak na dzisiejsze standardy stacja radiolokacyjna MiG-29 nie przeszkadza pilotom tej maszyny w uszczelnianiu przestrzeni powietrznej. Zgodnie z regulami Air Policing do podejrzanego obiektu muszą podlecieć na niewielką odległość, a nawet wejść w kontakt wzrokowy z jego pilotem. Ultradźwiękowa i mocna maszyna, jaką jest MiG-29, do tego typu zadań jest wręcz idealna.

„Ludzie najczęściej pytają, jaka jest prędkość maksymalna naszych myśliwców. Odpowiadamy, że 2,3 macha, a wtedy słyszymy: „wow!”. Niewielu osobom przyjdzie do głowy zapytać o prędkość minimalną”, opowiada podpułkownik **Kalko**. „MiG-29 jest w stanie lecieć bardzo, bardzo powoli, w skrajnych przypadkach nawet zawisnąć w powietrzu. Dzięki temu możemy w nim śledzić i przechwytywać najwolniejsze obiekty latające”.

Air Policing jest prowadzona nie tylko nad ojczyzną. Lotnicy z Mińska i Malborka brali już udział w misjach polskich kontygentów „Orlik”, ochronie przestrzeni powietrznej państw bałtyckich niemających własnego lotnictwa myśliwskiego. W 2012 roku, od maja do sierpnia włącznie, znów będą to robić.

MiG-i wykonują wiele innych zadań – współdziałają na poligonach z jednostkami obrony przeciwlotniczej i Wojskami Lądowymi. Te z Malborka ćwiczą wspólnie z Marynarką Wojenną. Piloci są szkoleni także do atakowania celów naziemnych.

Fulcrumy trudno nazwać maszynami wielozadaniowymi czy szturmowymi, ale są w stanie razić cele naziemne niekierowanymi pociskami raketowymi albo zrzucić do 2 ton

bomb niekierowanych o wadze od 100 do 500 kilogramów. W kadłubie mają zainstalowane działko kalibru 30 milimetrów.

W NATO myśliwce są cenne również z innego powodu.

„Sojusznicy chcą tu przylecieć i zmierzyć się z nami w walce z użyciem działka”, tłumaczy podpułkownik **Kalko**. „Zachodnie myśliwce są wyposażone w doskonałe rakietki o dużym zasięgu. Dlaczego więc trenują staromodną walkę? Bo na wojnie wszystko może się stać. Gdy wpadniesz między dwa MiG-29, to musisz wiedzieć, jak sobie z nimi radzić”.

## PRZEŻYŁ F-16

Dotychczas w Polsce nie poddano Fulcrumów większej modernizacji. Wojskowym Zakładom Lotniczym numer 2 zlecono jedynie dostosowanie tych maszyn do współdzia-

łania z ugrupowaniami lotniczymi NATO. W MiG-ach dodatkowo zamontowano tylko urządzenia systemu lądowania ILS, nawigacji taktycznej TACAN, stroboskopowe światła antykolizyjne i odbiornik GPS, oraz zapewniono możliwość płynnego strojenia częstotliwości w radiostacjach. Wszystkie przystosowano też do eksploatacji według stanu technicznego, a nie kalendarza i zegarka.

Samolotów sowieckiej produkcji używano zgodnie z doktryną wypracowaną w polskich sztabach. Według niej nasze lotnictwo powinno dysponować 120 maszynami bojowymi. MiG-i i Suchoje miały więc być eksploatowane tylko do czasu zastąpienia ich samolotami kupionymi na Zachodzie.

Nastawienie zmieniło się w ostatnich latach, prawdopodobnie na skutek kryzysu gospodarczego. Okazało się, że w najbliższym

## Harmonogram pierwszego etapu modernizacji mińskich MiG-29

- sierpień 2009 roku – WZL-2 wychodzi z propozycją modernizacji; początek prac koncepcyjnych i przygotowawczych;
- sierpień 2011 roku – rozpoczyna się program doposażenia;
- czerwiec 2012 roku – początek inwestycji w nowe schronohangary;
- październik 2012 roku – pierwsze MiG-i trafią do WZL-2;
- styczeń–luty 2013 roku – oblot zmodernizowanego prototypu; w tym samym roku pierwsze gotowe maszyny powrócą do 23 BLT;
- listopad–grudzień 2013 roku – oblot prototypu zmodernizowanego szkolno-bojowego MiG-29 UB;
- lipiec 2014 roku – ostatnie zmodernizowane maszyny wracają do Mińska Mazowieckiego.





czasie Polski nie będzie stać na kupno, na przykład, dodatkowych eskadr F-16, a o pozyskaniu F-35 nie ma co marzyć. Rozpoczęto więc remonty modernizacyjne mające na celu przedłużenie użyteczności MiG-ów do 40 lat i zwiększenie limitu godzin lotu do czterech tysięcy. To jednak dopiero początek inwestycji w te myśliwce.

W sierpniu 2011 roku została podpisana umowa na większą modernizację 16 MiG-29 stacjonujących w Mińsku Mazowieckim.

### TRZY WARIANTY

W 2009 roku, a więc tuż po ogłoszeniu światowego kryzysu, Wojskowe Zakłady Lotnicze numer 2

w Bydgoszczy przedstawiły plan trójstopniowej modernizacji polskich MiG-29.

Gdyby udało się zrealizować trzeci, najbardziej ambitny stopień, wówczas Fulcrumy zyskałyby całkiem nową stację radiolokacyjną, lepszy system ostrzegający przed promieniowaniem radarowym, nabełmowy system wskazywania celu HMCS, komputer sterowania misją i dwa wyświetlacze ciekłokrystaliczne, system komunikacji data link (najprawdopodobniej Link 16), awaryjny sztuczny horyzont ADI oraz system HOTAS, umożliwiające sterowanie wszystkimi funkcjami samolotu bez odrywania rąk od drążka sterowniczego i przepustni-

**Latanie MiG-29 jest relatywnie proste. Ta maszyna to wielka powierzchnia nośna z dwoma potężnymi silnikami z dopalaniem.**

cy. Ich zdolności taktyczne zwiększyłyby się też znacząco dzięki możliwości stosowania zachodniego uzbrojenia raketowego, a co się z tym wiąże – zwiększenia zasięgu rażenia wykrytych celów.

Tak wyposażone MiG-i stałyby się maszynami porównywalnymi z Jastrzębiami i znacznie zwiększyłyby potencjał bojowy Sił Powietrznych. Ten ambitny scenariusz to jednak pieśń przyszłości. Zgodnie z decyzją podjętą przez kierownictwo MON mińskie Fulcrumy zostaną na razie poddane modernizacji pierwszego stopnia. Kiedy przyjdzie kolej na Malbork i modernizację drugiego i trzeciego stopnia, nie wiadomo.

Pierwszy myśliwiec trafi do Bydgoszczy w październiku 2012 roku, a całość prac ma być zakończona w lipcu 2014 roku. „Unowocześnienie obejmie trzynaście MiG-ów bojo- ▶



wych i trzy szkolne”, mówi **Dariusz Sokółski**, główny technolog projektu WZL-2. „W 2013 roku w styczniu i lutym zostaną oblatane pierwsze przebudowane maszyny bojowe, a w listopadzie i grudniu MiG-29 UB”. Program będzie kosztował 126 milionów złotych, czyli mniej niż wynosi cena jednego F-16 Block 52+. Mimo tych stosunkowo niewielkich nakładów zmiany w myśliwcach znacząco wpłyną na zwiększenie ich możliwości.

## MIG WYBACZA BŁĘDY

Modernizacja pierwszego stopnia polega na dodaniu: komputera misji MDP z wielofunkcyjnym wyświetlaczem 5x4 cale, nawigacyjnej platformy laserowej EGI, komputera danych aerodynamicznych, radiostacji dwuzakresowej o skoku częstotliwości 8,33 i 21 kiloherców, cyfrowego rejestratora wideo DVR (zapisujący obraz i transmisje radiowe cyfrowo, a nie na taśmie filmowej) wraz z komputerem umożliwiającym szczegółowe zaplanowanie misji (a po jej wykonaniu obejmuje też debriefing) i wyświetlacza UFCP (Up Front Control Panel).

Nowe urządzenia będą podłączone do szyny danych Mil-Bus 1553B. Pozwoli to instalować następne nowoczesne urządzenia przy okazji kolejnych modernizacji.

Fulcrumy nie otrzymają na razie nowych „zębów i pazurów” – wszystkie zaplanowane dla nich zmiany dotyczą urządzeń w kabine albo w znajdującej się tuż za nią sekcji kadłuba.

„Latanie na MiG-29 jest relatywnie proste. Ta maszyna to wielka powierzchnia nośna z dwoma potężnymi silnikami z dopalaniem”, mówi pułkownik **Maciej Trelka**, dowódca 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego. „Ale lot sam w sobie nie jest zadaniem. Wykonuje się go w jakimś celu: żeby coś przechwycić, zmusić do odwrotu, zestrzelić albo zniszczyć”. Pułkownikowi wtóruje dowódca grupy działań lotniczych: „MiG to fajna maszyna, mocna, ładna, wybacząca błędy. Ale w użyciu taktycznym latanie na niej jest bardzo trudne, nawet dla pilota działającego samotnie. A jeśli współpracuje para czy klucz, okazuje się wręcz arcytrudne. Na samolocie pozbawionym możliwości swobodnego komunikowania się wykonywanie zadania w ugrupowaniu to naprawdę spore wyzwanie”.

Piloci pozbawieni dotychczas nowoczesnych urządzeń do wymiany informacji wiele

obliczeń muszą wykonywać w pamięci. Jednocześnie konieczne było kontrolowanie położenia własnego, kolegów i ewentualnego nieprzyjaciela.

„Swoją pozycję musimy na razie obliczać w pamięci”, przyznaje porucznik **Popławski**. „Robimy to na podstawie wskazań GPS-a albo wyliczamy azymuty od punktu nawigacyjnego”.

W czasie misji muszą też obmyślać optymalną taktykę. Orientowanie się w sytuacji zabiera czas, a przecież w walce powietrznej często ułamki sekund decydują o jej wyniku.

Jakość pracy ma się teraz zmienić. „Otrzymamy komputer misji wyposażony w mapping. Na przesuwającym się na ekranie zobrażowaniu terenu będzie można wprowadzać tysiące punktów orientacyjnych: przestrzenie powietrzne, front, którego trzeba bronić, strefy pilotażu i wiele innych danych”, cieszy się podpułkownik **Kałko**. „To duże ułatwienie, wiele danych będziemy mogli kontrolować na bieżąco i zostaną nam udostępnione w przejrzysty sposób. Dzięki temu bardziej skoncentrujemy się na zadaniu”.

**Niewiele przychodzi do głowy zapytać o prędkość minimalną MiG-29. A jest on w stanie lecieć bardzo powoli, w skrajnych przypadkach nawet zawisnąć w powietrzu**

## KOD: PARÓWKA

Dotychczasowy brak należytej komunikacji wpływał także na elastyczność działań prowadzonych przez MiG-i z Mińska.

„Zazdrościmy kolegom z Malborka drugiej radiostacji”, zwierza się podpułkownik **Kałko**. „Początkowo niemieckie samoloty miały dodatkową radiostację ratowniczą, której można było używać podczas lotu, ale była to improwizacja. Dopiero niedawno wprowadzono polską konstrukcję, o lepszych parametrach. Dysponujemy na razie jedną radiostacją, musimy zatem być bardzo zdyscyplinowani. Każdy, kto mówi przez radio, blokuje kanał innym. Porozumiewamy się więc krótko i zdawkowo, pojedynczymi słowami. Często kodem, który ustalamy przed lotem. Mówimy na przykład «parówka», albo «żywiec», i piloci wiedzą, co mają robić konkretnie”.

Takie procedury nie pomagają w swobodnym dostosowywaniu lotu do zmieniającej się sytuacji. Startująca para czy klucz są przygotowane tylko na kilka wariantów

działania. Każde nieprzewidziane wydarzenie rodzi ryzyko powstania nieporozumień między pilotami.

„Druga radiostacja pozwoli nam na koordynację działań na bieżąco”, tłumaczy porucznik **Popławski**. „W każdej chwili będziemy mogli wprowadzać drobne poprawki”.

Lepsze porozumiewanie się z pilotami myśliwców sojuszniczych zapewniła nawet niewielka i tania modyfikacja, czyli zamiana używanej dotąd skali pomiarów z metrycznej na anglosaską. Chociaż całe NATO powinno z czasem przejść na skalę metryczną, to przyzwyczajenie amerykańskich i brytyjskich załóg okazało się silniejsze od odgórných nakazów. Niemal cały sojusz dokonuje pomiarów nie w metrach, lecz stopach oraz milach morskich i nie zanoszą na zmianę tej sytuacji. Na miary anglosaskie zostały w latach dziewięćdziesiątych przestawione także niemieckie MiG-29.

Piloci z Mińska Mazowieckiego zapewniają, że cieszą się z inwestycji zaplanowanych przez resort. Żartują, że wreszcie będą mieli maszyny lepsze od tych „krzyżaczków”, należących do kolegów z Malborka. Najbardziej zabraknie w pierwszej fazie modernizacji dostępu do systemu elektronicznej wymiany danych. „Czekam właśnie na data link, na przykład Link 16, używany w tej chwili w polskich Jastrzębiach”, przyznaje podpułkownik **Kałko**. „Bez niego nie możemy wypełniać wielu zadań oprócz Air Policing. Mamy problemy z koordynacją działań z innymi maszynami w powietrzu. Gdybyśmy weszli w skład wielkiej formacji uderzeniowej, moglibyśmy okazać się wręcz niebezpieczni dla innych jej uczestników”.

Do listy najważniejszych potrzeb pułkownik **Trelka** zalicza też nowy radar. Jeżeli projekt zaproponowany przez WZL-2 będzie rozwijał się zgodnie z planem, data link powinien pojawić się na Fulcrumach w drugiej fazie modernizacji. Nowa stacja radiolokacyjna jest przewidywana dopiero w fazie trzeciej.

## HAMOWANIE NA LINIE

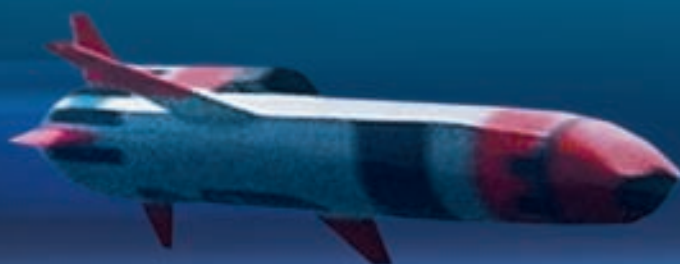
Inwestowanie w samoloty będzie szło w parze z rozwojem infrastruktury naziemnej. W 2012 roku w Mińsku Mazowieckim ma być zainstalowany system lin hamujących BAK-12. Rozpoczynają się też wreszcie remonty budynków. „Hangar eskadry technicznej zostanie poddany gruntownej modernizacji, a w czerwcu zaczną się remonty pierwszych schronohangarów”, wylicza pułkownik **Trelka**. „To zapewni nam bezproblemowe korzystanie z myśliwców przez kolejne lata”. ■



KONGSBERG

# Innowacja i doświadczenie

KONGSBERG posiada rozległe doświadczenie z zakresu przemysłu obronnego, nabywane wraz z rozwojem firmy od 1814 roku. Staramy się wykorzystywać tę wiedzę, a jednocześnie inwestować zarówno w rozwój naszych pracowników jak i nowatorskich produktów tak, by każdy klient odniósł jak największą korzyść.



Nasze najważniejsze grupy produktowe:

- Systemy dowodzenia i kontroli uzbrojenia
- Systemy obserwacji
- Zdalnie sterowane stanowiska bojowe
- Rozwiązania systemów łączności
- Rakiety przeciwokrętowe

ŚWIATOWA KLASA – dzięki ludziom, technologii i pasji

A man in a military camouflage uniform is sitting at a desk, looking towards the camera with a slight smile. He is wearing a green and brown camouflage jacket with a name tag that reads "BUSZKA". In the background, a computer monitor is visible on the left side of the frame.

# Nie jesteŃmy gorszy

## Z generałem brygady **GRZEGORZEM BUSZKĄ** o roli Europy Środkowej w zmianach w sojuszu północnoatlantyckim i kłopotach afgańskiej misji rozmawia KRZYSZTOF WILEWSKI

**POLSKA ZBROJNA:** W 2011 roku sekretarz generalny NATO Anders Fogh Rasmussen i prezydent Afganistanu Hamid Karzaj podpisali deklarację, że misja sojuszu w tym kraju zakończy się w 2014 roku. Czy to realny termin?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Tak, o ile afgański rząd oraz tamtejsze armia i policja będą w stanie przejąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo. Jeśli za trzy lata odpowiedź na takie pytanie będzie brzmiała „nie są gotowe”, NATO stanie przed trudnym dylematem.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy wycofać się i przyznać do porażki?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Raczej: jak przekonają obywateli z państw, które oddelegowały do Afganistanu żołnierzy, że trzeba zostać w tym kraju jeszcze rok, dwa lata. Trudno będzie dla takiej decyzji znaleźć akceptację społeczną, tym bardziej że teraz mamy do czynienia ze światowym kryzysem ekonomicznym. A wojna w Afganistanie przecież kosztuje, i to sporo.

**POLSKA ZBROJNA:** Istnieje jednak możliwość, że bez względu na to, czy afgańskie wojsko i policja będą gotowe do samodzielnego działania, czy nie, przywódcy NATO ogłoszą odwrót ze środka Azji?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Operacje NATO to także operacje polityczne, oceniane przez wyborców, zatem wszystko jest możliwe. Uważam jednak, że przywódcy sojuszu nie podpiszą się pod jakimikolwiek decyzjami będącymi wynikiem rozgrywek politycznych, i gdy ogłoszą, że Afganistan jest bezpieczny, a miejscowa armia i policja są w stanie zapewnić spokój, to tak rzeczywiście będzie.

**POLSKA ZBROJNA:** Mówi Pan teraz jak dyplomata.

**GRZEGORZ BUSZKA:** Uważam, że skoro NATO włożyło tyle wysiłku w operację w Afganistanie, nie może się wycofać, gdy miejscowe służby nie będą przygotowane do wypełniania stawianych im zadań.

**POLSKA ZBROJNA:** A czy będą gotowe? **GRZEGORZ BUSZKA:** Afgańska armia – tak. W wypadku policji – zależy, w której prowincji.

**POLSKA ZBROJNA:** A w prowincji Ghazni, gdzie są nasi żołnierze?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Ujmę to tak: jeszcze sporo pracy przed nimi. Kiedy dowodziłem polskim kontyngentem w Afganistanie, nie byli naszym pewnym partnerem. Teraz jest z tym trochę lepiej, ale droga do pełnego zaufania wciąż daleka.

**POLSKA ZBROJNA:** Może trzeba wysłać do Afganistanu więcej żołnierzy?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Wątpię, by to przyniosło dobre rezultaty. Choć z drugiej strony, nie znajdzie pan w Afganistanie natowskiego dowódcy, który stwierdziłby, że w jego prowincji jest wystarczająca liczba żołnierzy.

Kiedy przyjechałem do Afganistanu w maju 2008 roku, w Ghazni stacjonował jeden słabiutki batalion amerykański, który operował także w prowincji Wardak. Teraz naszych żołnierzy jest tam ponad dwa tysiące, Amerykanów także sporo przybyło. I co? Nadal potrzeba ich więcej i więcej. To studnia bez dna.

**POLSKA ZBROJNA:** Do końca 2014 roku zostały dwa lata. Jesteśmy bliżej czy dalej od wygrania tej wojny?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Patrząc na obecną sytuację w tym kraju, trudno mówić o sukcesie i zwycięstwie. Owszem, udało nam się wygnać z Afganistanu Al-Kaidę, ale do pokoju i spokoju jeszcze daleko.

**POLSKA ZBROJNA:** Dlaczego tak trudno walczyć się z talibami?

**GRZEGORZ BUSZKA:** W Afganistanie to nie oni są przeciwnikiem NATO. Dlaczego sojusz wkroczył do tego kraju? Ponieważ było tam centrum dowodzenia Al-Kaidy, które kierowało atakami na Stany Zjednoczone w 2001 roku. Rząd talibów dostał ultimatum, aby wydać przywódców organizacji. Nie zgodził się, wybrał konfrontację zbrojną.

FOT. KRZYSZTOF WILEWSKI



FOT. ARTUR WEBER

Udało nam się wygnać z Afganistanu Al-Kaidę, ale do pokoju jeszcze daleko.

## ► POLSKA ZBROJNA: Którą przegrał...

**GRZEGORZ BUSZKA:** Ale nie zmienia to faktu, że talibowie mimo wszystko mają prawo mieszkać w tym kraju, ba, rządzić nim, gdy dostaną społeczny mandat.

**POLSKA ZBROJNA:** Dopuszcza Pan myśl, że po wycofaniu się z Afganistanu sił sojuszu talibowie wrócą do władzy?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Takie są prawa demokracji, że każda partia, ugrupowanie mają szansę wygrać wybory. Jeśli taka będzie wola narodu, że krajem powinni rządzić islamisci, powinniśmy ją uszanować. Jedno jest jednak pewne: nie będzie zgody NATO na rządy terroru i wspieranie Al-Kaidy.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy konflikty w Afganistanie i Iraku wieszczą koniec klasycznych, linearnych wojen?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Kiedy zaczynałem służbę wojskową jako oficer wojsk pancernych, moim zadaniem w razie wojny było, najogólniej mówiąc, zniszczyć tak dużo niemieckich czołgów, jak tylko się da. Niemcy byli przygotowywani do podobnych zadań. Dziś jesteśmy po tej samej stronie. Nie oznacza to jednak, że skoro musimy uczestniczyć

w konfliktach mających charakter policyjny, możemy zapomnieć o przygotowaniach do klasycznych. **Thomas Jefferson** mówił: „Ci, którzy przekuli miecze na lemiesz, skazani są na rządy tych, którzy tego nie zrobili”.

**POLSKA ZBROJNA:** Szkolenie regionalnych dowództw sił ISAF jest teraz priorytetowym zadaniem Centrum Szkolenia Sił Połączonych w Bydgoszczy. Czym będzie się zajmowało JFTC, gdy skończy się wojna w Afganistanie?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Nasze centrum, nawet gdy skończy się misja sił ISAF, nadal będzie zajmowało się szkoleniem afgańskich sił bezpieczeństwa. Nie sądzę, żeby prezydent **Hamid Karzaj** czy jakikolwiek afgański polityk, który zajmie jego miejsce, zrezygnował ze wsparcia NATO w tej dziedzinie. Zapewne współpraca ta przyjmie jednak inny charakter niż obecnie.

**POLSKA ZBROJNA:** Zespoły szkoleniowe OMLT (Operational Mentoring and Liaison Teams) nie sprawdzają się?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Sprawdzają, ale po naszym wycofaniu się z Afganistanu niezbędne będzie przydzielenie im nowych za-

dań. Nad koncepcją rozwoju OMLT pracujemy nie tylko my, lecz także wszystkie struktury sojuszu odpowiedzialne za osiąganie nowych zdolności, z Naczelnym Dowództwem Transformacji na czele.

**POLSKA ZBROJNA:** Czym jeszcze będziecie zajmować się po wycofaniu sił ISAF z Afganistanu?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Dziedzin, którymi moglibyśmy się zająć, jest kilka. Jedną z nich to szkolenie Sił Odpowiedzi NATO.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy tym nie zajmuje się placówka Joint Warfare Centre w Stavanger?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Tak, ale nasi koledzy są odpowiedzialni za szkolenie Sił Odpowiedzi NATO na szczeblu operacyjnym. My zajęlibyśmy się poziomem taktycznym.

**POLSKA ZBROJNA:** Czyli zachowano by podział zadań, który obowiązuje w przypadku szkolenia regionalnych dowództw dla ISAF?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Tak. Centrum w Bydgoszczy i centrum w Stavanger są kompatybilne. Widać to po zadaniach, które

wykonujemy na potrzeby misji w Afganistanie. W przyszłości ma być podobnie. Gdy w Stavanger skoncentrują się na przygotowywaniu sojuszu do różnych operacji na szczeblu operacyjnym, my zajmiemy się szczeblem taktycznym.

**POLSKA ZBROJNA:** Centrum, które odpowiada za przygotowania sił sojuszniczych do nowych zadań, kierują oficerowie z byłego bloku wschodniego. Czy to nie jest chichot historii?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Jest w tym coś symbolicznego, że trzech oficerów flagowych Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO pochodzi z Europy Środkowo-Wschodniej. Dowódca ze Słowacji, zastępca z Polski, a szef sztabu z Czech. To najlepszy dowód, jak bardzo przez ostatnie dwadzieścia lat zmieniło się NATO.

**POLSKA ZBROJNA:** JFTC kierują oficerowie z państw, które nie są kluczowymi graczami w Afganistanie. Amerykanie mają tam prawie sto tysięcy ludzi. Może to oni powinni się tym zająć?

**GRZEGORZ BUSZKA:** Czy naprawdę w NATO wszystko powinni robić Amerykanie? Dlaczego musimy ciągle grać rolę młodszego brata, który się uczy, bo jeszcze czegoś nie umie i potrzebuje oparcia w kimś silniejszym? Nie jesteśmy mocarstwami, ale mamy swoje doświadczenia, żołnierzy, którzy byli na misjach w Iraku czy Afganistanie. Najwyższy czas skończyć z myśleniem o naszej części Europy jako o tej gorszej. Jesteśmy pełnoprawnym partnerem w sojuszu. ■



#### WIZYTÓWKA

General brygady  
**GRZEGORZ  
BUSZKA**

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Wojsk Pancernych w Poznaniu w 1981 roku. Dowodził między innymi 50 Rezerwowym Pułkiem Piechoty, 18 Brygadą Zmechanizowaną, 1 Brygadą Pancerną, 20 Brygadą Zmechanizowaną, Brygadową Grupą Bojową w VII zmianie polskiego kontyngentu w Iraku oraz polskim kontyngentem w Afganistanie (III zmiana). Przez dwa lata (2002–2004) był szefem Działu Szkolenia w Departamencie Nauki i Szkolnictwa Wojskowego, w latach 2007–2009 zastępcą dowódcy 16 Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej, a od 2009 do 2011 roku zastępcą szefa działu wsparcia w Kwaterze Głównej Eurokorpusu w Strasburgu. Od lipca 2011 roku jest zastępcą dyrektora Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgoszczy. ■



K O M P E N D I U M  
W I E D Z Y W O J S K O W E J

S T R A T E G I A  
D O W O D Z E N I E  
T A K T Y K A





MIROŚLAW NAWROCKI

# Wysokie loty jastrzębi

**Cztery polskie F-16 zdobyły certyfikat TACEVAL, który umożliwia im udział w zagranicznych misjach NATO.**

**P**olski komponent lotniczy „Jastrzęb” stanął we wrześniu 2011 roku do egzaminu sprawdzającego gotowość do udziału w bojowej misji ekspedycyjnej. Zdał go, choć nie bez uwag, bo zawsze znajdzie się coś, co można udoskonalić. Dostał certyfikat ważny trzy lata i tym samym Polska stała się pierwszym państwem wśród nowych członków NATO, którego lotnicy zaliczyli TACEVAL (Tactical Evaluation Program).

## NIC Z PRZYPADKU

Współczesne lotnictwo jest najskuteczniejszym militarnym narzędziem kreowania polityki międzynarodowej. Udowodniły to siły NATO

w operacji „United Protector” w Libii. Aby wielonarodowy lotniczy komponent sił połączonych mógł w tak złożonej operacji właściwie funkcjonować, nie może składać się z przypadkowych ludzi i sprzętu. Dowódca operacyjnego sojuszu tworzy kontyngenty spośród jednostek zgłoszonych przez państwa do tabeli sił gotowości NATO.

Jednostki z różnych państw, mające odmienne typy samolotów oraz uzbrojenie i wyposażenie, powinny „mówić jednym językiem operacyjnym” w czasie wspólnej misji. Dba o to Zarząd TACEVAL przy Sojuszniczym Dowództwie Sił Powietrznych NATO. Ustala on jednakowe standardy dla sił powietrznych i sprawdza ich wypełnianie w imieniu naczel-

nego dowódcy Sił Połączonych NATO w Europie (SACEUR).

TACEVAL to nazwa programu oceny taktycznej NATO, któremu podlegają – zgodnie z ustalonym harmonogramem – wszystkie jednostki sił powietrznych zgłoszone do sił gotowości NATO.

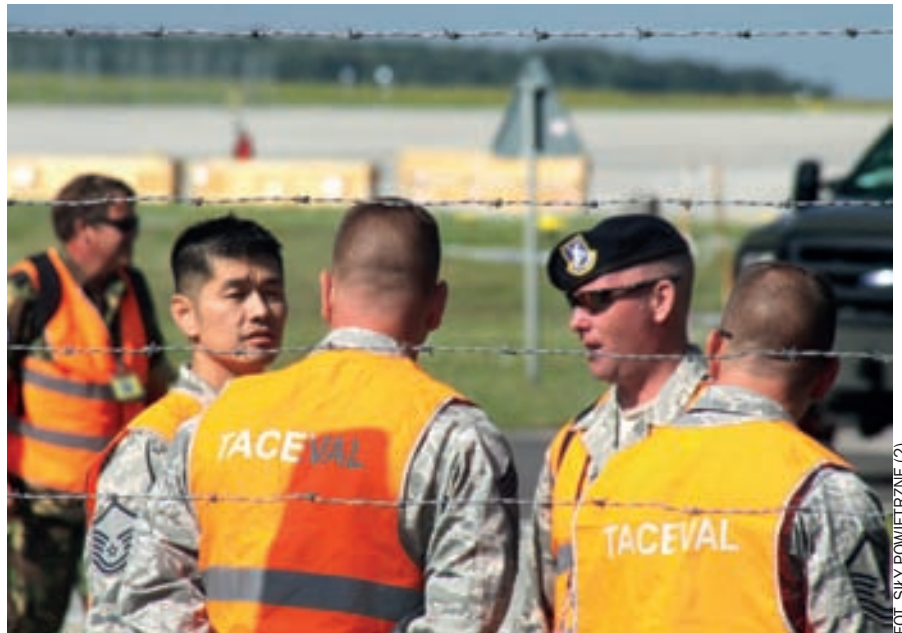
Sprawdzianem komponentu lotniczego kieruje szef zespołu z Zarządu TACEVAL, a przeprowadza go, w formie ćwiczeń z wojskami trwających 54 godziny, zespół około 130 inspektorów, wyszkolonych w 20 specjalnościach, z 10–12 państw NATO. Scenariusz odzwierciedla realny konflikt zbrojny i zakłada przebazowanie na miejsce operacji oraz prowadzenie działań bojowych w wielonarodowym zgrupowaniu lotniczym.

Dlatego nasz „Jastrzęb” przeniósł się z Krzesin do Łasku, gdzie miał wydzieloną strefę działania. Musiał zapewnić tam sobie samowy-





**TACEVAL odpowiada tylko za komponenty sił powietrznych. Są jednostki standaryzujące - oceniające także dla innych rodzajów sił zbrojnych; marynarka wojenna ma MAREVAL, a wojska lądowe - CREVAL.**



FOT. SIŁY POWIETRZNE (2)

## Dwa w jednym

### Od 2013 roku przestanie istnieć dowództwo w Turcji.

W NATO dowództwa nie szko-  
lą wojsk, pozostawiają to  
zadanie w gestii narodowej. Ich  
domeną jest kierowanie  
oraz standaryzowanie  
(ujednolicanie) wy-  
szkolenia, przez  
co wpływają po-  
średnio na pod-  
wyższenie ich  
zdolności opera-  
cyjnych. Właśnie  
tym zajmują się za-  
rządy TACEVAL w sojuszni-  
czych dowództwach sił powietrz-  
nych w Ramstein (dla Europy



Północnej) i Izmirze (dla Europy  
Południowej).

W zarządzie pracuje ponad  
30 osób w trzech oddziałach  
operacyjnych: lotnictwa  
sił powietrznych (Fly-  
ing Forces), dowo-  
dzenia lotnictwem  
i obroną powietrzną  
(ASACS - Air  
Surveillance And  
Control Systems)  
oraz jednostek przeciw-  
lotniczych (GBAD - Ground  
Based Air Defence). Wspieraniem  
oddziałów operacyjnych zajmu-

ją się oddziały: logistyczny (LOG)  
i ochrony wojsk (FP - Force Pro-  
tection).

Z powodu zmiany struktur NATO  
od 2013 roku przestanie istnieć  
dowództwo w Turcji; jego obo-  
wiązki przejmie kwatera w Ram-  
stein. Będzie ona od połowy  
2013 roku jedynym dowództwem  
lotniczym w sojuszu pół-  
nocnoatlantyckim. I będzie tam  
jeden zarząd TACEVAL, odpo-  
wiedzialny za certyfikację  
wszystkich jednostek sił po-  
wietrznych wyznaczonych do sił  
gotowości NATO. ■

starczalność z minimalnym wsparciem państwa gospodarza.

Siły powietrzne, kiedy zgłaszają komponent do certyfikacji, informują dowództwo NATO, z jakim uzbrojeniem wystawiają samoloty. Zespół TACEVAL jest zainteresowany przede wszystkim sposobem użycia komponentu i efektami jego działania, a nie tym, jakiego jest on rodzaju.

Wymagania operacyjne są określone w dyrektywach i porozumieniach standaryzacyjnych (stanagach). Oceny cząstkowe wystawiane przez inspektorów są opisowe: „doskonała”, „satisfakcjonująca”, „mierna”, „niesatisfakcjonująca”. Egzamin zostaje zaliczony, gdy ze wszystkich trzech obszarów średnia jest co najmniej „satisfakcjonująca”.

TACEVAL zwykle zaczyna się w poniedziałek rano i trwa do środy po południu. Inspektorzy kontrolują działanie komponentu

w obszarach: operacyjnego użycia lotnictwa, logistyki i naziemnej ochrony wojsk (force protection). W czwartek zbierają się i piszą część raportu.

W piątek projekt raportu poznaje dowództwo komponentu; jest on przekazywany też do dowództwa sił powietrznych danego państwa. Oceniani mogą się od jego treści odwołać. Po odniesieniu się do ich uwag inspektorzy przesyłają ostateczny raport na biurko naczelnego dowódcy Sił Połączonych NATO.

Najważniejszy natowski generał dowiaduje się, jaka jest różnica między tym, co państwo obiecało, a faktycznymi zdolnościami bojowymi komponentu; czy jest on interoperacyjny, a jeśli tak, to na jakim poziomie. Ocena całościowa, którą otrzymuje generał, jest również opisowa: komponent może być „zdolny do wykonania misji”, „częściowo zdolny” lub „niezdolny”.

Zdarzają się odstępstwa od harmonogramu certyfikacji, najczęściej z powodu zaangażowania samolotów w realne operacje lub niedostatku pieniędzy. Kilka certyfikacji w 2012 roku może być przełożonych; dotyczy to jednostek, które sprawdziły się bojowo nad Libią. W 2011 roku TACEVAL-u uniknęły brytyjskie Tajfuny użyte w tej operacji. W Zarządzie TACEVAL w Ramstein uznano, że Brytyjczykom, od lat tworzącym standardy operacyjne w NATO, nie grozi z tego powodu obniżenie poziomu przygotowania bojowego.

Zdarzało się też, że komponenty nie zaliczały sprawdzianu, szczególnie w pierwszym podejściu.

### NIE TYLKO DLA GENERALÓW

Atutem TACEVAL-u są ludzie zwani ewaluatorami NATO, eksperci w kilkunastu wąskich specjalnościach, w stopniach od sierżanta do ▶

► podpułkownika, odpowiednio przygotowani i nadzorowani przez Zarząd TACEVAL. Wybrani spośród najlepszych w swoim kraju, wykorzystują bogatą wiedzę i doświadczenie zawodowe, głównie bojowe, do obserwacji i oceny reakcji personelu komponentu na symulowane incydenty, następnie przygotowują opisowy raport według metodyki TACEVAL.

Fachowość ewaluatorów decyduje o wiarygodności i rzetelności takich natowskich audytów, stanowiących podstawę sprawnego funkcjonowania sojuszu.

Ocena przygotowania komponentu „Jastrząb” była pozytywna, choć nie w pełni satysfakcjonująca, ponieważ wskazano obszary, gdzie należy jeszcze coś poprawić. Potwierdziła ona zdolność pilotów do wykonania misji. Po trzech latach „Jastrząb” powinien zaliczyć recertyfikację, ze względu na zmiany kadrowe, sprzętowe i organizacyjne w jednostkach go wystawiających.

Certyfikowane w Łasku cztery F-16 i 485 żołnierzy, zebranych z 17 różnych jednostek, są teraz elitą całych sił zbrojnych. W kompetencje „Jastrząb” służą nasi najlepsi fachowcy z różnych dziedzin, także polscy ewaluatorzy NATO oraz przyszli generałowie. Oni zwiększają naszą wiarygodność sojuszniczą i zdolność obronną.

„Jastrząb” ma już status pododdziału gotowego do ekspedycji. Prędzej czy później zostanie użyty. Udział w prawdziwej operacji militarnej jest uzasadniony i szkoleniowo pożądanym, tym bardziej że takich doświadczeń polskie Siły Powietrzne jeszcze nie mają. Dlatego musimy konsekwentnie wypełniać kolejne zobowiązania sojusznicze i zadbać o utrzymanie nabytych już zdolności.

Możemy to zrobić dzięki utworzeniu sprawnego i skutecznego narodowego systemu operacyjne jednostek SP poprzez ujednolicanie ich szkolenia i wprowadzanie standardów alianckich. Nie będzie to łatwe, bo nie mamy tradycji i doświadczenia w tej dziedzinie, takich jakie posiadają stare państwa NATO, a także z powodu dużej rotacji żołnierzy na stanowiskach. Dysponujemy jednak zdolnym młodym personelem, który według sojuszników jest naszym największym kapitałem.

### PERSPEKTYWA LUKI

Ciesząc się z pozytywnego wyniku certyfikacji komponentu lotniczego „Jastrząb”, nie zapominajmy, jaką niesie ona ze sobą odpowiedzialność.

W przypadku użycia sił w sojuszniczej misji bojowej kraj je wystawiający jest zobowią-

zany do zachowywania ciągłości operacyjnej komponentu. Czyli oprócz posiadania środków bojowych i materiałowych musi zagwarantować ciągłość obsady stanowisk. Wymaga to rotacyjnego utrzymania personelu, najlepiej w trzymianowym cyklu: pierwsza zmiana w operacji, druga w zabezpieczeniu, trzecia w trakcie odpoczynku. Zważywszy na to, że przystępując do operacji, nie znamy daty jej zakończenia, potrzeby są olbrzymie.

Lotnicy są cenieni na rynku cywilnym. Duża rozbieżność między zarobkami oraz warunkami pracy personelu instytucji komercyjnych a resortowych grozi tym, iż w sprzyjającej koniunkturze rynkowej Siły Powietrzne mogą szybko utracić najlepiej wyszkolonych i doświadczonych pilotów, techników, nawigatorów oraz innych specjalistów, w których podatnicy zainwestowali setki milionów złotych. W krótkim czasie może to doprowadzić do osłabienia potencjału bojowego SP, a w dłuższej perspektywie – do luki pokoleniowej. Zadbajmy zatem o ludzi. ■

Autor jest majorem, pilotem Sił Powietrznych, instruktorem TACEVAL, pierwszym oficerem z nowych państw NATO w strukturach Flying Forces – TACEVAL Division w Ramstein. Uczestniczył w operacji United Protector oraz certyfikacji komponentu „Jastrząb”.

### O G Ł O S Z E N I E



Dyskusja w redakcji POLSKI ZBROJNEJ, w której brali udział:



KRZYSZTOF GAJ



JERZY EISLER



ANDRZEJ FRISZKE



ZDZISŁAW NAJDER



FRANCISZEK PUCHAŁA



CZESŁAW ANDRZEJ ŻAK

# TO NIE MIAŁA BYĆ WOJNA

30. rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego

Publikacja dostępna w dużych salonach prasowych od 30 listopada 2011 roku

Zamówienia przyjmujemy również pod adresem [stanwojenny@zbrojni.pl](mailto:stanwojenny@zbrojni.pl)



PolstaZbrojna

RADMOR S.A.  
ul. Hutnicza 3, 81-212 Gdynia

Biuro Obsługi Klienta:  
tel. 58 69 96 666, fax: 58 69 96 662  
e-mail: [market@radmor.com.pl](mailto:market@radmor.com.pl)

## WOJSKOWE SYSTEMY ŁĄCZNOŚCI **RADIOWEJ**

- radiostacje doręczne
- radiostacje plecakowe
- radiostacje pokładowe
- trenażer systemu RRC9210 (nauczanie E-learning)



FOT. PIOTR HAŁYS



PIOTR HAŁYS



# Śledczy pola walki

**Gdy pod wozem patrolu wybuchnie mina lub na bazę spadną rakiety, jedziemy na miejsce zdarzenia, by zbadać sytuację. Chcemy zapobiec kolejnemu atakowi.**

**W** kontyngencie w Afganistanie etatowe zespoły rozpoznania środków walki – WIT (Weapons Intelligence Team) – działają od V zmiany. Zajmują się rozpoznaniem budowy i sposobu użycia przez bojowników improwizowanych ładunków wybuchowych. Podlegają dowódcom zgrupowań bojowych w bazach Ghazni i Warrior, a merytorycznie oficerowi do spraw zwalczania improwizowanych ładunków wybuchowych w sztabie kontyngentu. Współpracują z polskimi pododdziałami inżynieryjnymi, amerykańskimi grupami rozminowywania EOD, z podobnymi zespołami innych kontyngentów, komórkami w dowództwach ISAF oraz specjalistą inżynierii w Dowództwie Operacyjnym SZ.

WIT tworzą: szef (kapitan – saper), zastępca (porucznik – specjalista rozpoznania), podoficer lub pracownik (saper/elektronik) oraz żandarm (technik dochodzeniowo-śledczy). Nasze zadania obejmują: rozpoznanie improwizowanych urządzeń wybuchowych i taktyki ich użycia, ocenę powodowanego przez nie zagrożenia, rozpoznanie terenu, na którym urządzenie zostało użyte, zbieranie śladów i dowodów pozwalających ustalić sposoby ustawienia pułapki oraz zainicjowania wybuchu. Zbieramy informacje od świadków, opracowujemy wnioski pomagające zapobiegać ponownemu powstaniu zagrożenia dla żołnierzy. Meldunki z naszą analizą przesyłamy do wszystkich komórek, sekcji i pododdziałów, tak by trafiły do każdego żołnie-

rza i by mógł on poznać nowe konstrukcje ajdików czy też sposoby ich podkładania. Ta wiedza ma się przydać w dalszej działalności operacyjnej.

## POŚCIG PO ŚLADACH

Zespół rozpoznania środków walki powinien przebywać na miejscu zdarzenia tak długo, jak pozwalają na to warunki. Wiemy, że możemy zostać znów zaatakowani. Priorytetem jest bezpieczeństwo żołnierzy, którzy nam towarzyszą, a nie pełne śledztwo na miejscu. Staramy się zatem pracować sprawnie i szybko, ale dokładnie, i zebrać jak najwięcej dowodów.

Ustalamy prawdopodobny czas pojawienia się zamachowców i czas wybuchu oraz ewentualne punkty, z których kierowano akcją. Oceniamy sposób przeprowadzenia ataku. Szukamy nietypowych zmian w użyтым sprzęcie i taktyce przeciwników. Fotografujemy miejsce podłożenia ładunku i okolice, ewentualne ślady butów. Zbieramy charakterystyczne komponenty

Ustalamy prawdopodobny czas pojawienia się zamachowców i czas wybuchu oraz ewentualne punkty, z których kierowano akcją.



FOT. ADAM ROJKY/COMBAT CAMERA DOSZ

ty ajdika: części elektroniczne, taśmy, przewody, baterie.

Gdy uda się wykryć niezdetonowaną pułapkę, amerykański zespół EOD stara się odłączyć źródło zasilania i oddzielić środek zapalający od materiału wybuchowego. My bierzemy wtedy po jednym zapalniku każdego rodzaju (do zabezpieczonego pojemnika). Wszystkie zebrane oraz zabezpieczone dowody fotografujemy i w miarę możliwości prześwietlamy. Z tych materiałów pozyskuje się DNA i ślady daktyloskopijne, na podstawie których identyfikowani są sprawcy ataków na wojska koalicji. Ważne są szczególnie: kolor materiału obudowy (spłonki), wtyczki, przewody oraz ich długość, liczba zacisków i wszelkie oznaczenia. Zwracamy uwagę na numery partii, różne nieprawidłowości czy nietypowe funkcje. Jeśli to możliwe, pobieramy próbkę materiału wybuchowego. Pakujemy ją do czystej torebki lub szklanej fiolki.

## W ŚRODKU LEJA

Jeśli mamy do czynienia z amunicją, oglądamy ją z zachowaniem ostrożności i szukamy śladów modyfikacji. Interesują nas wszelkie oznaczenia – pozwalają ustalić, skąd przeciwnicy mają amunicję lub materiały do produkcji ajdików. Gdy dojdzie do ataku samobójczego, naszym obowiązkiem jest sfotografować twarz sprawcy (sprawców) i jego cechy charaktery-

styczne. Pobieramy też próbkę krwi i zabezpieczamy ją w papierowej torebce.

Ponadto mierzymy szerokość i głębokość leja powstałego po wybuchu, oceniamy rodzaj nawierzchni oraz typ gleby pod kątem jej twardości. Z jego środka robimy zdjęcie panoramiczne, z oznaczeniem stron świata. Fotografujemy też uszkodzony sprzęt i infrastrukturę. Szkicujemy mapkę terenu zdarzenia, uwzględniając możliwe drogi podejścia i ucieczki przeciwników, ich pozycje obserwacyjne, uszkodzone urządzenia, sprzęt oraz infrastrukturę. Sprawdzamy, czy nie ma kolejnych pułapek.

Polskie WIT borykają się z problemami sprzętowymi i szkoleniowo-organizacyjnymi. Powinny być wyposażone zgodnie z instrukcją SOP 10371ISAF IED Exploitation. Niezbędny sprzęt to między innymi aparaty fotograficzne do dokumentowania zdarzeń, taśmy do pomiarów odległości, suwmiarki i linijki do mierzenia elementów ajdików, niewybuchów czy niewypałów.

Niestety, niekorzystne warunki atmosferyczne panujące w Afganistanie powodują szybkie zużycie sprzętu (zwłaszcza aparatów fotograficznych), a dostawy nowego nie zawsze docierają w odpowiednim terminie. Brakuje nam zestawów pojemników do pobierania wykrytych materiałów wybuchowych lub ich komponentów.

Zgodnie z zawartym w SOP zakresem obowiązków WIT powinien zajmować się też zbieraniem DNA, śladów daktyloskopijnych oraz sprawdzaniem, czy miejscowi mieli kontakt z materiałami wybuchowymi lub ich komponentami. Nasz zespół byłby skuteczniejszy w tym działaniu, gdyby miał odpowiedni sprzęt.

## NA TRZY SPOSOBY

Personel polskich zespołów rozpoznania środków walki jest szkolony na trzy sposoby.

**Pierwszy** to prowadzone przez NATO dwutygodniowe kursy w Mazar-e Sharif. Niestety, nie zawsze liczba chętnych jest akceptowana przez organizatorów, a dodatkowo żołnierze skierowani tam są wyłączeni z pracy na miesiąc (dużo czasu traci się na przejazdy). Poza tym są organizowane co dwa miesiące, więc jeśli nie trafimy z terminem, przez prawie kwartał (połowę misji!) możemy być nieprzygotowani do wykonywania zadań.

**Drugi** sposób to szkolenie żołnierzy na kursach w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. One jednak w ograniczonym stopniu przygotowują do pracy w Afganistanie.

Priorytetem jest bezpieczeństwo żołnierzy, którzy nam towarzyszą, a nie pełne śledztwo na miejscu

**Trzeci** to szkolenie kandydatów w Hiszpanii, na Węgrzech czy w Irlandii. Jest odpłatne, ale zapewnia przygotowanie na dobrym poziomie. Gdy żołnierze trafią do Afganistanu, niemal z marszu mogą wykonywać powierzone im zadania.

## MĄDRZY PRZED SZKODĄ

SOP 10371ISAF IED Exploitation stanowi, że zanim zaczniemy zbieranie dowodów i dokumentowanie zdarzenia z próbą użycia improvisowanego urządzenia wybuchowego, musi zostać ono unieszkodliwione. Stosowna procedura polega na oddzieleniu środków inicjujących od zapalających i wykluczeniu innych zagrożeń. Tak działamy, gdy zespołem EOD i WIT uda się dotrzeć na miejsce wykrycia pułapki. Nie zawsze jest to możliwe. Zdarza się, że równocześnie jest kilka zdarzeń w różnych miejscach i WIT nie są w stanie dotrzeć do każdego.

Dlatego powinno się nauczyć żołnierzy (szczególnie saperów) kolejnych zmian podstawowych umiejętności w dziedzinie sporządzania dokumentacji zdjęciowej, zbierania w sposób bezpieczny i bez zacierania śladów dowodowych pozostałości po zdetonowanym ajdiku, w tym materiału wybuchowego i próbki gruntu z leja, oraz dokumentowania przejętych znalezisk przed ich zniszczeniem.

Zebrane i zabezpieczone w ten sposób dowody przekazane WIT, następnie poddane analizie i badaniom, posłużą do sporządzenia meldunków o zdarzeniu i określeniu w nim techniki, taktyki i procedur, jakie zastosował przeciwnik, a tym samym zwiększą świadomość i poprawią bezpieczeństwo wszystkich żołnierzy.

Poddaję moje pomysły pod rozwagę osobom, które mogą mieć wpływ na zmianę przygotowania i ekwipunku kontyngentu. Istnieje bowiem uzasadnione ryzyko, że z powodu braku wyposażenia żołnierzy w odpowiedni sprzęt oraz wiedzę specjalistyczną (WIT) i podstawową (żołnierzy z pododdziałów bojowych), nowe techniki walki i taktyka przeciwników pozostaną nierozpoznane, co może mieć wpływ na wzrost strat, zarówno naszego kontyngentu, jak i sojuszników. Bądźmy zatem mądrzy przed szkodą! ■

PIOTR HAŁYS jest kapitanem w Centrum Szkolenia Wojsk Inżynierskich i Chemicznych we Wrocławiu, oficerem sekcji szkolenia w zespole rozminowania. Służy w Afganistanie jako szef WIT w zespole bojowym Bravo. To jego czwarta misja: był w Iraku i trzy razy w Afganistanie.



MAGDALENA KOWALSKA-SENDEK

# Mniejsza siostra Casy

Pod koniec 2011 roku do 8 Bazy Lotnictwa Transportowego trafiły z pułku na Okęciu dwa nowe samoloty M-28B/PT. W sumie będzie ich tam osiem.

**P**ojawienie się w Balicach pierwszych „szklanych kabin” (od angielskiego określenia glass cockpit) dowództwo bazy przyjęło z zadowoleniem. Dzięki nowym samolotom będzie mogło bardziej równomiernie rozdzielać loty między 12 Eskadrę, która latała dotąd na M-28 Skytruck i An-2, a 13 Eskadrę, wyposażoną w C-295M. Od 2012 roku to właśnie M-28 Skytruck i M-28B/PT Glass Cockpit mają latać po Europie. Odciążą to pilotów C-295M, których zadaniem będą loty na dalekie dystanse i transport cięższych ładunków.

## PRZYSTANEK DO POWIDZA

„Nowe samoloty w bazie to nie tylko nowa technologia, lecz także nowe zadania”, twierdzi pułkownik pilot **Jacek Łazarczyk**, dowódca 8 Bazy Lotnictwa Transportowego. „12 Eskadra już pod koniec 2011 roku zaczęła

loty za granicę. W 2012 roku będziemy to kontynuować”.

Docelowo w jednostce znajdzie się osiem M-28 B/PT Glass Cockpit. Pierwsze dwa przekazał jej przed rozformowaniem 36 Specjalny Pułk Lotnictwa Transportowego, trzeci czeka już u producenta na odbiór. Poza najnowszą wersją M-28 baza dysponuje trzema własnymi M-28 Skytruck i dwoma samolotami tego typu czasowo przekazanymi przez 3 Skrzydło Lotnictwa Transportowego.

„Piloti w Powidzu latali dotychczas na starszej wersji Bryzy, a na Skytrucki, które dostali od 36 Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, nie mają jeszcze uprawnień”, tłumaczy pułkownik **Łazarczyk**. „Z tego powodu Skytrucki czasowo dostaliśmy my”. Dopiero gdy lotnicy z Powidza uzyskają wymagane uprawnienia do eksploatacji M-28 Skytruck, samoloty wrócą do 33 BLTr.

W Balicach po wycofaniu An-2 pozostanie tylko jedenaście C-295M i osiem M-28B/PT Glass Cockpit. W resorcie obrony trwają przygotowania do zamówienia pięciu nowych C-295M. Posiadanie M-28 B/PT ma dla 8 Bazy Lotnictwa Transportowego duże znaczenie. Samolot ten piloci nazwali już małą Casą – ze względu na podobieństwa między maszynami. Dotyczy to choćby identycznych zasad postępowania przed lotem i w powietrzu. To, jak zapewniają, pozwoli na sprawniejsze przygotowanie personelu, który z M-28 ma się przesiąść na większe transportowce.

„W C-295M elektronika, programowanie lotu, uruchomienie maszyny i przygotowanie jej do misji są niemal takie same jak w M-28 Glass Cockpit”, przekonuje pułkownik. „To istotne, zwłaszcza dla młodych pilotów, którzy po przejściu na nowy typ samolotu będą czuli się w nim bardziej komfortowo”.

Moc startowa silników samolotu wynosi 1100 koni mechanicznych. Pułap, ze względu na brak hermetycznej kabiny, to 3600 metrów.



## Szklana kabina

Glass Cockpit różni się od poprzedniej wersji nie tylko cyfrową awioniką z czterema dużymi monitorami LCD. Na wniosek pilotów w samolocie pojawiło się także ogrzewanie podskrzydłowego zastrzału, które ma zapobiegać ewentualnemu oblodzeniu. W M-28 B/PT zainstalowano także system identyfikacji „swój-obcy” (IFF).

Masa startowa	7,5 tony
Prędkość maksymalna	350 kilometrów na godzinę
Prędkość przelotowa	300 kilometrów na godzinę
Długość samolotu	13,1 metra
Rozpiętość skrzydeł	22,06 metra
Wysokość samolotu	4,9 metra
Kabina	18 miejsc dla pasażerów

## Kolejne inwestycje?

### Plany przewidują rozpoczęcie budowy nowego hangaru.

Podobno M-28 B/PT nie musi być przechowywany w hangarze, ponieważ jest odporny na zmiany pogody. Czy to prawda, okaże się za kilkanaście miesięcy.

Dowódca 8 BLTr zwraca uwagę, że każda elektronika powinna być chroniona, a ten samolot jest nią naspikowany. Dlatego przyszłoroczne plany inwestycyjne przewidują rozpoczęcie

budowy nowego hangaru. Jeżeli projekt nie będzie odłożony w czasie, za dwa-trzy lata Glass Cockpity będą miały w Balicach odpowiednie warunki postojowe.

Decyzja o rozwiązaniu Specpułku wpłynęła na plany szkoleniowe wszystkich jednostek transportowych Sił Powietrznych. Wszak, aby właściwie wykorzystać samoloty po 36 spl, trzeba najpierw zainwestować pieniądze i czas w wyszkolenie ludzi.

### PILOTAŻ POD LUPĄ

Piloci z 33 Bazy Lotnictwa Transportowego muszą przejść szkolenie teoretyczne i praktyczne przed lotami na M-28 Skytruck, podobnie jak lotnicy z Balic, którzy szkolili się na wersji Glass Cockpit. Ci ostatni w 2011 roku odbyli dwutygodniowe kursy teoretyczne w Mielcu. W kursie przeszkalającym z M-28 Skytruck na M-28 B/PT wzięli udział wszyscy spełniający wymagania piloci z 12 Eskadry Lotniczej i technicy instruktorzy. Trzech instruktorów dowódców załóg i techników ukoń-

czyło także dwudziestogodzinne szkolenie w powietrzu.

„Zajęcia w Mielcu dotyczyły głównie różnic między wersją Skytruck i Glass Cockpit”, opowiada major **Piotr Głąb**, zastępca dowódcy 12 Eskadry. „W technice pilotażu nic się nie zmienia. Największe różnice są w awionice. Teraz będziemy uczyć naszych pilotów już u siebie. Mamy instruktorów. Wspomoże nas także dwóch specjalistów z fabryki w Mielcu”.

„Dostajemy dobre samoloty”, twierdzi kapitan **Robert Bogusz**, pilot 12 Eskadry. „Cieszę się, że będziemy na nich latać. Do pełni szczęścia brakuje tylko symulatora. Ten, z którego korzystamy, imituje starszą wersję Bryzy i nie odpowiada nawet wersji Skytruck. Mogliśmy tam trenować tylko współpracę załogi, bez procedur awaryjnych”.

„Docelowo chcielibyśmy mieć dwie załogi na jeden samolot. W liniach lotniczych do jed-

nego statku przypisanych bywa nawet sześć załóg, ale nam wystarczy dwie”, wyjaśnia pułkownik **Łazarczyk**. „Poza tym, że szkolimy się na nowy typ samolotu, nie zapominamy o wykorzystaniu Skytrucków. Przydają się do wykonywania oblotów lotniskowych pomocy radiolokacyjnych”.

Jeszcze nie wiadomo, jak będzie przebiegać szkolenie powidzkich pilotów. Kapitan **Włodzimierz Baran**, rzecznik 3 Skrzydła Lotnictwa Transportowego, poinformował, że trwa procedura wyboru ośrodka szkolenia teoretycznego. Zajęcia w powietrzu odbędą się w Balicach albo Powidzu.

Po przygotowaniu pilotów do wersji Skytruck starsze wersje M-28 zostaną przekazane do 42 Bazy Lotnictwa Szkolnego w Radomiu, gdzie posłużą głównie do nauki latania podchorążym Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych.

**N**adwiślański kurort ma wielką moc przyciągania. Rzesze wiernych fanów wracają tu rok po roku. Od wiosny do jesieni tłumy spacerują sławnym deptakiem lub przechadzają się wzdłuż tętni i zażywają inhalacji, pijąją lecznicze wody w Parku Zdrojowym. Pojawienie się liczniejszej grupy młodych ludzi wśród kuracjuszy, przeważnie osób starszych, budzi przyjazne zaciekawienie. Czegoż w takim miejscu może szukać żołnierz po służbie misyjnej?

Odpowiedź na to pytanie znajduje doktor **Zbigniew Łątkowski** z 22 Wojskowego Szpitala Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnego, główny specjalista od przywracania tych poturbowanych wojowników do równowagi psychicznej i codziennego życia.

„Przekonaliśmy już sporą grupę żołnierzy, by przyjechali do mało atrakcyjnej miejscowości. Nie mamy morza ani gór, najbliższym większym miastem jest Toruń. Pozornie trudno tu o atrakcje dla dwudziestoparolatka. Mimo to młodzi znajdują u nas coś szczególnego i chętnie wracają. Klimat i spokój Ciechocinka oraz wojskowego szpitala mogą być magnesem”.

Doktor, z wykształcenia psycholog kliniczny i certyfikowany psychoterapeuta, sam jest z pewnością jedną z tych osób, które przyciągają jak magnes. Otwarty, komunikatywny, o najtrudniejszych sprawach potrafi rozmawiać prostym, zrozumiałym dla wszystkich językiem. Jest to między innymi zasługa wieloletniego doświadczenia. Pracuje również ze strażakami i policjantami, z ludźmi na co dzień działającymi w stanach największego napięcia.

## LECZENIE ZWIĄZKÓW

Co szpital robi dla żołnierzy? Na to pytanie znajduję odpowiedź na sesji terapeutycznej, na której jest też czas na swobodne rozmowy z jej

**PIOTR BERNABIUK**

# Naprawianie wojowników

**Co oferuje żołnierzom wracającym z misji, po ciężkich przejściach, ale przeważnie sprawnym i zdrowym, raj dla kuracjuszy trzeciego wieku?**

uczestnikami. Siadamy w kręgu, kilkanaście osób w różnym wieku, ale przeważają młodzi. Kilku żołnierzy jest z rodziną, małżonkami i dziećmi. Rozmowa dotyczy spraw prostych i oczywistych, również ogromnie istotnych. Początkowo toczy się dyskurs na temat związków.

„Dlaczego przyjechalibyśmy do sanatorium razem?”, zastanawia się żona jednego z żoł-

nierzy. „Gdy mąż jest na misji, oboje przeżywamy wielki stres. Z tym że on wraca z patrolu i już tego dnia ma spokój. A ja nigdy nie wiem, co się u niego dzieje. To nieustające napięcie”.

„Należałoby objąć opieką psychologiczną żony i dzieci żołnierzy, którzy są na polu walki”, dopowiada doktor **Łątkowski**. I nie ukry-

wa, że zazwyczaj do każdego psychologa wojskowi początkowo przychodzą niechętnie:

„Nie wstydzą się ran fizycznych, takie blizny nosi się z dumą. Wstydzą się ran psychicznych. Jesteśmy po to, by te psychiczne odkryć i wyleczyć. Zarówno rany żołnierzy, jak i ich żon. Często takie związki są wystawione na próbę. Nie ujawniamy tego nawet w statystykach, obowiązuje nas dyskrekcja, ale ileś małżeństw zostało uratowanych”.

Doktor **Łątkowski** tłumaczy:

„Żołnierz wraca z pola walki, żona czeka na niego z otwartymi ramionami. A on jest jak

FOT. PETER ATKINS/FOTOLIA©





FOT. JOANNA JANIKOWSKA

## Kuracja służbowa

### ► Pobyt w szpitalu ma pomóc żołnierzom wrócić do codziennej służby.

Turnusy profilaktyczno-lecznicze połączone z treningiem antystresowym dla żołnierzy wracających z misji szpital prowadzi na podstawie umowy zawartej z Ministerstwem Obrony Narodowej, pod nadzorem merytorycznym Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia. W stosunku do tych kuracji lekarze odwracają nieco cele terapii, na pierwszym miej-

scu stawiają trening antystresowy. Ich zadaniem jest również wsparcie wojska, przywrócenie żołnierzom zdolności pełnienia codziennej służby, również w operacjach zagranicznych. Pobyt w szpitalu ma charakter służbowy, więc wojskowi korzystają ze świadczeń, mają również obowiązek przestrzegania opracowanego dla nich programu zajęć. ■

**Żołnierz wraca z pola walki, żona czeka na niego z otwartymi ramionami. A on jest jak lód.**

lód, psują się związki emocjonalne. Wówczas przychodzi moment, w którym konieczna jest umiejętność ponownego zakochiwania się w sobie. Żona musi jednak wiedzieć, co przeżywa mąż”.

Stąd organizatorzy turnusów zachęcają małżonków do wspólnej terapii. Wyznaczają opiekunkę, która zajmuje się dziećmi, by panie mogły z mężami uczestniczyć w seansach. Nieetatowe przedszkole wspomaga odbudowywanie związków. Na koniec rozmowy puentuje temat jeden z żołnierzy, bardzo młody:

„Po Iraku jeździłem do sanatoriów, ale tam nie było takiego wsparcia psychologicznego. Tu, po kilku spotkaniach zacząłem żałować, że nie przyjechałem z narzeczoną”.

Doktor, kończąc spotkanie poświęcone dziś głównie sprawom rodzinnym, zauważa, że żołnierza należy przygotować psychologicznie

do działania i wspomagać go nie tylko na polu walki, lecz także wówczas, kiedy z niej wraca.

„Będę się upierał, że tam, na miejscu, najważniejsze jest wspólne omówienie wydarzeń w pododdziale, razem z dowódcą, bo to cementuje, daje wsparcie. Omówienie błędów, przyznanie się do nich w gronie kolegów, jest oczyszczające. Dziewięćdziesiąt procent żołnierzy na polu walki nie ma objawów stresu. Pomoc psychologa jest potrzebna dopiero po jakimś czasie, wtedy gdy pojawiają się kłopoty z emocjami i bezsenność”.

### FITNESS NA STRES

Wsparcie udzielane żołnierzom nie ogranicza się do opieki psychologicznej. W Ciechocinku jest przygotowany dla nich cały kombinat leczniczy. Dyrektor szpitala, lekarz **Ireneusz Lewic**, podkreśla, iż kieruje ośrodkiem specjalizującym się w przywracaniu żołnierzom wracającym z misji sprawności, zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Ma do tego znakomity zespół terapeutyczny – lekarzy, psychologów, fizjoterapeutów, pielęgniarki, „edukatorów” łącznie z instruktorami zajęć kulturalno-oświatowych, dietyki, malarstwa, tańca towarzyskiego. Jest instruktor prowadzący nordic walking. Możliwości są nieporównanie większe, w przyszłości

chciałby też wprowadzić szermierkę i jazdę konną. Ofertę można rozwinąć, dostosowywać do oczekiwań, tylko jak zawsze i wszędzie potrzebne pieniądze.

**Dariusz Marcinkowski**, zastępca dyrektora szpitala, kierujący pionem służby zdrowia, uzupełnia: „Gdy jest taka potrzeba, podopieczni są traktowani indywidualnie, mogą się przebadać kardiologicznie, iść na konsultację do chirurga, reumatologa czy neurologa, zrobić badania laboratoryjne. Zatrudniamy sześciu magistrów rehabilitacji, proponujemy masaże, kąpiele, solanki, borowiny, kriokomorę do minus 130 stopni Celsjusza, salę do treningu fitness. Są sytuacje, w których, chcąc pomóc tym ludziom, wykraczamy poza umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia”.

### FALA W CIECHOCINKU

Żołnierze o turnusach w ciechocińskiej lecznicy dowiadują się często przypadkowo.

Doktor **Marcinkowski** przyznaje: „Przeważnie wiedzę zdobywają z internetu, a jeszcze częściej od tych, którzy już u nas byli. Jak się w jednostce rozniesie, że pomagamy, nagle idzie na nas fala, naloł dywanowy z jednej brygady przez trzy turnusy. Jest to sprawdzian opinii o naszej pracy i ofercie. Dobrze by było jednak, by osoby towarzyszące żołnierzom, zazwyczaj żony, również miały refundowany pobyt, bo to sporo kosztuje przy pełnej opłacie”.

Szpital musi zarabiać na swoje utrzymanie, żołnierzy jednak traktuje się tu szczególnie, choćby dlatego, że tutejsi lekarze niemal w komplecie są byłymi oficerami.

„Służyłem kiedyś w artylerii”, wskazuje **Marcinkowski**. „Ponieważ znamy wojsko, łatwiej mi i kolegom osiągać cele terapii”.

Według kaprala **Przemysława Piątkowskiego**, operatora aparatu AWRS z 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, uczestnika turnusu w Ciechocinku, który zgodził się na podanie swego imienia i nazwiska, fizyczne i psychiczne odprężenie po powrocie z misji było mu bardzo potrzebne. Docenia warunki socjalne, zabiegi, starania załogi szpitala o uatrakcyjnienie pobytu żołnierzom:

„Czas wolny można spędzać indywidualnie bądź skorzystać z atrakcji, które oferuje się uczestnikom turnusu. Przede wszystkim jednak miałem zajęcia psychoprofilaktyczne, które pomogły mi spojrzeć na służbę w misjach z innej perspektywy. Przygotowały też do radzenia sobie w przyszłości ze stresem pola walki, a także innymi kłopotami podobnej natury. Cieszę się, że przyjechałem tu z rodziną. Wspólnie korzystaliśmy z porad psychologów i zaplecza rehabilitacyjnego”.

Informacje o turnusach rehabilitacyjno-leczniczych dla żołnierzy po misjach znajdziecie pod adresem: [www.22wszur.pl](http://www.22wszur.pl)

# Twardy optymista

Generał broni HENRYK SZUMSKI (1941–2012)

**Dobry dowódca, skuteczny żołnierz – tak koledzy  
 wspominają generała broni HENRYKA SZUMSKIEGO.**



**K**ierował Sztabem Generalnym Wojska Polskiego w decydującym momencie naszego wstępowania do NATO, przeprowadził wiele zmian w armii, przygotowując ją do natowskiej akcesji”, podkreśla generał brygady pilot w stanie spoczynku **Roman Harmoza**, były szef wojsk lotniczych w Wojskach Lotniczych i Obrony Powietrznej, prezes Klubu Generałów Wojska Polskiego. Z generałem **Szumskim** znali się od 30 lat, razem kończyli akademię w Moskwie.

„**Henryk** był konkretnym, odpowiedzialnym i skutecznym generałem o analitycznym umyśle, ogromnej wiedzy wojskowej i ogólnej. Jednocześnie jako przełożony był życzliwy ludziom i sprawiedliwy w ich ocenach”, dodaje generał broni w stanie spoczynku **Zbigniew Zalewski**, były dowódca Wojsk Lądowych.

„Był moim kolegą i przełożonym. Poznałem go w czasie studiów w Rembertowie. Byłem na niższym roku i można powie-

zieć, że całą dalszą wojskową drogę przeszedłem po jego śladach”, opowiada generał **Zalewski**. „Najpierw w 24 Pułku Czołgów, gdzie **Henryk** był dowódcą, ja pełniłem funkcję szefa sztabu. Potem przejąłem od niego obowiązki szefa sztabu 16 Dywizji Pancernej, zastąpiłem go też na stanowisku szefa sztabu POW. Kiedy on kierował Sztabem Generalnym WP, ja dowodziłem Wojskami Lądowymi”.

Zgodnie z decyzją prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego** generał **Szumski** został szefem SGWP 10 marca 1997 roku. Pełnił obowiązki do 28 września 2000 roku. Kilka miesięcy potem prezydent mianował go na członka Rady Bezpieczeństwa Narodowego, w której zasiadał pięć lat. Na emeryturze także czuł się związany z wojskiem – działał aktywnie w Klubie Generałów WP. Interesował się techniką, literaturą i historią. Był współautorem – razem z **Ryszardem Kaczorowskim**, ostatnim prezydentem RP na uchodźstwie – książki „Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Rozkazy Naczelnego Wodza do żołnierzy 1939–1945”.

„Zawsze miał charakter twardziela. Zarówno w czasie służby, kiedy podejmował trudne, często mało popularne decyzje, jak i w trakcie choroby”, wspomina generał **Zalewski**. Po pobycie na misji pokojowej w Pakistanie na początku lat dziewięćdziesiątych generał zapadł na tropikalną chorobę, która częściowo go sparaliżowała. Wyszedł z tego jednak dzięki uporowi, silnej woli i wsparciu rodziny. Równie dzielnie walczył ostatnio z kolejną ciężką chorobą. „Kiedy spotkaliśmy się w styczniu tego roku, miał dobre wyniki badań, był pełen optymizmu i planów”, dodaje generał **Harmoza**. „Myślał o zmianach w domu i ogrodzie, cieszył się na śluby syna i córki...”. (ANN) ■

## SŁOWO POŻEGNALNE

Był synem ziemi wielkopolskiej. Pierwsze lata życia to okrutne doświadczenia hitlerowskiej okupacji. Patriotyczne wychowanie wskazywało mu drogę do zawodowej służby wojskowej. Był zamężnym czołgistą, absolwentem Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych z 1961 roku.

Generała **HENRYKA SZUMSKIEGO** znałem od wielu, wielu lat – jako wyróżniającego się dowódcę pułku, dywizji, okręgu wojskowego, szefa Sztabu Generalnego WP oraz piastującego wiele innych odpowiedzialnych stanowisk. W czasie Jego wieloletniej żołnierskiej służby zmieniał się świat, Europa, Polska i Jej Siły Zbrojne. Podstawową Jego dewizą było jednak zawsze: Ojczyźnie jak najlepiej służyć. Generał służył Jej dobrze, ofiarnie, wniósł godny wkład do sprawy obronności Polski.

Jako żołnierz, dowódca, przełożony hołdował zasadzie: wymagalność w treści – kultura w formie. Koleżeński, pogodny, skromny, dał się nie tylko szanować, lecz także, po prostu, po ludzku lubić.

Szczególne cechy charakteru wykazał, walcząc w latach 1991–1992 z długotrwałą, ciężką, paraliżującą chorobą. Niedawno zbliżyło nas inne poważne schorzenie. Generał **SZUMSKI** – dzięki pomocy znakomitych lekarzy wojskowych w szpitalu przy ulicy Szaserów – pokonywał je dzielnie.

Jego tragiczna, niespodziewana śmierć była dla nas wielkim wstrząsem.

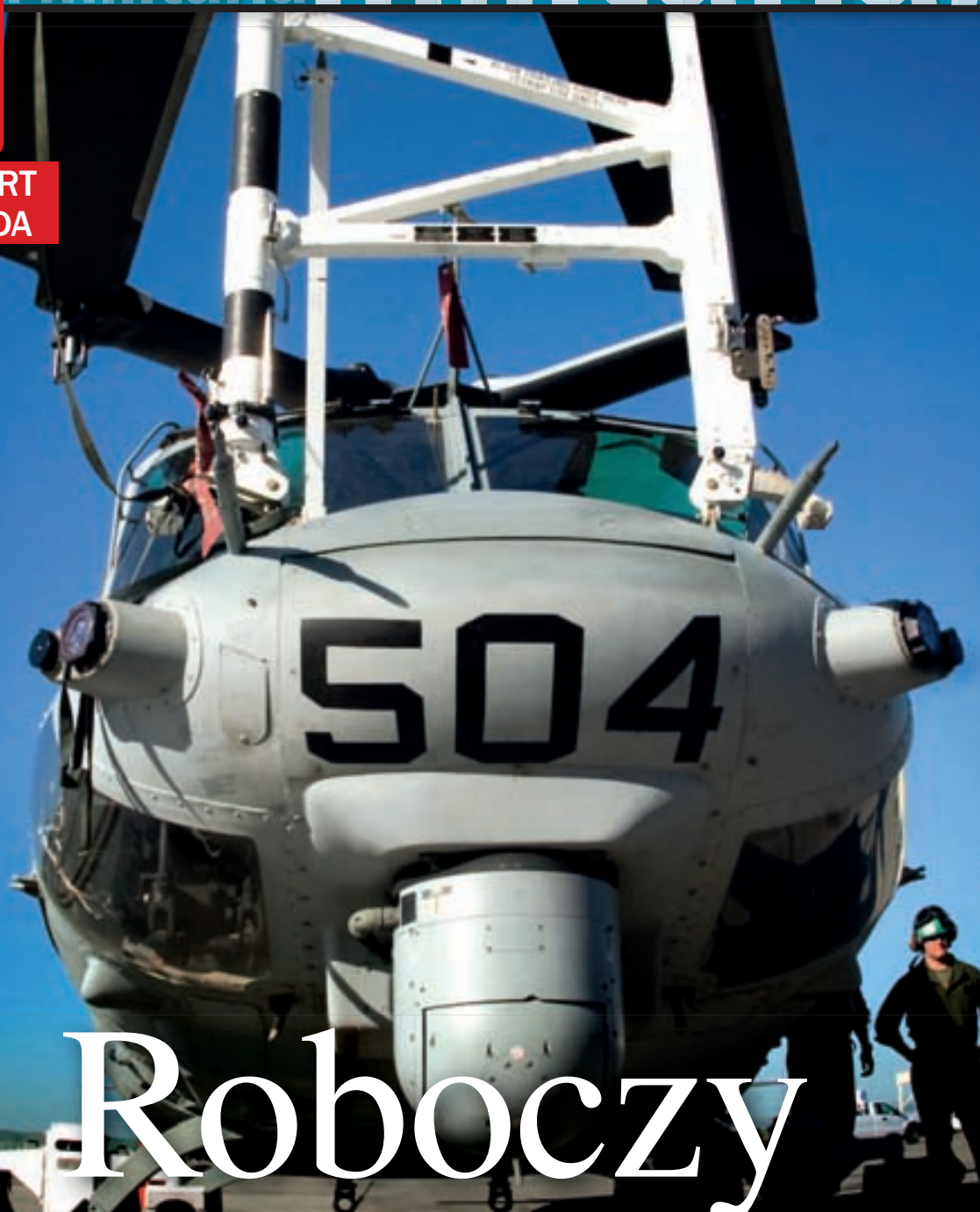
Składam wyrazy głębokiego ubolewania i współczucia  
 Szanownej Małżonce Zmarłego  
 Pani **WIESŁAWIE**,  
 Córce **TATIANIE**,  
 Synom **ALEKSANDROWI**  
 i **MARCINOWI**  
 oraz wszystkim osobom Mu **BLISKIM**.

Żegnaj Generale. Żegnaj **Henryku**.  
 Niech Ci ojczysta ziemia lekką będzie.

WOJCIECH JARUZELSKI



ROBERT  
CZULDA



# Roboczy koń piechoty

Chociaż **UH-1Y Venom** stanowi niezwykle udaną modyfikację swojego poprzednika **UH-1N Twin Huey**, to los programu jest niepewny.



**T**a oblatana w 1959 roku maszyna Bella jest przede wszystkim jednym z najbardziej znanych symboli wojny w Wietnamie. UH-1 był tak udaną konstrukcją, że powstało wiele jej wersji i modyfikacji. Jedną z nich jest dwusilnikowy UH-1N, oblatany dziesięć lat później, koń roboczy między innymi amerykańskich sił powietrznych, a przede wszystkim piechoty morskiej, która z powodzeniem używała tych maszyn nawet w Iraku. Trudno o lepszą rekomendację.

### ZMIANA PLANU

Śmigłowiec ten to nadal bardzo dobra konstrukcja. Wciąż znajduje się w wyposażeniu armii wielu państw świata. Najnowszym jego użytkownikiem mogą być Węgry, które złożyły zamówienie na 32 takie maszyny. Mimo to

Amerykane od dawna szukają następcy UH-1N. Już na początku lat dziewięćdziesiątych decydenci brali pod uwagę wdrożenie do służby zupełnie nowej maszyny. Plan ten porzucono w 1995 roku, kiedy uznano, że UH-1 jest tak dobrą konstrukcją, iż mądrzej będzie po prostu stworzyć nowy model tego śmigłowca.

Pierwotnie zakładano zmodernizowanie 180 szturmowych maszyn AH-1W Super Cobra do wersji AH-1Z Viper i stu transportowych UH-1N Twin Huey do wersji UH-1Y Venom. W toku prowadzonych prac okazało się jednak, że trzeba zmienić znacznie więcej, niż pierwotnie zakładano. Z tego powodu w 2005 roku zrezygnowano z planów ulepszenia UH-1N. Uznano, że łatwiej będzie zbudować Venoma od podstaw. To chyba najlepiej świadczy o skali zmian.

Obie maszyny, to jest UH-1Y oraz AH-1Z, są identyczne pod względem konstrukcyjnym aż w 85 procentach. Zgodność dotyczy chociażby ogona, napędu, wirnika głównego czy oprogramowania komputerowego. Wcześniejsze modele wyraźnie się od siebie różniły. Zalet nowego rozwiązania trudno nie zauważyć – to przede wszystkim większe oszczędności: mniej różnych części zamiennych, a w związku z tym łatwiejsze ich dostawy.

Przeciwnicy programu uważają jednak, że jego rozpoczęcie było błędem. Zamiast projektować, testować i kupować niemal nową maszynę, lepiej było – przynajmniej w ich odczuciu – kupić tańszy, lepszy i już istniejący śmigłowiec wielozadaniowy US Navy, MH-60 Knighthawk. Zamiast tego wydano duże sumy pieniędzy na wyprodukowanie nielicznych UH-1Y, które będą służyć tylko w piechocie morskiej.



FOT. USAF

Cięcia w wydatkach na obronę mogą negatywnie odbić się na planach modernizacji floty śmigłowcowej marines.

## UH-1

## AH-1

	N (Twin Huey)	Y (Venom)	W (Super Cobra)	Z (Viper)
<b>Desant</b>	6–8 żołnierzy	10 żołnierzy	–	–
<b>Długość</b>	12,7 metra	17,8 metra	17,8 metra	17,8 metra
<b>Rozpiętość wirnika</b>	14,6 metra	14,8 metra	14,6 metra	14,6 metra
<b>Wysokość</b>	4,4 metra	4,5 metra	4,2 metra	4,4 metra
<b>Masa własna</b>	2,7 tony	5,3 tony	4,6 tony	5,6 tony
<b>Maksymalna masa startowa</b>	4,7 tony	8,3 tony	6,7 tony	8,4 tony
<b>Napęd</b>	2 x P&W T-400-CP-400	2 x GE T-700-GE-401C	2 x GE T-700-GE-401C	2 x GE T-700-GE-401C
<b>Maksymalna prędkość</b>	220 kilometrów na godzinę	304 kilometrów na godzinę	352 kilometrów na godzinę	411 kilometrów na godzinę
<b>Zasięg</b>	460 kilometrów	630 kilometrów	587 kilometrów	685 kilometrów
<b>Pułap</b>	5273 metrów	6100 metrów	3720 metrów	6100 metrów
<b>Prędkość wznoszenia</b>	8,9 metrów na sekundę	12,8 metrów na sekundę	8,2 metrów na sekundę	14,2 metrów na sekundę

o wzmocnionej ochronie balistycznej. Teraz maszyna porusza się szybciej i jest stabilniejsza. Komfort pracy załoga ma więc zdecydowanie wyższy. Mniejsze także są wibracje śmigłowca, co przedłuża żywotność pokładowych systemów mechanicznych i elektrycznych. Daje to wymierne oszczędności finansowe. Co istotne, łopaty wirnika są składane, więc Venom może być przewożony na mniejszych okrętach desantowych.

Lepszych osiągnięć maszyny nie udało się uzyskać bez zmiany silników. UH-1N jest wyposażony w dwa turbowalowe silniki Pratt & Whitney Canada T400-CP-400, UH-1Y natomiast, którego koszt jednostkowy wynosi około 21 milionów dolarów, ma dwa potężniejsze silniki turbowalowe General Electric T700-GE-401C, znane chociażby z takich maszyn, jak AH-1W Super Cobra, AH-64 Apache, UH-60 Black Hawk czy AW101. Daje to śmigłowcowi zdecydowanie większą maksymalną masę startową – nieco ponad 8,3 tony w porównaniu z 4,7 tony w wersji UH-1N.

### LEPSZY POD KAŻDYM WZGLĘDEM

W nowej maszynie właściwie każdy parametr techniczny jest lepszy niż w starej wersji. UH-1N mógł zabrać do ośmiu żołnierzy desantu, jego następca nawet dziesięciu, i to dużo bezpieczniej, wyposażono go bowiem w nowoczesne fotele absorbujące siłę uderzenia w trakcie lądowania awaryjnego. Wzrosły również maksymalna masa przewożonego ładunku oraz zasięg. Poza tym Huey mógł operować na dystansie o połowę krótszym niż Venom.

UH-1Y wyposażono w szklaną kabinę oraz nowoczesne systemy pokładowe – w pełni elektroniczne, a nie analogowe, jak w UH-1N. Dotyczy to chociażby zintegrowanego systemu awionicznego firmy Northrop Grumman, GPS, wyświetlaczy LCD, systemu kamer termowi-

zyjnych, a także laserowego systemu kierowania ogniem firmy BAE Systems, który połączono z raketami kalibru 2,75 cala (70 milimetrów).

Amerykańska piechota morska zakłada wprowadzenie do służby 160 śmigłowców UH-1Y, z których tylko kilka pierwszych egzemplarzy to przebudowane gruntownie UH-1N. Do tego marines chcą 123 AH-1Z Viper (większość z nich będzie zmodyfikowaną wersją AH-1W). Liczono, że dostarczanie maszyn do jednostek zakończy się w 2016 roku. Na rok podatkowy 2012 marines poprosiło o 386 milionów dolarów na 15 śmigłowców UH-1Y. Teraz coraz częściej mówi się jednak o tym, że planów tych nie uda się zrealizować.

Powód jak zwykle jest taki sam – brak pieniędzy. Całość programu odmłodzenia śmigłowcowej floty marines ma kosztować Departament Obrony kilka miliardów dolarów. Wobec cięć budżetowych to zadanie właściwie niemożliwe do wykonania. Jak zauważają specjaliści, chociaż cały projekt ma mocne podstawy i nie jest zagrożony opóźnieniami z powodów technicznych, marines mają inne priorytety – to wielozadaniowe samoloty pionowego startu i lądowania V-22 Osprey oraz odrzutowce krótkiego startu i pionowego lądowania F-35B. Zdaniem niektórych ekspertów projekt UH-1Y może ocaleć jedynie wtedy, gdy zrezygnuje się z któregoś z tych programów.

Dowództwo piechoty morskiej stara się przeciwstawić presji rezygnacji z UH-1Y i AH-1Z, a przynajmniej odwlec realizację cięć. Marines zwracają przy tym uwagę, że używane śmigłowce starszych wersji wymagały modernizacji, remontów, a przede wszystkim zastąpienia przez zupełnie nowy model jeszcze przed wybuchem wojny w Afganistanie w 2001 roku. Dekada walk negatywnie odbiła się na stanie technicznym maszyn. Nowe śmigłowce są zatem w ich odczuciu konieczne. ■

Piechota morska chciała, aby UH-1Y, których dwa pierwsze egzemplarze dostarczono w 2008 roku, miały prędkość porównywalną do tej rozwijanej przez szturmowy AH-1Z. Wcześniej model często pozostawał w tyle za osłaniającymi go bojowymi maszynami. UH-1N rozwija bowiem prędkość około 220 kilometrów na godzinę, a szturmowy AH-1W Super Cobra nawet 350 kilometrów na godzinę. Problem ten właściwie rozwiązano, i Venom jest w stanie lecieć niewiele wolniej niż Cobra. A jeśli wierzyć pilotom testującym UH-1Y, to ich maszyny są nawet szybsze od AH-1W.

Większą prędkość śmigłowca osiągnięto dzięki zmianom konstrukcyjnym. Tą najbardziej widoczną jest zwiększenie liczby łopat wirnika głównego z dwóch do czterech. Do ich budowy zastosowano włókno szklane

**W** drugim kwartale 2012 roku brazylijskie wojska lądowe mają otrzymać średnie kołowe transporterzy opancerzone (Viatura Blindada Transporte de Pessoal – VBTP), którym nadano nazwę Guarani, pochodzącą od jednego z plemion południowoamerykańskich Indian. W ramach kontraktu o wartości 6 miliardów reali (2,5 miliarda euro), podpisanego 18 grudnia 2009 roku z włoską firmą Iveco Latina America, mają być wyprodukowane 2044 pojazdy. Ostatnie opuszczą linię produkcyjną w 2029 roku. Guarani zostaną wprowadzone w miejsce 633 transporterów EE-11 Urutu i rozpoznawczych EE-9 Cascavel. A biorąc pod uwagę ich liczbę, być może zastąpią też część M-113.

## DWA NA POCZĄTEK

Iveco zainwestowało w zakłady w Sete Lagoas w stanie Minas Gerais 23 miliony

**We wrześniu 2011 roku pojawiła się informacja, że Brazylija i Argentyna rozmawiają o wspólnej produkcji kołowych pojazdów pancernych.**

skiego Elbit Systems, podpisała wart 440 milionów reali (260 milionów dolarów) kontrakt na dostawę zdalnie sterowanych systemów wieżowych. Enigmatycznie podano, że będzie ich kilkaset. Wybrana przez Brazylijczyków wieża UT-30BR jest uzbrojona w 30-milimetrową armatę automatyczną Bushmaster, sprzężony karabin maszynowy kalibru 7,62 milimetra oraz wyrzutnie granatów dymnych. Istnieje możliwość dodania wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych.

Brazylijczycy postawili wymóg, aby transporter miał masę bojową 18 ton (pusty – 14,3 tony) i ze względu na warunki terenowe, w jakich przyjdzie mu działać, mógł pływać (przy masie do 17,5

tony). W większości publikacji podaje się, że długość VBTP wynosi 6910 milimetrów. Jeden z planów Guarani sugeruje jednak, że dotyczy to rozmiarów kadłuba wozu, a całkowita jego długość to ponoć 7022 milimetrów.

## ANATOMIA WOZU

Guarani otrzymał silnik wysoko-średni z turbodoładowaniem Iveco Cursor 9 o mocy 383 koni mechanicznych. Współczynnik mocy jednostkowej przy masie 17,5 tony wynosi 21,7 koni mechanicznych na tonę. Silnik z automatyczną skrzynią biegów zapewni VBTP prędkość maksymalną na drodze 100 kilometrów na godzinę. W wodzie dwa pędniki z tyłu kadłuba pozwolą

TADEUSZ WRÓBEL

# Indianin z pancerzem

**Zbudowany we współpracy z Iveco transporter Guarani będzie w przyszłości podstawowym pojazdem pancernym armii brazylijskiej.**

euro. Powstały nowe obiekty o powierzchni 18 tysięcy metrów kwadratowych. Na początek będą tam produkowane dwie wersje bojowe Guarani na bazie sześciokołowego pojazdu.

Jedną z nich będzie kołowy transporter opancerzony, uzbrojony w zdalnie sterowany karabin maszynowy lub 40-milimetrowy granatnik automatyczny. Oprócz trzyosobowej załogi przewidziano w nim miejsce dla ośmiu żołnierzy desantu, którzy będą mogli wydostać się z pojazdu po opuszczeniu tylnej rampy lub przez dwa włazy dachowe przedziału desantowego.

Drugą wersją, która wejdzie do produkcji w pierwszej kolejności, będzie bojowy wóz piechoty. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami 6 stycznia 2011 roku firma Aeroelectronica Industria de Componentes Avionicos SA, która jest brazylijską filią izrael-

Zgodnie z kontraktem pierwszych kilkanaście przedseryjnych transporterów zbudowanych zostało z części dostarczonych przez Iveco.



mu rozwinąć 9 kilometrów na godzinę. Przy jeździe po szosie z prędkością 70 kilometrów na godzinę paliwa w zbiornikach powinno wystarczyć na przebycie 600 kilometrów.

Podstawowy stalowy pancerz Guarani ma chronić przed odłamkami artyleryjskimi i pociskami broni strzeleckiej kalibru 7,62x51 milimetrów. Przewidziano wzmocnienie opancerzenia pojazdu zewnętrznymi panelami ceramicznymi. Co ciekawe, od wewnątrz kadłub będzie wyłożony specjalną tkaniną przeciwołamkową. Wyprofilowany w kształcie litery „V” spód ma zwiększać odporność przeciwmìnową.

7 września 2011 roku Elibit System poinformował, że sukcesem zakończyły się testy wieży UT-30 zintegrowanej z Guarani. Badania prototypowych transporterów prowadzone były w Centro de Avaliações de Exército (CAEx) w Guaratiba, w sąsiedztwie Rio de Janeiro. Od 17 do 20 maja minionego roku sprawdzano między innymi ich odporność na eksplozje min przeciwołamkowych o mocy 6 kilogramów trotylu pod pierwszym i drugim kołem. Testy te prowadziła firma IBD, a współuczestniczyli w nich przedstawiciele Iveco i niemieckiej TDW, która specjalizuje się w produkcji głowic bojowych dla pocisków

kierowanych. We wcześniej, 19 kwietnia 2011 roku, w Dniu Wojsk Lądowych, Guarani zaprezentowano pani prezydent Brazylii **Dilmie Rousseff**.

## DALSZA PERSPEKTYWA

Zgodnie z kontraktem pierwszych kilkanaście przedseryjnych transporterów zbudowanych zostało z części dostarczonych przez Iveco. Plany przewidują jednak, że ponad 60 procent podzespołów Guarani ma powstawać w Brazylii. Według miejscowych mediów zakłady Sete Lagoas będą mogły wyprodukować maksymalnie 110–120 transporterów rocznie. W przyszłości mają powstać kolejne ich wersje.

W numerze 7 (2009 rok) czasopisma „Revista Inovação em Pauta”, wydawanego przez brazylijską agencję innowacyjną (Financiadora de Estudos e Projetos, FINEP), która wspierała finansowo program KTO, autor artykułu o VBTP **Rogério Rangel** podał, że planowane jest jedenaście takich wozów.

Wojska lądowe są zainteresowane samobieżnym moździerzem kalibru 120 milimetrów (pojawily się też informacje, że może być 81-milimetrowy). Według opublikowanych symulacji graficznych będzie on umieszczony wewnątrz kadłuba, a nie w wieży. Inne wozy to: ewakuacji medycznej,



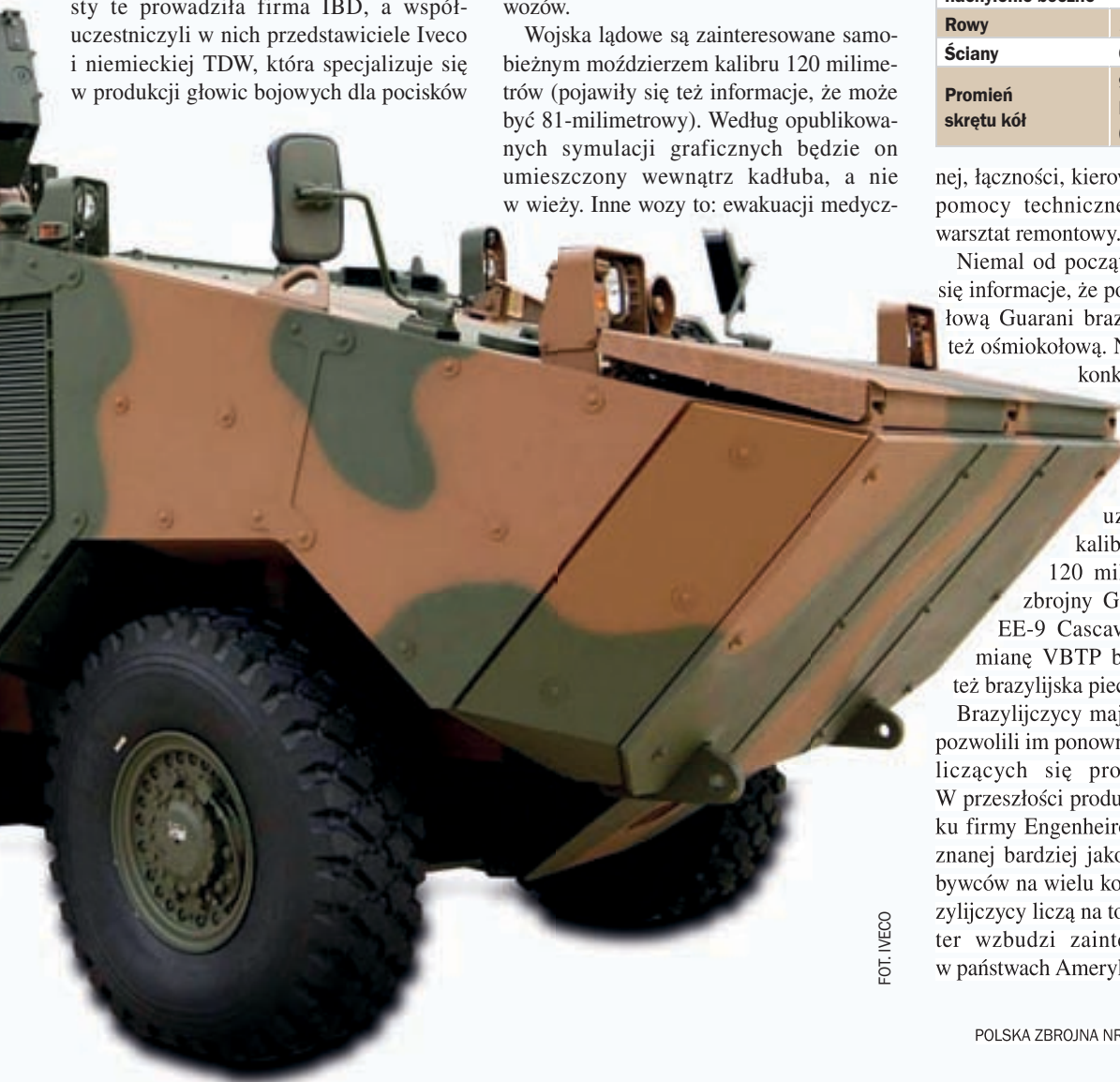
## Guarani

<b>Długość</b>	6910 milimetrów
<b>Szerokość</b>	2700 milimetrów
<b>Wysokość (kadłub)</b>	2340 milimetrów
<b>Rozstaw kół</b>	2260 milimetrów
<b>Rozstaw osi</b>	1700 milimetrów (1-2); 2000 milimetrów (2-3)
<b>Prześwit</b>	450 milimetrów
<b>Kąt natarcia</b>	48 stopni
<b>Kąt zejścia</b>	45 stopni
<b>Wzniesienie o nachyleniu</b>	60 procent
<b>Maksymalne nachylenie boczne</b>	30 procent
<b>Rowy</b>	1,3 metra
<b>Ściany</b>	0,5 metra
<b>Promień skreću kół</b>	9 metrów (pomiędzy krawędziami); 9,9 metra (pomiędzy ścianami)

nej, łączności, kierowania ogniem artylerii, pomocy technicznej i dowodzenia oraz warsztat remontowy.

Niemal od początku projektu pojawiają się informacje, że poza odmianą sześciokołową Guarani brazylijska armia zamówi też ośmiokołową. Na razie brakuje jednak konkretnych. Taka wersja może być bazą dla pojazdu rozpoznawczego (lub wozu wsparcia ogniowego) uzbrojonego w armatę kalibru 90 lub 105, a nawet 120 milimetrów. Ów ciężkozbrojny Guarani byłby następcą EE-9 Cascavel. Ośmiokołową odmianę VBTP być może otrzymałaby też brazylijska piechota morska.

Brazylijczycy mają nadzieję, że Guarani pozwolili im ponownie znaleźć się w gronie liczących się producentów pojazdów. W przeszłości produkty upadły w 1993 roku firmy Engenheiros Especializados S/A, znanej bardziej jako Engesa, znalazły nabywców na wielu kontynentach. Teraz Brazylijczycy liczą na to, że ich nowy transporter wzbudzi zainteresowanie nie tylko w państwach Ameryki Południowej. ■



FOT. IVECO

MACIEJ SZOPA

# O tym, że pancerny to nie wszystko

**Francuski Somua S-35 był najlepszym czołgiem lat trzydziestych, ale tylko w teorii.**

**P**ředwojenna Francja uchodziła za największą potęgę lądową na świecie nie bez przyczyny. Państwo, które z takim trudem zwyciężyło w I wojnie światowej, nie szczędziło wydatków na obronę. Większość pieniędzy szła rzecz jasna na projekty typowo defensywne, w tym niesławną Linie Maginota. Tamtejsza generacja nie była jednak aż tak krótkowzroczna i zdawała sobie sprawę z potrzeby posiadania nowoczesnych, potężnych czołgów. Środków na nowe typy uzbrojenia nie brakowało. Kwestią wymagającą rozstrzygnięcia były przestarzałe doktryny, zgodnie z którymi czołgi zostały podzielone na dwie klasy: maszyny wsparcia piechoty i czołgi kawalerii. Pierwsze stanowiły większość francuskich wojsk pancernych. Powolne i rozproszone w dywizjach piechoty, nie mogły odgrywać znaczącej roli w wojnie manewrowej pomimo imponującego opancerzenia. Znacznie lepiej wyglądała sytuacja w przypadku czołgów kawaleryjskich.

Zaprojektowany według wymagań z 1934 roku Somua S35 był szybki (37 kilometrów na godzinę), wyposażony w dobrą przeciwpancerną armatę kalibru 47 milimetrów. Jego w pełni odlewany pancerny z przodu i po bokach miał grubość ponad 40 milimetrów. Innymi słowy, mógł swobodnie manewrować, przyjąc na siebie trafienia z podstawowych czołgów Wehrmachtu lub Armii Czerwonej, następnie zniszczyć je własnym uzbrojeniem. Tak przynajmniej miało to wyglądać w teorii.

Francuscy użytkownicy S35 mieli do wozu sporo zastrzeżeń. Jego słabą stroną, podobnie jak w przypadku innych czołgów francuskich, było zbyt skomplikowane podwozie, a w nie-

wielkiej wieży znajdowało się miejsce tylko dla dowódcy. Dodatkowo czołg, choć odporny i dobrze uzbrojony, był jednak bardzo drogi w produkcji. Z tego powodu pierwsze zamówienie na 600 sztuk zredukowano do zaledwie 250, i nawet po szybkim wznowieniu produkcji w obliczu wojny Francja była w stanie wystawić do boju niewiele ponad 400 maszyn tego typu. Somua nie mógł stać się standardowym pojazdem uderzeniowym francuskich dywizji pancernych. Dlatego do wyposażenia jednostek wprowadzono także lekkie i dalekie od doskonałości Hotschkissy H-35. Był to jednak duży błąd.

Somua S35 stanowiły podporę sił, które starły się z niemieckimi dywizjami w Belgii i Holandii. W boju przeciwko swoim odpowiednikom – Panzerom III – okazały się doskonalsze i odnosiły taktyczne sukcesy. Niestety, francuskie dowództwo źle obliczyło kierunek niemieckiego natarcia w Holandii i jedna z dywizji znalazła się w potrzasku, a dwie pozostałe zostały rozbite. Po klęsce Francji część czołgów przewieziono do Afryki Północnej.

**Pétain** chciał wznowić produkcję unowocześnionej wersji wozu, ale Rzesza zakazała tego w obawie przed zbyt dużą niezależnością niepewnego „sojusznika”. Somua miał być budowany tylko na eksport dla... Cesarstwa Japonii. Projekt ten został zarzucony po wnie-

szaniu się tego państwa w długotrwałą wojnę morską z aliantami. Maszyn po prostu nie można było w żaden sposób dostarczyć klientowi. O przydatności S35 świadczy to, że większość zdobytych czołgów Niemcy wcielili do jednostek Wehrmachtu. Zaledwie 32 sztuki trafiły do Włoch, a dwie i sześć odpowiednio na Węgry i do Bułgarii. Mimo że Somuy całkiem nieźle dawały sobie radę na początku wojny, nie wytrzymały tempa rozwoju technicznego broni pancernej. Pod koniec wojny zaczęto je przekierowywać do zadań szkolnych i przeciwpartyzanckich. Walczyły przede wszystkim na Froncie Wschodnim, ale także w Normandii i Jugosławii.

Po zakończeniu II wojny światowej ocalałe wozy powróciły do Francji. Z przyczyn prestiżowych utworzono z nich nawet pododdziały w odbudowywanej francuskiej armii. Planowano nawet zainstalować na nich brytyjską armatę 76,2 milimetra i stworzyć w ten sposób niszczyciel czołgów. Losy Somuy, biorąc pod uwagę jego przestarzałe podwozie, były jednak przesądzone. Dzisiaj można je oglądać w muzeach w Europie i Ameryce. Prezentowany egzemplarz to część bogatej ekspozycji Muzeum Broni Pancernych w Bovington, na południu Wielkiej Brytanii. O tym, że czołg po 1940 roku trafił do armii niemieckiej, świadczy przebudowana kopułka dowódcy na wieży z rozchylanym na boki włazem. ■







W trakcie misji w Afganistanie komandosi z Lublińca ściśle współpracują z polskimi służbami specjalnymi, kolegami z Grupy Wsparcia Informacyjnego oraz funkcjonariuszami afgańskiego wywiadu i policji.

BOGUSŁAW POLITOWSKI

# MOCNE UDERZENIE

Ujawniamy kulisy spektakularnej operacji przeprowadzonej w Afganistanie przez operatorów Jednostki Wojskowej Komandosów.



**W** mieście Sharana, w urzędzie gubernatora mieli spotkać się 10 stycznia najważniejsi urzędnicy administracji prowincji Paktika. Dowiedzieli się o tym bojownicy podziemia. Przebrali się w mundury Afgańskiej Narodowej Armii (ANA), uzbroili w broń strzelecką, granatniki i granaty ręczne. Kilku włożyło kamizelki wypełnione materiałem wybuchowym. Zamierzali zabić gubernatora prowincji i szefa miejscowej komórki wywiadu NDS.

Na miejsce zamachu próbowali dojechać pojazdami skradzionymi żołnierzom ANA. Na drodze stanęli im jednak afgańscy policjanci, którzy rozpoznali zamachowców. Wywiązała się walka. Napastnicy, kiedy zobaczyli, że są osaczani, skierowali się do najbliższego rządowego budynku. Przy bramie wjazdowej do gmachu zastrzelili dwóch policjantów. Wdarli się do środka i wzięli zakładników.

O zdarzeniu zaalarmowane zostały siły koalicji oraz lokalna policja. Wsparci ogniem amerykańskich Apache policjanci szturmowali budynek trzykrotnie. Zabarykadowani rebelianci skutecznie odparali ataki. W tej sytuacji gubernator i szef policji poprosili o wsparcie polskich komandosów.

Operatorzy Jednostki Wojskowej Komandosów (JWK) błyskawicznie opracowali scenariusz szturm. W trakcie przygotowań każdy komandos poznał rozkład pomieszczeń, klatek schodowych oraz prawdopodobne miejsca przetrzymywania zakładników. Snajperzy z obserwatorami zajęli dogodne miejsca. Gdy wszystko było gotowe, nastąpił atak.

Grupa szturmowa komandosów z Lublińca i szkolenych przez nich operatorów afgańskiej kompanii antyterrorystycznej PRC (Provincial Response Company) schodami przeciwpożarowymi dotarła na najwyższe piętro budynku. Gdy żołnierze wdarli się do środka, wywiązała się gwałtowna walka. Okupujący budynek nie mieli szans w starciu z polskimi komandosami oraz policjantami PRC, którzy zdobywali kolejne pomieszczenia i piętra. Zneutralizowano wszystkich przeciwników, zanim zdążyli sięgnąć po zapalniki kamizełek samobójczych. Uwolniono trzech zakładników. Po oczyszczeniu budynku komandosi przekazali obiekt dowódcy operacji i opuścili Sharane.

W czasie kolejnych zmian w Afganistanie komandosi z Lublińca zatrzymali kilkudziesięciu bojowników znajdujących się na liście JPPEL (Joint Prioritized Effective List) – najgroźniejszych przeciwników sił ISAF i rządu afgańskiego. Szczególnie wytrwale tropią winnych śmierci Polaków. Podczas X zmiany zatrzymali między innymi **Mullę Abdula Wakhila**, odpowiedzialnego za zamach na polski konwój 18 sierpnia 2011 roku, w którym



Snajper, operator JWK ubezpiecza kolegów (zdjęcie w podświetleniu).



KOMANDOSI Z LUBLIŃCA, szczególnie intensywnie poszukują sprawców zamachów na polskich żołnierzy.



## Dotychczasowa działalność komandosów z Lublińca specjalnych sił ISAF, który pod względem umiejętności amerykańskimi, brytyjskimi i australijskimi





Nigdy nie jest wiadomo, kto podróżuje w pojeździe zatrzymanym na afgańskiej drodze. Pasażerowie czekający na sprawdzenie tożsamości są cały czas pilnowani i bacznie obserwowani.



Powrót z zadania. Komandosi prowadzą zatrzymanych podczas akcji niebezpiecznych terrorystów.

## ca na ziemi afgańskiej jest wysoko oceniana także przez dowódcę wojsk ności i wyszkolenia stawia Polaków w jednym szeregu z żołnierzami



W czasie badań biometrycznych na punktach kontrolnych żołnierzom koalicji wiele razy udało się zatrzymać poszukiwanych przestępców i terrorystów.

zginął sierżant **Szymon Sitarczuk**. Pojmany był odpowiedzialny także za zabicie około 80 policjantów i żołnierzy afgańskich. W ręce polskich komandosów wpadł **Moulawi Mohammad Wali**, stojący za atakiem przeprowadzonym w styczniu 2011 roku, w którym zginęli sierżant **Marcin Pastusiak** oraz ratownik medyczny **Marcin Knap**.

Polacy zatrzymali też 82 innych rebeliantów podejrzanych o działalność terrorystyczną. Dziesięciu szczególnie groźnych przekazali Amerykanom.

Dzięki interwencjom operatorów JWK zniszczono około 3,5 tony broni i amunicji oraz środków służących do produkcji min pułapek. Największym sukcesem było zlikwidowanie w jednym miejscu 1,2 tysiąca kilogramów materiałów przygotowanych do produkcji IED. W ostatnich dniach odnaleźli 450 kilogramów materiałów wybuchowych oraz wiele urządzeń elektronicznych służących do odpalania min.

Żołnierze JWK podkreślają, że ich sukcesy nie byłyby możliwe, gdyby nie dobra współpraca z zespołem zadaniowym Wojsk Specjalnych, polskimi służbami wywiadowczymi i kontrwywiadowczymi, pilotami z Samodzielnej Grupy Powietrzno-Szturmowej czy funkcjonariuszami afgańskiej policji i wywiadu.

W czasie akcji mogą zawsze liczyć także na wsparcie żołnierzy zgrupowań bojowych Alfa i Bravo. ■

FOT. BOGUSŁAW POLITOWSKI/ ARCH. DWS (2)

ANNA DĄBROWSKA

## Pokrowce na gumofilce

**Mocnym atutem batalionu był pomysł na innowacyjne drewnienko.**

**B**ly to lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia. Wojsko z jednej strony intensywnie się szkoliło, z drugiej było zawalane kretyńskimi zadaniami. Należało do nich także tak zwana wynalazczość. W każdej jednostce działał pion racjonalizatorski. Nie czekał jednak na spontaniczne pomysły żołnierzy, tylko ustalono odgórnie, że obowiązkowo każda jednostka w określonym czasie musi opracować kilka wniosków racjonalizatorskich.

Nie wystarczyło jednak wpaść na dobry pomysł. Trzeba było także opracować prototyp urządzenia, dołączyć dokumentację ze zdjęciami i rysunkami, opisy i kosztorysy. Kiedy projekt był skończony, dopisywał się do niego zwykle ktoś ze sztabu i wniosek przesyłano dalej jako innowację autorstwa na przykład pana sierżanta i pana pułkownika.

Batalionowi rozpoznawczemu ze Stargardu Szczecińskiego przypadło wymyślenie w sześć miesięcy ośmiu wojskowych racjonalizacji. Z tego dwa wnioski musiała opracować kompania specjalna. Co jednak można wymyślić w oddziale, który dużą część roku spędza na poligonach i nie ma czasu na poświęcanie go wynalazkom? Głowiono się nad tym przez wiele tygodni. Wreszcie na pierwszy pomysł wpadł chorąży, szef kompanii.

W żołnierskich salach były drewniane podłogi, na których ustawiono metalowe łóżka. Jeśli ktoś się o nie oparł, oczywiście się przesuwały. Potem, zamiast tworzyć równiutki szyk,



stały krzywo, powodując – delikatnie mówiąc – niezadowolenie przełożonych. Chorąży wymyślił urządzenie do blokowania łóżek, aby nie „jeździły” po izbie żołnierskiej. Innowacyjną blokadą był klocek drewniany o wymiarach trzy na cztery centymetry przybijany do desek dwoma gwoździami. Drewnienka mieściły się idealnie w kątowniki o kształcie litery L tworzące metalowe nogi łóżka.

Autorem drugiego „wynalazku” był sierżant, łącznościowiec. Żołnierze w czasie ćwiczeń nosili ze sobą między innymi akumulatory C10s do radiostacji. Sierżant opracował na nie specjalny pojemnik, żeby nie przewracały się w plecakach i nie gubiły. Było nim ebonitowe pudełko po telefonie polowym TAJ, w które wchodziło dokładnie osiem akumulatorów. Zostawało jednak odrobinę luzu,

więc podoficer, żeby nic się nie telepało, dokładał do pudełka odpowiednio przyściętą deseczkę.

Obaj wynalazcy do swoich pomysłów dołączyli kilkudziesięciostronicową dokumentację. Szybko się okazało, że pomysły z kompanii specjalnej, jako najlepsze, zostaną wysłane do „góry” na konkurs wojskowej wynalazczości.

Do dywizji ze wszystkich jednostek spłynęło kilkadziesiąt wniosków. Sztab zebrał się, aby zdecydować, które mają trafić na finał konkursu do Warszawy. Wygrana w takiej rywalizacji oznaczała nagrodę, i to nie byle jaką. W tamtych czasach stanowiła ona więcej niż miesięczny zarobek większości żołnierzy. Tym bardziej w kompanii z niecierpliwością czekano na wynik konkursu. Czarnym koniem jednostki było innowacyjne drewnienko.

Niestety, w dywizji oba pomysły pokonała racjonalizacja sierżanta i pułkownika ze sztabu dywizji, czyli pokrowce na gumofilce. Miały one zapobiegać temu, aby buty noszone w plecaku nie rozpadały się i nie brudziły. W tym celu zszyto dwie onuce, w ich obrąbek wciągnięto sznurek i powstało coś w rodzaju worka na szkolne kapcie. I właśnie taki „wynalazek” wygrał wojskową rywalizację. ■

# bezpieczeństwo bezpieczeństwo

Redaktor działu  
MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER



MAREK  
PIELACH



## Wszystko w rękach Niemiec

Dopiero narzucenie Europie przez Berlin głębszej integracji politycznej otworzy drogę do niezbędnych reform, także w dziedzinie bezpieczeństwa.

**D**ziś mamy podobne problemy – związane z niskim budżetem, uzawodowieniem i koniecznością zmniejszania armii”, mówił podpułkownik **Frank Ennen**, oficer łącznikowy Bundeswehry, kiedy na seminarium „Sojusznicza obrona w Europie: polsko-niemiecki teamplay pomiędzy Wojskiem Polskim a Bundeswehrą” porównywał niemiecką armię i polskie wojsko.

Na trzydniową konferencję, zorganizowaną przez Wojskowy Instytut Wydawniczy i Europäische Akademie w Berlinie, przybyło kilkadziesiąt osób – polityków, wojskowych, naukowców i dziennikarzy. „Dzięki takiej liczbie uczestników każdy może sobie spojrzeć w oczy i porozmawiać”, zachęcała do dyskusji otwierająca seminarium doktor **Weronika Preismeyer-Tkocz** z Europäische Akademie. „O to nam chodzi”.

„Chcemy przełamywać stereotypy dotyczące współczesności i historii”, deklarował **Marek Sarjusz-Wolski**, dyrektor Wojskowego Instytutu Wydawniczego. Postawił też prowokacyjne pytanie: czy wyobrażamy sobie, że Bundeswehra pomaga bronić polskiego Gdańska? W obliczu wycofywania się Amerykanów z Europy nie jest to tylko teoretyczne rozważanie.

## WAŻNA HISTORIA

Zgodnie z zasadą, że „przyszłości uczymy się przez przeszłość” pierwszy panel berlińskiego seminarium poświęcony był historii i „długiej drodze, jaką Bundeswehra i Wojsko Polskie doszły wreszcie do sojuszu”. Od

czasów przyjaźni polskiego króla **Bolesława Chrobrego** z niemieckim cesarzem **Ottonem III** minęło ponad tysiąc lat, w których więcej było współpracy niż wojny. Nie do wszystkich jednak dotarła ta prawda, do dziś pokutuje stereotypowe myślenie, że Polacy i Niemcy to odwieczni wrogowie.

„Od tysiąca lat Polska należy do cywilizacji śródziemnomorskiej i identyfikuje się z nią”, przekonywał pułkownik doktor **Jeremiasz Ślipiec** z Akademii Obrony Narodowej. „Gdy spojrzysz z tej perspektywy, to można dostrzec, że Niemcy nie są wiecznymi wrogami oraz zagrożeniem dla Polski, tylko historycznymi sojusznikami we wspólnej obronie Europy”.

Profesor **Zdzisław Najder** podkreślał, że stosunki polsko-niemieckie nigdy nie były tak dobre jak dziś; przez lata regułą było pokojowe współistnienie. Ciemna karta w naszych relacjach to głównie pierwsza połowa XX wieku. W przypadku Polski i Niemiec nie miał racji **Francis Fukuyama**, gdy w 1989 roku ogłosił „koniec historii”, który miał przyjść wraz z upadkiem komunizmu: nie nastąpił ani kres myślenia historycznego, ani historii. Wręcz przeciwnie – wspólna przeszłość Polski i Niemiec odgrywała i nadal odgrywa doniosłą rolę we wzajemnych relacjach. Stała się też podstawą kształtowania kontaktów na niwie współpracy militarnej.

Podpułkownik **Frank Ennen** długo wymieniał różne formy współdziałania sił zbrojnych polskich i niemieckich (spotkania ministrów, szefów sztabów, dowódców poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, a tak-



że konferencje, wymianę studentów, wspólne ćwiczenia). W traktacie o współpracy i dobrym sąsiedztwie z 17 czerwca 1991 roku w artykule 3 zapisano, że takie kontakty należy rozwijać.

## Wiarygodny partner

Z profesorem **KRYSZTOFEM MISZCZAKIEM** o relacjach polsko-niemieckich rozmawia **MAGDALENA MIERNICKA**



**POLSKA ZBROJNA:** Na zorganizowanym w Berlinie przez Wojskowy Instytut Wydawniczy i Europäische Akademie seminarium „Sojusznicza obrona w Europie: polsko-niemiecki teamplay pomiędzy Wojskiem Polskim a Bundeswehrą” padło wiele słów o „dobrych stosunkach polsko-niemieckich”. Skoro jest tak dobrze, w jakim kierunku powinna iść nasza dalsza współpraca?

**KRYSZTOF MISZCZAK:** Stan stosunków polsko-niemieckich jest najlepszy od ponad dwudziestu lat.

Na płaszczyźnie europejskiej w interesie zarówno Warszawy, jak i Berlina leży przede wszystkim sukces integracji europejskiej. Oba kraje powinny podejmować działania na rzecz usprawnienia mechanizmów funkcjonowania i zarządzania Unią Europejską. Polska i Niemcy muszą ze sobą współpracować również w sferze polityki wschodniej UE. Nie chodzi tu tylko o Partnerstwo Wschodnie (czyli unijną politykę wobec Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii, Mołdawii i Azerbejdżanu), lecz także – w wymiarze międzynarodowym – o Rosję.

**POLSKA ZBROJNA:** A jeśli chodzi o Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony UE – w jakim stopniu nasze interesy są tu zbieżne?

**KRYSZTOF MISZCZAK:** To istotna dziedzina współpracy. Odmienne postrzeganie zagrożenia przez oba państwa może jednak spowodować, że trudno będzie podejmować wspólne działania na forum unijnym. Polska jest szczególnie wrażliwa na swoje wschodnie sąsiedztwo i obowiązujące tam inne standardy polityki, podczas gdy Niemcy skupiają się raczej na kwestiach dotyczących

imigrantów czy cyberprzestępczości. Polem do wspólnych działań mogą być misje cywilne czy operacje wojskowe UE, w tym unijne grupy bojowe, oraz wzmacnianie zdolności operacyjnych w ramach WPBiO. Szczególnie należałoby się zastanowić nad rejonem krajów Afryki Północnej. Zaangażowanie w tym obszarze może być ważnym uzupełnieniem polityki Partnerstwa Wschodniego dzięki stworzeniu kompleksowej polityki spójności, a tym samym umocnieniu instrumentów całej Unii. Konieczna będzie także współpraca Polski i Nie-





Zdjęcie pochodzi z wystawy pokazanej w Klubie Dowództwa Garnizonu Warszawa „Śmiałe marzenia stają się rzeczywistością”.



COMMENT

FRANK ENNEN

Trudno porównywać Bundeswehre i Wojsko Polskie. Jesteśmy partnerami w NATO, realizujemy te same zadania i cele, na przykład w Afganistanie. Żołnierze niemieccy nie mają ciągłości tradycji. Nie możemy odwoływać się do zwyczajów, na przykład Reichswehry, nie mamy z czego czerpać. Bundeswehra powstała w 1955 roku z pomocą Amerykanów. Nie należeliśmy do Układu Warszawskiego, mieliśmy inny sposób szkolenia niż WP oraz odmienne podejście do podwładnych. Cztery-pięć dekad wpłynęło na różnice między obiema armiami. Aby je zniwelować, trzeba czasu.

Dziś mamy te same problemy, związane z niskim budżetem, redukcją armii, jej uzasadnieniem. Podobnie jak w Polsce, sprzęt używany przez żołnierzy niemieckich na misjach jest nieustannie krytykowany, choć dowództwa starają się zapewnić żołnierzom jak najlepsze wyposażenie. Łączy nas teraz także system szkolenia – współpracujemy na płaszczyźnie naukowej.

Podpułkownik dyplomowany magister inżynier FRANK ENNEN jest oficerem łącznikowym Bundeswehry w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie

FOT. WIKIPW

Dziś znów współpracujemy – jesteśmy z UE i NATO. Jednak, jak przekonywał profesor **Zdzisław Najder**, „bez wiedzy o tym, jak wyglądały stosunki polsko-niemieckie przez ostatnie tysiąc lat, nie można dziś zrozumieć Europy”. Historia znów okazała się ważna. Niemal wszyscy uczestnicy seminarium powtarzali, że w tysiącletniej

historii częściej współpracowaliśmy, niż prowadziliśmy wojny. „W porównaniu z naszą granicą wschodnią, która paliła się cały czas, zachodnia była spokojna”, podkreślał profesor **Zdzisław Najder** (rocznik 1930). Profesor **Helmut Wagner**, politolog z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (rocznik 1929), mówił o wstrzeźliwości obu spo-

łeczeństw i kolejnym pokoleniu, które musi przyjąć, by było inaczej.

Z dużym realizmem uczestnicy pierwszego panelu ocenili też motywy naszego zbliżenia po upadku komunizmu. Z polskiej strony była to woła kolejnych rządów, które słyszały, że jak chcemy przystąpić do NATO, to musimy współpracować z najbli-

miec w sferze energetyczno-klimatycznej. Ze względu jednak na liczne rozbieżności z pewnością nie będzie ona łatwa.

**POLSKA ZBROJNA: Jak ocenia Pan wojskową współpracę Bundeswehry i Wojska Polskiego?**

**KRZYSZTOF MISZCZAK:** Obejmuje ona wiele dziedzin, a opiera się przede wszystkim na umowie ramowej, zawartej między rządami RP i RFN w trakcie ostatnich polsko-niemieckich konsultacji 21 czerwca 2011 roku w Warszawie, w sprawie współpracy obronnej. W związku z planowaną profesjonalizacją Bundeswehry polscy specjaliści dzielą się swoimi doświadczeniami dotyczącymi reformy sił zbrojnych. Przykładem aktywnych działań obu stron

jest również współpraca w przygotowaniu do dyżuru Weimarskiej Grupy Bojowej (w pierwszej połowie 2013 roku) czy w ramach Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego. Dobrym pomysłem na bliższe zbadanie ewentualnych sfer współpracy wojskowo-technicznej byłoby spotkanie grup ekspertów obu stron. Stanowiłoby ono uzupełnienie rozmów, które odbywają się regularnie w ramach Trójkąta Weimarskiego oraz Europejskiej Agencji Obrony odnośnie do kwestii techniki wojskowej.

**POLSKA ZBROJNA: Gdy mówimy o polsko-niemieckich stosunkach, pada słowo „asymetryczność”. Czy oznacza to, że nie możemy być równorzędnymi partnerami?**

**KRZYSZTOF MISZCZAK:** Od czasu akcesji do Unii Europejskiej wzmocniliśmy naszą pozycję na arenie europejskiej i Berlin coraz częściej podkreśla, że widzi w nas liczącego się partnera na tej scenie politycznej. Istotną rolę odegrała tutaj również polska prezydencja w Radzie UE, która przypadła na trudny okres kryzysu finansowego i gospodarczego. Paradoksalnie, przyczynił się on niejako do zmiany postrzegania naszego kraju przez zachodnich sąsiadów. Ten czas, który pokazał zbieżne cele polskiej i niemieckiej polityki ekonomicznej, w tym fiskalnej, uświadomił Niemcom, że możemy być dla nich wiarygodnym partnerem. Zaczęto też dostrzegać nasze proeuropejskie społeczeństwo, stabilność polityczną czy siłę gospodarczą.

Polska ma predyspozycje, by przyczynić się do przyszłego sukcesu UE, ale wciąż nie jest tak ważna jak Niemcy. Nie mamy ani takiej siły politycznej, ani takiego potencjału gospodarczego, ani takiej pozycji w UE jak nasi zachodni sąsiedzi. Powinniśmy ze sobą ściśle współpracować, bo jesteśmy naturalnymi partnerami, co nie znaczy jednak, że równorzędnymi. Barierą jest między innymi nasza nieobecność w strefie euro, przez co nie możemy wpływać na niektóre decyzje zapadające w Unii, co potwierdził ostatni szczyt Rady Europejskiej. ■

Profesor KRZYSZTOF MISZCZAK jest dyrektorem Biura Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw Dialogu Międzynarodowego



FOT. WKPW

► szym sąsiadem. Ze strony niemieckiej armii mógł to być głęboko skrywany szacunek do przeciwnika z czasów II wojny światowej, a także świadoma polityka rządów.

Podłoże polityczne miały wszystkie przejawy współpracy, o czym mówił drugiego dnia seminarium wiceminister obrony narodowej **Zbigniew Włosowicz**. Przypomniał, że tworzymy wraz z Niemcami Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni w Szczecinie, wystawiliśmy wspólną grupę bojową w 2010 roku i będziemy mieli kolejną w przyszłym. Można jednak odnieść wrażenie, że czas takich dwustronnych gestów się skończył i powinniśmy zastanawiać się, czy po drodze nam z Niemcami w reformach Unii Europejskiej. Szczególnie że, jak zauważył **Adam Krzemiński**, publicysta „Polityki”, cytując **Horsta Teltschika** (byłego doradcę kanclerza **Helmuta Kohla**): „NATO jest już prawie trupem i musi zostać na nowo wymyślone”. Co zrobić zatem w ramach UE, by nasza współpraca była efektywna, a nie tylko efektowna?

### CZEGO CHCĄ SĄSIEDZI?

Znacznie łagodniej ujęła to posłanka **Jadwiga Zakrzewska**, której zdaniem „szczyt w Lizbonie nie przyszedł o kształ-

cie NATO w najbliższej dekadzie. Potwierdził tylko reformę wewnętrzną sojuszu”.

Gdy chodzi o integrację europejską, zasadniczy problem polega na tym, że przez wzgląd na historię Niemcy nie mogą wyka-

zywać nadmiernej aktywności w dziedzinie wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Jednocześnie jednak niemieccy politycy stawiają daleko idące żądania co do porządków gospodarczych w strefie euro. **Angela Merkel** wraz z **Nicolasem Sarkozym** „odwoływała” już premiera Grecji i Włoch, a teraz myśli o ustanowieniu komisarza, który kontrolowałby politykę budżetową Aten. O tym się teraz mówi na europejskich salonach, a dyskusje dotyczące wspólnej armii pojawiają się tylko w zestawieniu ze słowem „oszczędności”.

Niestety tego problemu nie postawiono wprost, ale jego przejawy można było dostrzec także w trakcie seminarium. Po raz pierwszy wtedy, gdy posłanka **Elke Hoff**, sprawozdawca do spraw bezpieczeństwa z frakcji liberałów, skrytykowała nową koncepcję strategiczną NATO jako zbyt zimnowojenną. Strona polska, która podobno uważa ją za nasz sukces, nie ripostowała. Po raz drugi wtedy, gdy doktor **Claudia Major**, analityk w Niemieckim Instytucie Polityki Międzynarodowej i Bezpieczeństwa, wspominała, że aby zacząć pracę nad nową strategią wojskową Unii Europejskiej, Niemcy najpierw powinny same zdefiniować interesy w tej dziedzinie. Uczestnicy seminarium



COMMENT

**ROLF CLEMENT**

Nie ma innej drogi niż coraz ściślejsza współpraca wojskowa. Dlatego uważam, że powstanie europejskiej armii jest konieczne. Pytanie, jak szybko do tego dojdzie. Jestem realista i wiem, że są na tej drodze różne przeszkody, bo ścierają się interesy poszczególnych krajów. Gdybyśmy rozpoczęli debatę w tej sprawie, zyskalibyśmy poparcie społeczeństwa. Większy problem może być z politykami, którzy nie chcą pozbywać się kompetencji. Proces dochodzenia do wspólnej europejskiej armii mógłby się rozpocząć bez najbardziej sceptycznych wobec tego pomysłu Anglików i Francuzów. Jestem przekonany, że Paryż dołączyłby do tej inicjatywy.

ROLF CLEMENT jest specjalistą do spraw polityki bezpieczeństwa Deutschlandfunk.

3 PYTANIA DO



**RYSZARDA  
CHROBAKA**

## Dwie płaszczyzny

**POLSKA ZBROJNA: Jak ocenia Pan współpracę Wojska Polskiego i Bundeswehry?**

**RYSZARD CHROBAK:** Można mówić o dwóch płaszczyznach: pierwsza to współpraca jednostek bojowych i związków taktycznych oddziałów, czego przykładem są 11 Dywizja Kawalerii Pancerniej i 7 Dywizja Pancerna Bundeswehry; druga to szkolnictwo wojskowe, na

przykładem współpraca Akademii Dowodzenia Bundeswehry z Hamburga i AON. Wstąpienie Polski do NATO i uczestnictwo w programie „Partnerstwo dla pokoju” oznaczają możliwość korzystania z doświadczeń w przygotowaniu oficerów do funkcjonowania w międzynarodowych sztabach, począwszy od procedur, przez sporządzanie dokumentów, do posługiwania się

środkami dowodzenia. Przełomowym momentem było przystąpienie do programu „Partnerstwo dla pokoju”, zwane przedśmionkiem NATO. Bundeswehra była dla nas wówczas kopalnią wiedzy i doświadczeń, ale korzystaliśmy też z jej obiektów oraz stypendiów dla polskich oficerów.

**POLSKA ZBROJNA: Czy Niemcy podchorążowie przyjeżdżają do Akademii Obrony Narodowej?**

**RYSZARD CHROBAK:** Tak, co roku zgłaszają się chętni. Ale to nie tylko liczba przyjeżdżających podchorążych, lecz także intensywność wymiany doświadczeń, różnorodność materiałów dydaktycznych oraz rozwiązań organizacyjnych powoduje, że współpraca przedstawicieli

szkolnictwa wojskowego naszej armii i Bundeswehry ma charakter praktyczny, a nie tylko iluzoryczny.

**POLSKA ZBROJNA: Jak wyglądają kontakty między oficerami?**

**RYSZARD CHROBAK:** Sam fakt studiowania na dwóch uczelniach: Akademii Dowodzenia Bundeswehry oraz Akademii Obrony Narodowej powoduje, że oficerowie nabierają do siebie szacunku, co pozwala wykonywać zadania w różnych punktach zapalnych globu, począwszy od Iraku, Afganistanu, gdzie współpraca na stanowiskach dowodzenia wymaga porozumienia i zaufania.

Pułkownik RYSZARD CHROBAK jest wykładowcą Akademii Obrony Narodowej.

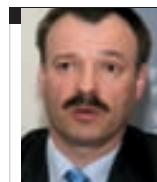
nie mieli złudzeń, jak wiele różnic jest w Europie, jeśli chodzi o kształtowanie współpracy wojskowej i zrębów wspólnej polityki zagranicznej.

Obrazowo mówił o tym doktor **Klaus Wittman**, emerytowany generał Bundeswehry, który pracował także w Kwaterze Głównej NATO. Jego zdaniem oczywiste jest, że mamy już odpowiedź na słynne pytanie **Kissingera**: „Jeśli zadzwonię do Europy, kto podniesie słuchawkę?”. Będzie to automatyczna sekretarka **Catherine Ashton**, wysokiego przedstawiciela UE do spraw wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. „Usłyszmy: Wybierz jeden, jeśli chcesz poznać stanowisko niemieckie, wybierz dwa, jeśli brytyjskie, i tak dalej”, żartował **Wittman**.

### BERLIN DECYDUJE

Dlatego szanse na niezbędną na Starym Kontynencie nową strategię bezpieczeństwa Unii Europejskiej są niewielkie. Dotychczasowy dokument pochodzi z 2003 roku, a więc z innego okresu: wzrostu gospodarczego i względnej stabilności politycznej. Dziewięć lat temu to wystarczyło, by **Javier Solana** i kilku jego współpracowników bez przeprowadzania szerokich konsultacji usiedli do opracowania tekstu, który stał się obowiązujący. Dziś to za mało. **Claudia Major** przyznała, że nowa strategia musiałaby być tworzona w bardziej demokratyczny sposób, a zgromadzenie przy jednym stole przedstawicieli wszystkich państw pogłębiłoby tylko różnice między nimi.

Wyjście z tego pata zaproponował **Dominik Jankowski**, analityk w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. Jego zdaniem nowa strategia bezpieczeństwa Unii Europejskiej mogłaby zostać opracowana w taki sam sposób jak niedawna koncepcja strategiczna NATO. Należy zacząć od grupy mędrców, którzy przygotowują jej wersję roboczą i poddadzą pod dyskusję w państwach członkowskich. Problemem jest jednak nikłe zainteresowanie europejskich społeczeństw sprawami bezpieczeństwa UE.



COMMENT

**JAN  
POSOBIEC**

Konferencje poświęcone stosunkom polsko-niemieckim przełamują lody we wzajemnych relacjach, pozwalają na wymianę poglądów i doświadczeń oraz umożliwiają nawiązywanie kontaktów. Spotkania i wspólne ćwiczenia polskich i niemieckich żołnierzy to jeden ze sposobów uporania się ze stereotypami oraz rozwiązywania trudnych spraw, mówienia o tym, o czym wiemy za mało. Takie konferencje, jaką w Berlinie zorganizował Wojskowy Instytut Wydawniczy, powinny się odbywać na przemian, raz w Polsce, raz w Niemczech.

Pułkownik doktor habilitowany **JAN POSOBIEC** jest dyrektorem Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Instytutu Wojsk Lądowych AON.

Jeśli jednak dyskusje o kryzysie ekonomicznym skończyłyby się pogłębieniem integracji politycznej Unii Europejskiej, to na końcu tej drogi należałoby przyjąć program głębokich reform, za który brawa na berlińskim seminarium zebrał profesor **Krzysztof Miszczak**. Dyrektor Biura Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw Dialogu Międzynarodowego przekonywał, że Unia potrzebuje doktryny militarnej, by mogła być globalnym graczem.

### KONGLOMERAT SIŁ

Wspólna strategia już nie wystarczy, ponieważ nie jest to, w przeciwieństwie do doktryny, dokument wiążący prawnie. Unia potrzebuje też wyraźnego określenia obszaru interwencji (Maghreb, Bliski Wschód, Kaukaz) oraz zwiększenia zdolności ekspedycyjnych. W obliczu topniejących budżetów obronnych te integracje należałoby zaś zacząć od wspólnego zaopatrzenia i utworzenia dowództwa operacyjnego (jeśli uda się do niego przekonać Brytyjczyków).

„Unia Europejska nie jest silną organizacją polityczną. To konglomerat sił ekonomicznych pod przywództwem dwóch czy trzech państw”, powiedział na zakończenie berlińskiego seminarium profesor **Miszczak**. Podobnie zatem jak w sprawach ekonomii, tak i w sprawach bezpieczeństwa – wszystko w rękach Niemiec.

Współpraca MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER



# Kolektywna obrona

Ze **ZBIGNIEWEM WŁOSOWICZEM** o partnerstwie z Niemcami i polskim stanowisku na szczyt NATO w Chicago rozmawia MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

**POLSKA ZBROJNA:** W jaki sposób relacje sojusznicze Polski i Niemiec wpływają na zachowanie spójności struktur atlantyckich?

**ZBIGNIEW WŁOSOWICZ:** Przyjacielskie stosunki między naszymi krajami sprzyjają zachowaniu spójności struktur euroatlantyckich oraz europejskich. Zasadnicza zmiana we wzajemnych relacjach, która nastąpiła po 1989 roku, znalazła odzwierciedlenie w procesie integracji naszego kraju ze strukturami euroatlantyckimi. Dziś te stosunki są bardzo dobre, zasługują na nazwanie ich partnerskimi. Oba nasze kraje chcą utrzymania silnych relacji transatlantyckich. Jednocześnie opowiadają się za szybszym rozwojem koniecznych zdolności europejskich. Wynika to zarówno z poziomu ambicji UE, jak i oczekiwań naszych partnerów po drugiej stronie Atlantyku. Współpraca między Polską a Niemcami temu właśnie służy. Warto podkreślić, że w dużej mierze odbywa się ona w ramach wojskowych struktur sojuszniczych, takich jak Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgosz-

czy czy Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni w Szczecinie.

**POLSKA ZBROJNA:** Gdzie widzi Pan potencjał do intensyfikacji wojskowej współpracy Polski i Niemiec?

**ZBIGNIEW WŁOSOWICZ:** Nasza współpraca wojskowa ma już silne podstawy, zarówno w ramach NATO, jak i UE, ale są dziedziny, gdzie mogłaby być pogłębiana. Oprócz wspomnianego korpusu w Szczecinie wkrótce istotnego znaczenia nabierze współdziałanie w ramach Eurokorpusu w Strasburgu. Do roku 2016 Polska będzie miała w nim, podobnie jak Niemcy, status państwa ramowego. Pozwoli to na wzmożenie codziennej współdziałanie personelu wojskowego naszych państw. Innym impulsem dla rozwoju współpracy będzie utworzenie w 2013 roku grupy bojowej UE z partnerami z Trójkąta Weimarskiego. Warto podjąć działania, aby partnerskie relacje jednostek biorących w niej udział zostały utrzymane również po zakończeniu dyżuru przez tę formację. Istot-

ną platformą współpracy polsko-niemieckiej stają się inicjatywy rozwijane zarówno w NATO, jak i UE, zmierzające do racjonalnego rozwoju zdolności wojskowych. Mam tu na myśli smart defence i pooling and sharing. Warto również wspomnieć o wciąż niewykorzystanym potencjale rozwoju współpracy pomiędzy naszymi przemysłami zbrojeniowymi.

**POLSKA ZBROJNA:** NATO, do którego wstąpiliśmy, i NATO z 2012 roku to dwie różne organizacje. W jaki sposób sojusz musi dziś określić się na nowo?

**ZBIGNIEW WŁOSOWICZ:** Z uwagi na pojawiające się nowe zagrożenia i ewolucję tych tradycyjnych NATO bezustannie określa się na nowo. Jednak mimo przemian w środowisku międzynarodowym i pojawienia się nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa państw, sojusz od początku istnienia kontynuuje swoją podstawową misję, jaką jest kolektywna obrona sojuszników. Nowa koncepcja strategiczna, przyjęta w czasie ostatniego szczytu NATO w Lizbonie

3 PYTANIA DO



**KRZYSZTOFA  
KUBIAKA**

## Efekt synergii

**POLSKA ZBROJNA:** Czy budowanie sojuszu z zagranicznymi flotami ma sens?

**KRZYSZTOF KUBIAK:** W przypadku Polski współpraca w sprawach morskich jest niezbędna. Żadne z państw europejskich nie da rady samodzielnie prowadzić działań na szczeblu operacyjnym ani na wodach ojczystych. Floty jako jedne z pierwszych padły ofiarą cięć budżetowych i jeżeli nie zbudujemy efektu synergii drogą współpracy międzynarodowej, to możliwości wykonywania podstawowych zadań sił mor-

skich w układzie międzynarodowym będą bardzo ograniczone.

**POLSKA ZBROJNA:** Sojusz z jakimi państwami byłby z polskiej perspektywy najkorzystniejszy?

**KRZYSZTOF KUBIAK:** Doświadczenie wskazuje, że aliantów należy szukać blisko. Mamy dwie możliwe do wykorzystania struktury organizacyjne – UE i NATO. W przypadku działań pod flagą Unii możemy mówić o Finach i Szwedach. Gdy chodzi o współpracę w ramach NATO, możemy brać pod

uwagę partnerów z Litwy, Łotwy, Estonii, Niemiec, Norwegii. W odniesieniu do państw bałtyckich struktura UE daje większe możliwości budowy konstelacji międzynarodowych.

**POLSKA ZBROJNA:** Czy Polska może być cennym sojusznikiem?

**KRZYSZTOF KUBIAK:** Problemem Polski jest postępująca degradacja sił okrętowych. Jeżeli ten proces nie zostanie powstrzymany, to nie będziemy mieli niczego do zaoferowania. Szeroka współpraca międzynarodowa jest niezbędna, jeżeli państwa europejskie poważnie traktują zarówno ochronę swoich interesów na wodach ojczystych, jak i działania ekspedycyjne.

Komandor doktor habilitowany  
KRZYSZTOF KUBIAK jest profesorem Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

w 2010 roku, potwierdziła to zobowiązanie oraz wskazała kierunki transformacji, niezbędnej do dostosowania traktatu do nowych wyzwań i zagrożeń.

**POLSKA ZBROJNA:** Cieniem na polskiej prezydencji w UE, której jednym z priorytetów była Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO), położył się kryzys. Co uważa Pan za nasz sukces?

**ZBIGNIEW WŁOSOWICZ:** Rzeczywiście, ograniczenia finansowe nie sprzyjały dyskusji o zwiększaniu wydatków na nowe programy europejskie. Z drugiej strony, były one bodźcem do rozpoczęcia prac nad bardziej efektywnym wykorzystaniem dostępnych środków w celu zapewnienia kluczowych zdolności obronnych, jak na przykład wielonarodowy projekt łączenia i udostępniania tych zdolności (pooling and sharing). Budowaliśmy program prezydencji, opierając się na realistycznych założeniach. Realizowaliśmy go stopniowo, proponowaliśmy pragmatyczne rozwiązania. Znalazło to odzwierciedlenie w uzgodnionych 1 grudnia 2011 roku konkluzjach Rady do spraw Zagranicznych, w których uwzględnione zostały wszystkie nasze propozycje, nawet te wzbudzające kontrowersje niektórych partnerów. Mam na myśli:

- usprawnienie procesu planowania i prowadzenia operacji UE poprzez aktywację Centrum Operacyjnego;
- potwierdzenie użyteczności grup bojowych i uznanie potrzeby wspólnego finansowania transportu strategicznego;
- zobowiązanie państw członkowskich do realizacji katalogu jedenastu wielonarodowych projektów;
- potwierdzenie znaczenia współpracy UE-NATO oraz UE z partnerami wschodnimi. Współpracowaliśmy poza tym z kluczowymi partnerami w Unii, czyli Niemcami, Francją i Wielką Brytanią.

Należy przypomnieć, że traktat lizboński z 2009 roku znacznie ograniczył uprawnienia wyzwaniami było budowanie nowego wizerunku prezydencji rotacyjnej i wzmocnienie głosu państw członkowskich w dyskusjach dotyczących działań zewnętrznych UE. To zadanie wypełniliśmy w całości i spotkało się ono z uznaniem naszych unijnych partnerów.

**POLSKA ZBROJNA:** Jakie jest polskie stanowisko na najbliższy szczyt NATO?

**ZBIGNIEW WŁOSOWICZ:** Chcemy, by szczyt w Chicago potwierdził aktualność więzi transatlantyckich. Aby zapewnił, że Europa

i Ameryka razem są w stanie efektywnie odpowiadać na zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Szczyt będzie służył podsumowaniu prac związanych z wdrożeniem w życie wojskowych aspektów koncepcji strategicznej NATO, przyjętej w Lizbonie w 2010 roku. Polsce szczególnie zależy na podkreśleniu utrzymania zdolności sojuszu do wykonywania zadań z dziedziny kolektywnej obrony. Liczymy, że sprzyjać temu będą podjęte w Chicago decyzje dotyczące kierunków rozwoju zdolności obronnych. W świetle trudności finansowych, z którymi borykają się sojusznicy, szczególnie zależy nam na rozpoczęciu projektów wielonarodowych, pozwalających na pewne oszczędności. Liczymy na zapewnienie spójności tych działań z działaniami podejmowanymi w Unii Europejskiej. W trakcie szczytu zostanie także ogłoszona strategia dalszego zaangażowania NATO w Afganistanie. Oczekujemy, że potwierdzi ona zakończenie działań bojowych sojuszu w 2014 roku. Istotną będzie kwestia kontynuacji budowy sojuszniczego systemu obrony przeciwrakietowej, zwłaszcza w kontekście relacji z Rosją. Zależy nam, by ewentualne wątpliwości wyrażane przez Rosję nie hamowały tych prac.

ZBIGNIEW WŁOSOWICZ jest wiceministrem obrony narodowej

GRZEGORZ JANISZEWSKI

# Kolorowa armia

**Demontaż systemu apartheidu sprawił, że Republika Południowej Afryki musiała się kształtować na nowo.**

**W**RPA, inaczej niż w licznych poddanych dekolonizacji państwach afrykańskich, nie było mowy o całkowitym oddaniu instytucji państwowych czarnej większości. Z zachowaniem zasady demokracji i unikając brutalnych rozliczeń z przeszłością, starano się nadać państwu nowy kształt, odzwierciedlający skomplikowaną strukturę społeczną. Podobne przekształcenia dotyczyły armii południowoafrykańskiej.

## **CZAS PRZEWARTOŚCIOWAŃ**

Do końca epoki apartheidu siły zbrojne RPA (South African Defence Force – SADF) w większości składały się z białych. Murzy-

ni, tak zwani kolorowi, czyli potomkowie białych i czarnych oraz nieliczni azjaci służyli na niższych stanowiskach. Biała ludność podlegała powszechnemu poborowi, a powinności mobilizacyjne stale absorbowały dużą część męskiej populacji. W kraju obowiązywał tak zwany narodowy system zarządzania bezpieczeństwem, który miał chronić apartheid. Kluczową rolę odgrywali w nim wysocy oficerowie SADF. Wydatki obronne w latach osiemdziesiątych pochłaniały około 4,4 procent PKB tego najbogatszego państwa Afryki, a stutysięczna armia czynna pozostawała poza parlamentarną kontrolą.

Jak na warunki afrykańskie, była to armia świetnie wyszkolona, zorganizowana i wypo-

sażona, o wysokim morale i specyficznym etosie służby, konsolidowana wewnętrznym i zewnętrznym zagrożeniem. W jej operacjach przeważały działania ofensywne, a strategia polegała na likwidowaniu przeciwnika na jego terytorium, z dala od granic własnego państwa. Upadek apartheidu spowodował konieczność przewartościowania tych założeń.

## **WOJSKO BEZ AGRESJI**

Reformę armii rozpoczęto w 1994 roku, po pierwszych wolnych wyborach, wygranych przez Afrykański Kongres Narodowy **Nelsona Mandeli**. Nowe południowoafrykańskie siły zbrojne miały odzwierciedlać strukturę społeczeństwa. Drugą zasadą było nadanie im defensywnego charakteru i pozabawienie agresywnego ducha. Tymczasowa konstytucja z 1993 roku gwarantowała rów-



W odróżnieniu od funkcjonariuszy policji niewielu żołnierzy stało przed Komisją Prawdy i Pojednania lub zostało objętych prokuratorskimi śledztwami.

FOT. SADF



Casspir MkIII

FOT. REUMECH OMC

## Casspir wzorem

W RPA powstał słynny Casspir, transporter opancerzony charakteryzujący się wysoką odpornością na wybuchy min.

Izolacja RPA na arenie międzynarodowej oraz wprowadzone przez ONZ w 1977 roku embargo na dostawy broni do tego kraju spowodowały, że stworzono tam wiele udanych własnych modeli uzbrojenia. Do najważniejszych należały rewolwerowy granatnik MGL-40, produkowany przez firmę Armscor (obecnie Milkor), będący rewolucyjnym rozwinięciem konstrukcji amerykań-

skich, czy bojowy wóz piechoty Ratel, uważany za pierwszy taki pojazd na podwoziu kołowym, będący później wzorem do naśladowania w innych krajach.

W RPA zapoczątkowano budowę wozów minoodpornych.

W RPA powstał słynny Casspir, transporter opancerzony charakteryzujący się wysoką odpornością na wybuchy min. Zastosowano w nim rozwiązania

dzisiaj stanowiące kanon w pojazdach minoodpornych, jak kadłub w kształcie litery V, rozpraszający energię wybuchu, modułową konstrukcję zawieszenia, odrywającego podczas eksplozji, czy duże okna z pancernego szkła, zapewniające dobrą widoczność.

Casspir stał się wzorem dla produkowanych w USA MRAP-ów typu Buffalo i Cougar oraz indyjskiego Medak Stallion. ■

niez włączenie do nowej armii bojowników z ugrupowań walczących z apartheidem.

To ostatnie zadanie wydawało się proste. Na wcielenie do armii i zajęcie wysokich stanowisk czekały tysiące kombatantów z Włóczy Narodu (Umkhonto we Sizwe, MK) zbrojnego ramienia Afrykańskiego Kongresu Narodowego, Ludowej Armii Wyzwolenia Azanii (APLA), Sił Samoobrony KwaZulu-Natal. Kombatanci MK i APLA mieli duże doświadczenie bojowe zdobyte w walkach partyzanckich. Dowódcom brakowało jednak wprawy w kierowaniu większymi jednostkami i w regularnej walce, żołnierze zaś mieli spore kłopoty z utrzymaniem dyscypliny i podporządkowaniem się wojskowemu drylowi. Nieco lepiej sprawa miała się z tak zwanymi siłami obronnymi formalnie niepodległych bantustanów, czyli Transkei, Bophuthatswany, Vandy i Ciskei, które posiadały własne siły zbroj-

ne. Szkolone przez SADF i całkowicie jej podporządkowane, przypominały bardziej policję do tłumienia rozruchów niż regularne wojsko. W odróżnieniu od partyzantów z pozostałych organizacji stanowiły cenne źródło kadry dla nowo powstających sił zbrojnych.

Jedyną siłą mającą doświadczenia z regularnej armii, zarówno w czasie wojny, jak i pokoju, byli oficerowie i podoficerowie wywodzący się z SADF. To właśnie oni, przy cichej aprobacie polityków z ANC, przejęli główny ciężar wprowadzania zmian. Tworzenie nowej armii oparto na zasadach i regulaminach SADF, co osłabiło pozycję żołnierzy spoza dawnego wojska południowoafrykańskiego. Ważne było również zagospodarowanie doświadczonych białych żołnierzy, aby nie przyłączali się do przeciwników nowych rządów, chcących zdestabilizować sytuację w powstającym państwie.

Oficjalnie nowe siły zbrojne powstały w 1994 roku pod nazwą SANDF (South African National Defence Force). Zapewnienie właściwej struktury etnicznej armii było procesem długotrwałym i skomplikowanym. Jeszcze cztery lata po utworzeniu SANDF ponad połowa żołnierzy wywodziła się z SADF. Ostatecznie udało się ten proces zakończyć po dziesięciu latach. W 2005 roku 63 procent armii stanowili czarni, 23 procent – biali, 13 procent – kolorowi. Odpowiadało to z grubsza strukturze społeczeństwa w RPA. Planowane proporcje dosyć łatwo udało się osiągnąć na wyższych szczeblach dowódczych – często tworzone wysokie stanowiska dla zasłużonych bojowników. W ten sposób w 2009 roku generałów było 218, jeden przypadał na 282 żołnierzy. Wielu dawnych bojowników, słabo wykształconych i nieprzygotowanych do cywilnego życia, za

## Inspirujące commando

**Do sukcesu afrykanerów w I wojnie burskiej przyczyniła się w znacznym stopniu taktyka commando.**

System commando to forma samoobrony terytorialnej. Mieszkańcy na czas zagrożenia łączyli się w sekcje z wybranymi dowódcami. Swojej przydatności commando dowiodły w czasie wojen burskich, toczonej na przełomie XIX i XX wieku z Anglikami. Podstawową taktyką były działania niewielkich, przemieszczających się konno uzbrojonych grup, atakujących wrażliwe punkty przeciwnika i unikających bezpośredniego starcia. Doskonale znający teren i nierozstający się z bronią Burowie osiągnęli początkowo znaczącą przewagę nad nawykłymi do konwencjonalnej taktyki Anglikami, stanowiącymi w swoich czerwonych kurtkach doskonały cel dla strzelców przeciwnika. Taktyka commando w znacznym stopniu przyczyniła się do sukcesu afrykanerów w I wojnie burskiej oraz do ustępstw na rzecz Burów poczynionych przez Anglików po wygranej przez nich II wojnie. Była też inspiracją do tworzenia przez Brytyjczyków w czasie II wojny światowej formacji komandosów. ■

» wszelką cenę trzymało się armii, co powodowało jej nadmierne starzenie się.

W korpusie podoficerów nadal większość stanowisk, bo około 65 procent, była zajęta przez białych. W roku 1994 mniej niż jeden procent oficerów było czarnych, podczas gdy w 1999 stanowili oni już 31 procent. Wśród szeregowych zdecydowaną większość stanowili Murzyni.

Dla białych oficerów i podoficerów najważniejszy był proces szkolenia i zgrywania pododdziałów, aby jak najszybciej osiągnąć gotowość do wykonywania zadań oraz utrzymać w szeregach dyscyplinę. Dużym problemem było postępujące zużycie sprzętu na skutek działań zbrojnych.

### ROZLICZENIE Z APARTHEIDEM

Oprócz przełamania uprzedzeń spowodowanych kolorem skóry żołnierze musieli radzić sobie również z wrogością czy wręcz nienawiścią między potomkami Burów i Anglików oraz z waśniami między członkami poszczególnych organizacji murzyńskich.

Przyjęta w RPA forma rozliczeń z poprzednim systemem miała skutki również dla armii. Za nielegalne uznawano jedynie działania sprzeczne z prawem apartheidu. Przyjęto też generalną klauzulę, uznającą działania



Jedna z udanych konstrukcji przemysłu zbrojeniowego RPA hałbica Denel G6

wojska za motywowane względami operacyjnymi i jako takie niepodlegające ocenie prawnokarnej. W odróżnieniu od funkcjonariuszy policji niewielu żołnierzy stało przed Komisją Prawdy i Pojednania czy też zostało objętych prokuratorskimi śledztwami. Pomimo nadreprezentacji białych preferowano zwolnienia na własną prośbę i z wysokimi odprawami, a nie rozliczanie przeszłości i usuwanie żołnierzy siłą.

Zasady te spowodowały, że tworzenie SANDF przypominało raczej wchłanianie przez dawną armię południowoafrykańską pozostałych organizacji murzyńskich niż ich łączenie. Było to też po części wynikiem postawy polityków rządzącego krajem Afrykańskiego Kongresu Narodowego. SANDF od początku była zaplanowana jako niewielka armia kadrowa, powołana do działań obronnych i odpierania ataków z zewnątrz. W odróżnieniu od SADF nie miała wykonywać zadań w kraju i mieszać się do polityki. W niespokojnych warunkach afrykańskich musiało to być wojsko sprawne i gotowe do szybkiego działania.

Przyjęcie parytetów przy doborze do służby, aczkolwiek konieczne do budowania nowych sił zbrojnych, przyniosło istotne negatywne konsekwencje. Część etatów, zwłaszcza wymagających długiego albo zaawanso-

wanego technicznie szkolenia, pozostawała nieobsadzona. Członkowie wykwalifikowanego białego personelu często woleli zwolnić się z wojska i szukać lepiej płatnej pracy w innych armiach albo w służbie najemniczej, niż służyć pod komendą czarnych dowódców. Szczególnie dotknęło to lotnictwo. W latach 2001–2009 z wojska odeszło prawie 300 pilotów i ponad 1,6 tysiąca techników lotnictwa. Mniej niż połowa stanowisk była w tym czasie obsadzona. Z drugiej strony, promowano żołnierzy bez kwalifikacji i doświadczenia.

Wychodziły na jaw liczne przypadki nieprawidłowości i zwykłych oszustw przy egzaminowaniu i wyznaczaniu kandydatów na wyższe stanowiska. Wiele stanowisk pozostawało nieobsadzonych, gdyż nie można było znaleźć fachowców o kolorze skóry „przypisanym” do etatu. Stopniowo jednak uzupełniano wakujące stanowiska, a czarnoskórzy żołnierze znaleźli się na wszystkich szczeblach i z powodzeniem wykonywali swoje obowiązki.

### SPORNA DISCYPLINA

Od początku pojawiły się kłopoty z dyscypliną. Byli bojownicy murzyńskich organizacji partyzanckich nigdy nie przywiązywali do niej zbytnej wagi. Z kolei dla byłych oficerów i podoficerów SADF była to kwestia zasadnicza.





FOT. SANDF

Próby wymuszania dyscypliny przez białych podoficerów metodami z armii poborowej (SADF słyną z rygorystycznego jej przestrzegania) kończyły się często oskarżeniami o rasizm, a w kilku przypadkach doszło na tym tle do zabójstw białych przełożonych przez czarnych podwładnych. To z kolei powodowało zwykle zaniechanie wymuszania dyscypliny w obawie przed takimi oskarżeniami.

Sztandarowym przykładem niezdiscyplinowania jest udział około trzech tysięcy żołnierzy w demonstracji w Pretorii, do której doszło w sierpniu 2009 roku. Żądali oni wyższych zarobków i lepszych warunków pracy. Protest zakończył się zamieszkami, w czasie których wielu żołnierzy zostało aresztowanych przez policję.

Problemem pozostaje szerząca się w armii przestępczość. Po zmianach ustrojowych RPA stała się jednym z najbardziej zagrożonych tym zjawiskiem państw świata. Dotyczy to również wojska. Regularnie dochodzi do kradzieży broni, w tym moździerzy, granatników i rakiet. Wartość skradzionego uzbrojenia sięga nawet kilku milionów randów rocznie. Wśród żołnierzy ujawnia się też corocznie kilkuset sprawców rozmaitych przestępstw.

Armii nie ominęła również inna afrykańska plaga. Znaczna liczba żołnierzy jest zarażonych wirusem HIV. Oficjalnie mówi się, że

23 procent, podczas gdy nieoficjalnie podaje się liczbę 40 procent. Z tego powodu traconych jest rocznie nie mniej niż 400 tysięcy dni roboczych.

Problemem pozostaje również utrzymywanie rezerw osobowych. Z ponad 400 tysięcy w latach osiemdziesiątych skurczyły się one do około 30 tysięcy. Zlikwidowano także tradycyjny południowoafrykański system obrony terytorialnej – commando.

Armia południowoafrykańska uczestniczyła w kilku misjach zagranicznych na kontynencie afrykańskim, między innymi w Burundi, Demokratycznej Republice Konga, Sudanie, Etiopii i Erytrei. W 2009 roku w misjach zagranicznych zaangażowanych było prawie trzy tysiące żołnierzy.

Równocześnie wycofywano ze służby przestarzały i wyeksploatowany sprzęt. Postępowała redukcja stanów osobowych i wydatków przeznaczanych na armię. SANDF stała się armią całkowicie uzawodowioną, liczącą około 60 tysięcy żołnierzy, na którą RPA w roku 2011 wydała zaledwie 1,1 procent PKB. Trzeba jednak przyznać, że sukcesywnie kupowano nowoczesny sprzęt, zwłaszcza w marynarce i lotnictwie. Do uzbrojenia weszły między innymi trzy nowe okręty podwodne i cztery fregaty oraz 28 samolotów myśliwskich Gripen, 24 samoloty treningowe Hawk oraz kilkadziesiąt śmigłowców. Wojska lądowe mają wzbogacić się o ponad 200 transporterów opancerzonych Patria.

### UDANY EKSPERYMENT

Pomimo trudności eksperci jednoznacznie oceniają, że SANDF okazała się eksperymentem udanym. Stworzono siłę lojalną wobec nowego, czarnego rządu, składającą się początkowo w większości z białych. Udało się również zbudować jednolite siły zbrojne, w których ramię w ramię służą czarni i biali żołnierze, jeszcze niedawno walczący ze sobą na śmierć i życie.

Nowe południowoafrykańskie siły zbrojne, aczkolwiek niesprawdzone w działaniach militarnych, na tle innych państw afrykańskich wyróżniają się organizacją, poziomem gotowości bojowej i możliwościami działania. Podobnie jak Republika Południowej Afryki, która pomimo wielu wad jest regionalną potęgą, również jej armia pozostaje najpotężniejszą w Afryce – po Egipcie – i niemającą sobie równych na południe od Sahary. Wojsko należy do nielicznych instytucji państwowych, z którymi identyfikuje się większość obywateli, a także jest jednym z czynników stabilizujących państwo, dzięki którym Afryka Południowa po upadku apartheidu nie pograżyła się w przemoc i wojnie domowej, jak wielu jej sąsiadów. ■

**Polska Zbrojna**

CHCESZ  
ZAMÓWIĆ  
PRENUMERATĘ?



**Napisz  
lub zadzwoń  
do nas**

prenumerata@zbrojni.pl

tel. 22 68 40 400

[www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)



PIOTR WOŁĘJKO

# Lider Afryki

Siły zbrojne RPA biorą udział w wielu misjach pokojowych w Afryce oraz na innych kontynentach.

FOT. UN

**R**epublika Południowej Afryki, największa gospodarka kontynentu, członek prestiżowej grupy wschodzących potęg BRICS (wraz z Brazylią, Rosją, Indiami i Chinami), to kraj, który ma ambicje zostać stałym członkiem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Po latach sankcji i częściowej izolacji w czasach apartheidu odgrywa coraz większą rolę na arenie międzynarodowej.

## SIŁA NIE TYLKO POLITYCZNA

RPA jest hegemonem w regionie. Dzięki unii celnej z Namibią, Botswaną, Lesotho i Suazi (SACU) umożliwia tym małym państwom zdobycie znacznej części dochodów budżetowych. Pretoria zapewnia sobie duże wpływy poprzez Wspólnotę Rozwoju Afryki Południowej (SADC), zrzeszającą 15 państw: od RPA na południu po Angolę, Demokratyczną Republikę Konga i Tanzanię, usytuowane bliżej środka kontynentu. Związki między członkami są jednak luźne, a państwa SADC starają się unikać angażowania w wewnętrzne problemy innych krajów. I jest to jeden z głównych zarzutów stawianych RPA przez ekspertów, nie tylko zagranicznych. **Mzukisi Qobo**, politolog z University of Pretoria, krytykuje zbyt miękkie podejście rządu południowoafrykańskiego do au-

tokratycznych lub pseudodemokratycznych przywódców państw afrykańskich. Twierdzi, że „RPA nie korzysta z wartości uosabianych na całym świecie przez postać **Nelsona Mandeli**, takich jak demokracja i prawa człowieka”. Taki stan rzeczy nie dziwi, jeśli ma się na uwadze, że najbliższym partnerem Pretorii są dziś autokratyczne Chiny.

Warto też zwrócić uwagę, że RPA dysponuje dużym potencjałem militarnym. W Afryce, gdzie znaczną siłą bojową stanowi kilkadziesiąt pikapów z zamontowanymi na bagażniku karabinami maszynowymi, armia południowoafrykańska jest prawdziwą potęgą: 75 tysięcy dobrze wyszkolonych i – jak na standardy afrykańskie – nieźle wyposażonych żołnierzy. Budżet wojskowy w wysokości ponad 3 miliardów dolarów odpowiada około 1,7 procent PKB. Do tego dobrze rozwinięty kompleks przemysłowo-zbrojeniowy, w którym powstały, uznane w świecie, myśliwce (Cheetah, gruntownie zmodernizowana wersja samolotu Mirage III), śmigłowce (Rooivalk), czołgi (Olifant), wozy bojowe (Ratel) czy lekkie samochody pancerne (Eland). RPA, wspierana przez Izrael, rozwijała technologie jądrowe i skonstruowała kilka głowic nuklearnych. Jako jedyny dotychczas kraj zdecydowała na początku lat dziewięćdziesiątych o całkowitym rozbrojeniu atomowym.

Głowice zostały zniszczone, a RPA przystąpiła do traktatu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT) oraz do grupy dostawców paliwa jądrowego (Nuclear Suppliers Group).

## DROGA NA SZCZYT

Pod względem bezpieczeństwa RPA niewiele zagraża. Obawy może budzić niestabilność w sąsiadującym od północy Zimbabwie, z którego do bogatszego sąsiada napłynęły setki tysięcy imigrantów. Pretoria dba o stabilność w najbliższym sąsiedztwie oraz ochronę granic, do czego wykorzystuje południowoafrykańskie siły zbrojne.

Największym problemem jest AIDS. Około pięciu milionów osób (co dziesiąty obywatel) jest nosicielami wirusa HIV. Rodzi to poważne konsekwencje, pośród których finanse nie są najważniejsze. Politycznie RPA stara się wejść do globalnej pierwszej ligi i ubiega się o uzyskanie statusu stałego członka RB ONZ. Ma na to szanse, gdyż jest pierwszą gospodarką kontynentu. Sprzyja temu również chaos w największym pod względem ludnościowym i potencjalnie najbogatszym (zasobnym w surowce energetyczne) państwie Czarnego Łądu – Nigerii. Nic nie wskazuje na to, aby Nigeryjczykom udało się szybko uporać z problemami, a to ułatwia RPA wejście na szczyt. ■



Patronat Honorowy Ministra Obrony Narodowej RP



# EXPO BALT-MILITARY

## 12. Bałtyckie Targi Militarne



**NATCON** Międzynarodowa Konferencja  
Naukowo-Techniczna

**Gdańsk, 27-29 czerwca 2012**



[www.baltmilitary.pl](http://www.baltmilitary.pl)

organizacja

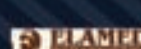
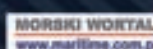
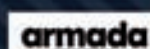
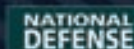


**MTG**  
MIĘDZYNARODOWE  
TARGI GDAŃSKIE SA

ul. Beniowskiego 5, 80-382 Gdańsk

Dyrektor Projektu: Marek Buczkowski  
tel. 58 554 92 13; fax 58 552 22 43  
[military@mtgsa.com.pl](mailto:military@mtgsa.com.pl)

patronat medialny





ANDRZEJ  
JONAS

# Ile warta jest Syria

**Swoje złote lata na Bliskim Wschodzie Rosja ma dawno za sobą. Syria jest jej ostatnim przyczółkiem.**

**P**anowie **Siergiej Ławrow**, minister spraw zagranicznych Rosji, i **Michaił Fradkow**, szef wywiadu Federacji, udali się do Damaszku bezpośrednio po zablokowaniu przez Rosję i Chiny rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. W jej projekcie potępiano prezydenta **Asada** i wzywano go do oddania władzy wiceprezydentowi. Tłumy zwolenników walczącego z rebelią **Asada** entuzjastycznie witały więc gości jako przedstawicieli wielkiego przyjaciela Syrii, nie zastanawiając się, jaki był cel tej wizyty. Być może całkowicie odmienny od ich przypuszczeń.

W opinii **Fiodora Łukjanowa**, jednego z wybitnych rosyjskich politologów, cytowanej przez „Gazetę Wyborczą”, treść tej misji mogła brzmieć „żegnaj, już nic więcej nie możemy dla ciebie zrobić”. Podobnie jak treść wizyty innego wybitnego rosyjskiego dyplomaty **Jewgienija Primakowa**, który odwiedził **Saddama Husajna** na kilka dni przed inwazją sprzymierzonych na Irak.

**Asada** i **Husajna** łączy cecha charakterystyczna dla wielu dyktatorów – rozmijanie się z rzeczywistością, posługiwanie się obrazem sytuacji, który jest wytworem przyzwyczajenia, fałszywych informacji i własnych przekonań. Chodzi także o nadmierną ufność we własne siły.

Sytuacja **Asada** różni się jednak od sytuacji **Kaddafiego**, który nie korzystał z ochronnego parasola wielkich mocarstw. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa, która dała mandat do zewnętrznej akcji zbrojnej w Libii, nie spotkała się z wetem żadnego ze stałych członków Rady. Podważając jedno z dość powszechnych przekonań, że prawdziwe zderzenie interesów ma miejsce, gdy chodzi o ropę naftową. W Libii ropa jest, a w Syrii jej nie ma. Co takiego ma więc Syria, że aż dwa mocarstwa głosowały „nie”?

Za najważniejszymi decyzjami politycznymi najczęściej kryją się liczby. **Fiodor Łukjanow** kilka takich podaje. A chodzi o straty rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Sankcje wobec Iranu – 13 miliardów dolarów. Zerwanie kontraktów przez Libię – 4 miliardy. Perspektywa zerwania kontraktów przez Syrię – 5 miliardów.

Brutalna akcja reżimu w odzewie na bunt społeczeństwa nie jest wyjątkową specjalnością Damaszku. Gdy arabska ulica zwracała się przeciw zewnętrznemu wrogowi, zwłaszcza Izraelowi, spontanicznie lub w wyniku manipulacji, władze korzystały z tego pełnymi garściami. Gdy zwróciły się przeciw swoim tyranom, reakcje mierzone liczbami ofiar. Trzeba przyznać, że bardzo różnymi. W Libii i Syrii, gdzie doszło do wojen domowych w pełnym wymiarze, liczby te są dramatycznie wysokie. A jednak Damaszek ma protektorów. I nie ma ropy.

Ważne są też liczby przyszłe, nie tylko bieżące. Także te przewidywane w odległej przyszłości. Ale nie wszystko daje się wyrazić klarownym językiem liczb.

Swoje złote lata na Bliskim Wschodzie Rosja ma dawno za sobą. Syria jest dla niej ostatnim przyczółkiem. Niewykluczone, że także cierpi na niezdolność dostrzegania rzeczywistości. Panowie **Ławrow** i **Fradkow** pojechali otworzyć oczy **Asadowi**, ale być może taki akt potrzebny jest również Moskwie. Co oczywiście nie oznacza, że zaszło coś takiego, iż polityka nagle musi rozstać się z tradycyjnym widzeniem świata i tradycyjnymi metodami. Nic nie zostało unieważnione, jedynie buduje się nowy układ sił. I dlatego w kontekście syryjskiej ceny i Moskwa, i Chiny dostrzegają także czynnik irański, który być może stanowi najważniejszy element rachunku. Nie jest bowiem przypadkiem, że także w odniesieniu do Teheranu Rosja i Chiny grają w jednej drużynie. ■



JERZY  
BESALA

Znaczek pocztowy  
wydany w 1938 roku  
w serii „20 rocznica  
odzyskania  
niepodległości”.



# Krwawe szable



**STEFAN BATORY** postanowił zdobyć  
Wielkie Łuki, by odciąć Moskwę od Inflant.

**P**o odbiciu Połocka **Stefana Batorego** powitał **Jan Januszowski** w kwiecistych słowach: „Jeśli tytuły nowe, już ich doszedł i już cię policzyć może między owe dawne **Aleksandry, Juliusze i Karły**” (chodzi o **Aleksandra Macedońskiego, Juliusza Cezara i Karola Wielkiego** – J.B.). Porównany do tak znamienitych postaci król nadał zasłużonym magnatom litewskim ziemie i godności.

Wywołało to niechęć panów koronnych. Zaczęli także zarzucać królowi, że foruje Węgrów. Najbardziej zawiedziony poczuł się hetman wielki koronny **Mikołaj Mielecki**.

„Tknęty żalem, że łzami w oczach, powstał i odszedł od króla, który gwoli swej przychylności ku innemu, zawsze znajdował coś w **Mieleckim** do przygany, nie wiedząc już, czego odeń żądać”, pisał królewski sekretarz **Jan Dymitr Solikowski**. Powodem pomijania **Mieleckiego** była jednak nie tyle niechęć do drażliwego wojewody podolskiego, ile torowanie drogi do buławy **Janowi Zamoyskiemu**.

Na rozpoczęcie obrad sejmu w Warszawie 23 listopada 1579 roku **Zamoyski** wygłosił długą orację w obronie poczynań króla i zachęcał do kontynuacji odbijania Inflant.

„Któż z was nie wolałby mieć dziesięć posiadłości zamiast jednej?”, wołał, uderzając we właściwą strunę pazerności ludzkiej. „Niech idą na wojnę, niech położą widoczne zasługi krajowi swemu; wtedy słusznie od najdroższego naszego króla będą mogli domagać się nagrody”.

## PODATKI NA PIECHOTĘ

W odpowiedzi posłowie pytali, dlaczego król zaciąga obcych, skoro szlachecka młodź Rzeczypospolitej chce walczyć?

„Królestwo Polskie, silne jazdą najlepszą w Europie, nie ma wcale piechoty”, odparł **Batory**. Wyjaśnienia króla przyjęto i sejm uchwalił podatki. Starostowie „ustąpili królowi drugą część ze swych dochodów”, a duchowieństwo nie poskapiło subsidium charitativum. Ponieważ na obradach sejmu nie pojawił się obrażony hetman **Mielecki**, król „hetmaństwo **Janowi Zamoyskiemu**, kanclerzowi koronnemu zlecił, który na rozkazanie królewskie chętnie się tego podjął”.

Na początku 1580 roku **Batory** wydał słynny edykt „Litterae universales de typographis”, krępujący zupełnie wolność druku. Motywacja króla była prosta: dzieje Rzeczypospolitej bywają opisywane „niedokładnie, a co gorzej nieprawdźiwie”, co wywołuje panikę i potęguje plotki. Wprowadzwszy cenzurę wojenną, **Batory** wyjechał z Warszawy do Grodna. Tamże polecił na-



prawiać działa i odlewać nowe wedle własnego pomysłu.

Koronne sprawy zaciągów przekazał na barki **Zamoyskiego**, piechotę siedmiogrodzką werbował brat króla **Krzysztof Batory**, a na „wybieranie pieszych według liczby pewnej łanów ze wsi wszelakich naszych królewskich” wysłał **Batory** rotmistrza **Antoniego Lubowickiego**. Z Grodna wskazał **Batory** miejsce koncentracji: Czaśniki nad rzeką Ułą. Stąd rozchodziły się drogi na Wielkie Łuki, Smoleńsk i Psków.

Będący pod wrażeniem zwycięstw polskich **Iwan IV** zwolnił z aresztu posła królewskiego **Bazylego Łopacińskiego** i wysłał posła **Iwana Naszczokina**, który w sekrecie oznajmił królowi, że jego pan, wzruszony rozlewem niewinnej krwi chrześcijańskiej, gotów jest zawrzeć pokój i przysłać nowych posłów. **Batory** wiedział, że jest to gra na zwłokę. Zgodził się jedynie na zawarcie pięcioletniego rozejmu, do lipca 1580 roku, ale przygotowań wojennych nie zwolnił. Zapewne król był dobrze poinformowany, że **Iwan Groźny**

również nie ustawał w zbrojeniach, poborze rekrutów i opodatkowywaniu Cerkwi.

## ZACIĄG FACHOWCÓW

16 czerwca 1580 roku król, przez Mińsk, pojechał do Czaśnik, gdzie skoncentrowana była już jego armia. **Batory** wpadł na nowy pomysł: upaństwowienia zaprzęgów konnych do transportu artylerii i sprzętu, co zwiększało ich mobilność. Niezwykle starannie dokonywano zakupów licznych materiałów pomocniczych, a nade wszystko żywności, której brak tak dotkliwie odczuwano pod Połockiem.

W toku przygotowań najmowano też znanych oficerów artylerii i inżynierii wojskowej z południowej i zachodniej Europy. Najkorzystniejsze okazało się zwerbowanie **Dominika Ridolfino**, zasłużonego w walkach z Turkami na Krecie o Kandię, którego znawcy oceniają później jako najwybitniejszego cudzoziemskiego inżyniera w XVI-wiecznej Polsce. Król utworzył też służbę medyczną przez zaciąg cyru-

**BATORY** wprowadził cenzurę wojenną, uznając, że dzieje Rzeczypospolitej są opisywane nieprawdźiwie.

Husaria polska z XVI wieku na starej rycinie



## Zamek nad wodami

► Już sam widok twierdzy w Wielkich Łukach działał zniechęcająco na oblegających.

Wielkie Łuki, czyli Wielkie Łąki, zostały tak nazwane od rozciągających się wokół ogromnych przestrzeni, porośniętych gęstymi trawami. Wzgórze, na którym stała twierdza, otoczone było jeziorem, a od strony południowo-wschodniej wodami rzeki Łować, przecinającej miasto na pół. Między jezio-

rem a rzeką prowadziła wąska ścieżka. Zza olbrzymich wałów nie było widać kopuł cerkwi, a wielkie baszty, pobudowane przez jakiegoś niemieckiego mistrza, okryte były wilgotną darnią. Zamek wydawał się nie do zdobycia. Na czele obrony twierdzy stał **Fiodor Oboleński-Łytkow**.



JAN ZAMOYSKI. Obraz nieznanego malarza z XVI wieku



Żołnierz jazdy moskiewskiej z XVI wieku. Rycina ABRAHAMA DE BRUYNA

lików (chirurgów), z **Wilhelmem Lucenbergerem** na czele, oraz aptekę polową, prowadzoną przez **Anioła Kobarta (Angela Cabortiego)**. Zadbano o przygotowanie planów przemarszu na podstawie map wykonanych przez **Macieja Strubicza**. Działał też wywiad: przekupieni bojarowie ślali do **Zamoyskiego** wieści, że car do ostatniej chwili nie wiedział, gdzie król zamierza uderzyć. Przypuszczał, że będzie to Smoleńsk, obsadzał go więc nowymi oddziałami strzelców.

8 lipca król stanął w Szczydutach, kilka kilometrów od Czaśnik, otoczony zewsząd chorągwiami swojej armii. 18 lipca odbyła się tam rada wojenna, na której miano ustalić ostateczny kierunek marszu, gdyż następnego dnia kończył się pięciodobny rozejm z carem. Jedni radzili iść na Smoleńsk, drudzy – na Psków. Obie te propozycje oznaczały, zdaniem króla, podjęcie zbyt dużego ryzyka: Psków leżał za daleko, olbrzymi Smoleńsk był zbyt silnie umocniony i broniony przez potężną załogę, a jego okolice złupione zostały przez **Filona Kmite**, któremu król awansem nadał województwo smoleńskie. Należałoby zatem, sądził **Batory**, zdobyć Wielkie Łuki, odcinając konsekwentnie Moskwę od Inflant, choć oznaczało to jedynie osiągnięcie celu pośredniego.

Swojej armii król przyjrzał się dokładnie w połowie lipca, stojąc na pagórku w Łukomli koło Czaśnik. Szczególne wrażenie wywierały zastępy sześciotysięcznej dywizji **Zamoyskiego**, który widząc już w swych rękach buławę hetmańską, zwerbował i uzbroił najlepszych żołnierzy. Jego lekka jazda uzbrojona była w samopaly zamiast przestarzałych łuków, a wszyscy żołnierze odziani zostali w czarne sukna – na znak żałoby po ukochanej żonie **Krystynie Radziwiłównie** i córeczce. Porzuciwszy myśl o kardynalskiej purpurze, **Zamoyski** postanowił zrealizować swe ambicje w służbie **Marsa**.

Gros armii królewskiej stanowiły siły litewskie i koronne. 14 lipca **Batory** uhonorował rotmistrzów królewskim obiadem i wypłacił 51 253 złote należnego wojsku żołdu. Niecała jazda jednakże wyposażona była w broń ogniową, do której **Batory** przywiązywał wielką wagę. W najemnych rotach piechoty **Krzysztofa Rozdrażewskiego**, **Ernesta Wejhera** i **Jerzego Farenbacha** podstawą w działaniach taktycznych i operacyjnych miała być właśnie siła ognia. Podobną rolę miał odgrywać pięcioletni oddział węgierski **Jana Bornemissy**, **Gabriela Bekiesza** i innych. Przechodzące chorągwie prezentowały się jeszcze lepiej niż przed wyprawą połocką: na głównym teatrze działał

wojenny król zamierzał użyć około 48 tysięcy żołnierzy: 34 tysiące jazdy i 14 tysięcy piechoty.

Na razie jednak, osiągnąwszy stan 20 tysięcy, armia pomaszerowała drogą z Czaśnik do Witebska. Sam król zoczył nieco, aby zbadać stan zamków Lepel i Uła. Codziennie odbywały się rady „względem dalszych obrotów”: w Witebsku postanowiono wojsko podzielić. Prawa kolumna miała pomaszerować na Wieliz i zdobyć go, a dowódcą tej kolumny król mianował kanclerza **Jana Zamoyskiego**. Wywołało to konflikt: jak można powierzyć komendę kanclerzowi, a nie hetmanowi polnemu koronnemu **Mikołajowi Sieniawskiemu**? **Batory** rozstrzygnął go jednak po swoim i 29 lipca 1580 roku wysłał **Zamoyskiego** na Wieliz.

### PRZEZ LASY I BŁOTA

Lato było deszczowe, rosyjskie drogi stały się trudno przejezdne. Po przekroczeniu granic polskich, tuż za Surazem, żołnierze weszli w gęsty las i musieli pokonywać takie błota, że tylko „wszędzie chrusty ślać i mostek dziać”. **Zamoyski**, znawca sztuki wojennej z ksiąg **Cezara**, **Ksenofonta** i **Polibiusza**, postanowił efektownie zaskoczyć wroga i wybrał drogę, którą „lat temu 160 **Witold** wojsko prowadził, potem już ►

» nikt”. Jego ciche podejście na niewiele się jednak zdało, gdyż wokół Wielicza, na przestrzeni kilku kilometrów, Rosjanie utworzyli ogromne zasieki. Wychodzące z lasu, zmęczone chorągwie przywitane zostały kulami armatnimi. W powietrzu unosił się zaś swąd spalonych chłopskich chałup.

Tymczasem 3 sierpnia, gdy utrudzony **Zamoyski** stanął pod Wielizem, z Witebska ruszyła główna część armii królewskiej. Ciężki sprzęt spławiono Dźwiną. 6 sierpnia król był już w Surażu, i tutaj doszła go szczęśliwa wieść o zdobyciu Wielicza. Zamek poddał się nads spodziewanie łatwo, a **Zamoyski** tym sukcesem zamknął krytykom usta.

**Batory** pośpieszył do Wielicza i tam odbył tajemną naradę z **Zamoyskim**. Przed armią królewską na drodze do Wielkich Łuk stał już tylko zamek w Uświacie. Zadowolony **Batory** puścił jeńców wolno, po czym zawrócił do Suraża, skąd jego armia w dwóch kolumnach rozpoczęła żmudny marsz na Uświat.

Maszerowano wolno, bowiem obszar przygraniczny na głębokości wielu kilometrów porastała gęsta knieja. W ogromnych bagnach tonęli ludzie, ginęły konie i sprzęt. Wprawdzie Uświat poddał się już 16 sierpnia, ale ruchy wojsk królewskich były nadal mocno utrudnione. Po czterech dniach uciążliwego marszu **Batory** wydostał się wreszcie na piaszczysty grunt pod monasterem zwanym Koptia. Tutaj miał się spotkać z siłami dowodzonymi przez **Zamoyskiego**, który po drodze musiał stawiać czoło nie tylko Tatarom nogajskim w służbie cara, lecz także własnym żołnierzom żądającym zaległego żołdu. Stamtąd do Wielkich Łuk były zaledwie dwie mile (dawniej około 14 kilometrów). 25 sierpnia król pojechał w lektyce obejrzeć twierdzę. Wystawiał się na kule, ale było to konieczne, aby móc potem ustawić oddziały.

## ŻADNYCH NEGOCJACJI

26 sierpnia **Batory** „zaraz skąd by go oblec, gdzie też obóz założyć, konkludował”. Następnego dnia wojska królewskie zaczęły okrążać zamek od strony południowej, naprzeciw sunęły „żałobne hufce” dywizji **Zamoyskiego**. Zielone łąki wokół twierdzy zostały przesłonięte porożkami, mrowiem żołnierzy w barwnych strojach, błyszczącym sprzętem wojennym. Widok z twierdzy musiał być dla Rosjan groźny i oszałamiający.

Obroncy wysłali posłów carskich **Iwana Sickoja** i **Romana Piwowa**. Król, owszem, podał im rękę do pocałowania, ale „przyjął ich w swoim namiocie z dumą i okazałością, siedział w czapce, gdy mu oni oddawali ukłon od cara i grzecznego im nawet wyrazu nie powiedział”. Po naradzie senatorowie uznali poselstwo za kolejną próbę gry na zwłokę. **Batory** rozkazał **Zamoyskiemu** – wspartemu piechotą siedmiogrodzką **Bornemissy** i **Stefana Karolyiego** – rozpocząć podkopy w kierunku zamku, zgodnie z ustalonym uprzednio planem.

Gdy **Zamoyski** zaczął przeprowadzać piechotę węgierską przez bagnistą Łowac, sypać szańce i ustawiać armaty, doszło do pewnego zamieszania. Wykorzystali to Rosjanie, wyskakując zza umocnień i wypierając kopiących szańce żołnierzy. Wtedy **Batory** „zrobił uwagę **Zamoyskiemu**, żeby się strzelaniem darmo nie bawił” i nie bił z armat w umocnienia ziemne. Podniesiono więc lufy dział i wycelowano w drewniane szczyty fortyfikacji. Ostrzał obezwładnił artylerię carską i sprawił, że drewniane blanki zajął ogień. Węgrzy rzucili się do szturmowania wały. Rosjanie, odziani jedynie w skóry zmoczone wodą, zaczęli bohatercko gasić pożar, co zapobiegło jego rozszerzeniu się. Wokół roznosił się swąd palonego drewna, mokrych, osmołonych skór, gryzący dym i ostry zapach prochu.

Kolejne propozycje pokojowe przywiezione 2 września przez posłów **Iwana IV** znów zostały odrzucone przez senatorów jako „carskie baśnie”. Za to prace oblężnicze nabierały rozmachu: chłopcy z piechoty łanowej, słabo wyszkoleni do walki, ale świadomi możliwości nobiletowania ich za męstwo, zdzierali kilkumetrową warstwę darni i ziemi, aż wreszcie natrafili na drewniane części fortyfikacji. Podpalono je. Niemordowani Węgrzy parli do szturmowania, ale **Zamoyski**, z natury kunktator, wołał zaczekać na rozkaz króla. Zapewne zauważył też, że w miejscu spodziewanego natarcia Węgrów Rosjanie ustawili armaty.

Zamek tlił się coraz mocniej. 4 września **Batory** już z bliska patrzył na przebieg oblężenia. „Ujrzycie, że moi piesi niedługo tę ścianę zapalą”, miał rzec do otoczenia. W kwadrans później część fortyfikacji stała w płomieniach. Przerażona załoga Wielkich Łuk wysłała do **Zamoyskiego** najstarszego popa z warunkami poddania się.

W odpowiedzi kanclerz zażądał zdania się twierdzy na łaskę króla.

## RZEŹ W WIELKICH ŁUKACH

Na wieść o rokowaniach **Batory**, stojący z wojskiem litewskim po drugiej stronie Wielkich Łuk, zaczął zbliżać się z licznym orszakiem do **Zamoyskiego**. Szturm nie był już potrzebny, gdyż wskutek pożaru załoga twierdzy zaprzestała walki. Chwile po poddaniu się twierdzy bywały jednak bardziej niebezpieczne niż samo oblężenie. Świadom tego **Zamoyski** jeszcze przed wygłoszeniem oracji do króla o kolejnej „prześławnej wiktorii” zakazał wchodzenia do zamku komukolwiek oprócz 50 hajduków, którzy mieli wynieść z Wielkich Łuk działa i prochy. Ale żądza łupu przeważała. Nie bacząc na nic, przygotowani do szturmowania żołnierze i czeladź rzucili się na wały i wtargnęli na zamek, siekąc wszystkich po drodze. Za nimi runęła pozostała piechota węgierska i polska, której nie zdołali powstrzymać ani rotmistrzowie, ani hetman **Sieniawski**.

O rzezi w Wielkich Łukach pisał świadek tych strasznych wydarzeń rotmistrz **Łukasz Działyński**: „Zaczem haniebne wielkie morderstwo nasi czynili, mszcząc się swych, co ich pobito i nie mieli respektu, tak stare, jako i młode niewiasty, i dzieci wszystkie mordowali, czego nie mogąc uhamować starsi jechali precz, jednak który miał miłosierne serce, ile z jazdy siła odejmowano, a zwłaszcza białychgłów, a dzieci, co ich nie dali pobić”.

Krwawe szable nie oszczędziły nawet wojewody **Iwana Wojekowa**, który został zamordowany przez Węgrów już w obozie polskim. Najbardziej pazerni rabusie zapomnieli jednakże o pożarze. Kilkuset poszukiwaczy złota i kosztowności zostało na zamku pomimo niebezpieczeństwa. Ogień dotarł do prochów i olbrzymi wybuch wstrząsnął twierdzą, grzebiąc łupieżców i ich nieszczęsne ofiary. Pogrzebane zostały też nadzieje króla, że zdoła przejąć uzbrojenie, skarby i twierdzę, która byłaby podstawą operacyjną do następnych wypraw.

Jedną z pierwszych decyzji **Batorego** było ogłoszenie drukiem „Edyktu dla szlachty” o nowym zwyczajem. Na zwołanej naradzie padały głosy dalszego marszu w głąb Moskwy, przezimowanie koło zgłiszcz i wreszcie odbudowanie Wielkich Łuk. **Batory** zdecydował się na odbudowę. Zadanie to powierzył inżynierowi **Ridolfino**. Aby piechota się nie uchylała od roboty, wokół rozstawiono straż i zagony. Wszak Inflant nadal Rzeczpospolita nie odzyskała. ■



# MUZEUM MIEJSKIE WROCŁAWIA zaprasza do swoich oddziałów



[www.mmw.pl](http://www.mmw.pl)

Muzeum Sztuki Mieszczańskiej  
w Starym Ratuszu - Rynek

**wystawy:** Galeria Sławnych Wrocławian  
Arcydzieła Wrocławskiego Złotnictwa



Muzeum Historyczne  
w Pałacu Królewskim

ul. Kazimierza Wielkiego 35

**wystawy:** 1000 lat dziejów Wrocławia,  
Sztuka Wrocławia 1850 – 2000,  
Królewskie Komnaty, Barokowy ogród



Muzeum Militariów w Arsenale Miejskim  
ul. Cieszyńskiego 9

**wystawy:** Broń dawna, Broń biała żołnierza polskiego XVIII – XX,  
Broń palna, największa polska kolekcja hełmów wojskowych



Muzeum Archeologiczne w Arsenale Miejskim  
ul. Cieszyńskiego 9

**wystawy:** Śląsk starożytny - epoki kamienia,  
brązu, żelaza, Śląsk wczesnośredniowieczny

Muzeum Sztuki Cmentarnej  
Stary Cmentarz Żydowski,  
ul. Ślężna 37/39



WERNHER VON BRAUN w otoczeniu wysokich oficerów Wehrmachtu w ośrodku Peenemünde.



FOT. BUNDESARCHIV

JACEK SKRZYPCZYK

# Rakiety zamiast masła

Niemiecki naukowiec WERNHER VON BRAUN budował rakiety dla III Rzeszy, a po wojnie pomógł Amerykanom polecieć na Księżyc.

**W** III Rzeszy rządzonej od 1933 roku przez Adolfa Hitlera hasło „Armaty zamiast masła” stanowiło dla świata jasny komunikat, że czas pokoju mija.

Dawny blask niemieckiej armii mieli przywrócić światowej sławy naukowcy, a wśród nich Wernher von Braun. To jemu powierzono zadanie zbudowania nowej broni rakietowej.

Von Braun urodził się w 1912 roku. Po ukończeniu studiów został zatrudniony w Urzędzie Uzbrojenia niemieckiej armii. W 1934 roku zbudował raketę A-2, która wzbiła się na wysokość 2 kilometrów. Udane próby pozwoliły mu zyskać krajowy rozgłos, a to zaowocowało w 1937 roku powierzeniem stanowiska kierownika technicznego tajnego ośrodka badań rakietowych w miejscowości Peenemünde na wyspie Uznam. Było to miejsce projektowania i produkcji tak zwanej broni odwetowej (po niemiecku Vergeltungswaffe), do której zaliczono: bezzałogowy samolot odrzutowy (V-1), raketę balistyczną dalekiego zasięgu (V-2) oraz działo miotające pociski balistyczne (V-3), które zo-

stało zainstalowane poza ośrodkiem (między innymi we Francji).

## ZNISZCZYĆ LONDYN!

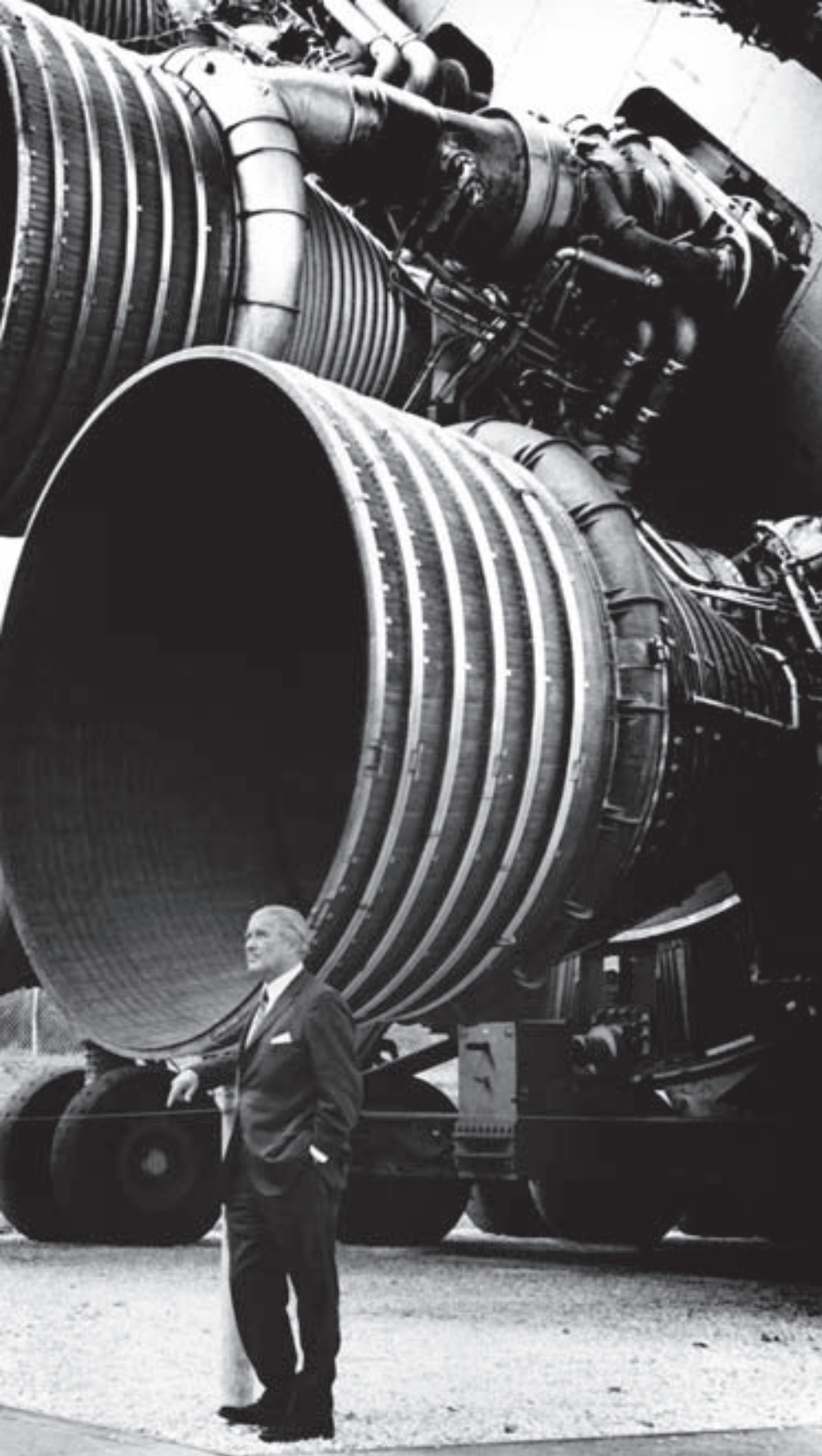
Głównym zadaniem samolotu-pocisku V-1 było zniszczenie Londynu. Start odbywał się ze specjalnych wyrzutni w kształcie skoczni narciarskiej. Jednym z konstruktorów tej broni był właśnie Wernher von Braun. Pierwszy pocisk wyrzelando na stolicę Anglii w nocy z 13 na 14 czerwca 1944 roku. Łącznie wyprodukowano ich około 30 tysięcy, z czego użyto 10 492: 2419 spadło na Londyn, 800 na Antwerpię, a 341 na Liège.

Szczególnie niebezpiecznym narzędziem w rękach nazistów stał się jednak pierwszy rakietowy pocisk balistyczny zwany V-2 (A-4), skonstruowany również przez doktora von Brauna oraz jego pracowników. Pierwsza w pełni udana próba została przeprowadzona 3 października 1942 roku. Masowa produkcja tej broni rozpoczęła się rok później. Do 27 marca 1945 roku Niemcy wystrzelili 5,5 tysiąca rakiet V-2, z których 2894 spadło na Londyn, a około 1,6 tysiąca na Antwerpię i Brukselę.



Skonstruowana przez VON BRAUNA rakietę Saturn V pozwoliła załodze Apollo 11 wylądować na Srebrnym Globie.

Alianci przez kilka lat nic nie wiedzieli o pracach nad nową bronią. Dopiero w 1943 roku wywiad Armii Krajowej poinformował rząd Jego Królewskiej Mości o zaawansowaniu prac Niemców w tej dziedzinie. Sytuacja wymagała błyskawicznej reakcji. 17 sierpnia 1943 roku alianci, w ramach operacji „Hydra”, z użyciem 596 samolotów, zbombardowali ośrodek w Peenemünde. Zniszczenia



FOT. NASA

zmusiły władze niemieckie do przeniesienia części prac w inne miejsca (między innymi do wsi Blizna). Kolejne naloty w 1944 roku znacznie zmniejszyły potencjał wytwórczy ośrodka na wyspie Uznam i w rezultacie został on zamknięty w lutym 1945 roku.

Istniały też inne miejsca, w których miała powstawać „cudowna” broń **Adolfa Hitlera**. Jeden z nich znajdował się we Francji w rejo-

nie Eperleques pod Calais, drugi w Wizernes (około 30 kilometrów od kanału La Manche). Prace rozpoczęto tam w 1943 roku, jednak oba ośrodki szybko zostały wykryte i częściowo zniszczone.

Podobny los spotkał kolejny wielki kompleks raketowy umiejscowiony w Mimoyecques na północy Francji. To tu rozbudowano ostatnią z „broni odwetowych” – V-3. Nie była

to rakietą, lecz działem, na stałe wycelowane w Londyn. Miało niezwykłą konstrukcję – do podziemnej 127-metrowej lufy co kilka metrów przyłączone były pod kątem 45 stopni rury z kolejnymi ładunkami, które, eksplodując, nadawały pociskowi coraz większą prędkość. Nie był to pomysł pionierski, gdyż niemieccy inżynierowie wzorowali się na pracach Amerykanów, **Azela Lymana** oraz **Jamesa Haskella**, którzy w XIX wieku opracowali prototyp tego rodzaju dział. Nowa niemiecka broń, przed którą nie było obrony, miała zmusić ostatecznie rząd brytyjski do ustępstw. Trzysta pocisków na godzinę wystrzeliwanych przez każde z dział na Londyn musiałyby skłonić Anglików do rokowań, prowadzących ostatecznie do zawieszenia broni. Brytyjczykom udało się jednak wykryć ośrodek w Mimoyecques i w lipcu 1944 roku zniszczyć go nowymi bombami Tallboy – 5-tonowymi kolosami, których ciężar i siła rażenia sprawiły, że rozwiały się sny Niemców o zakończeniu wojny na Zachodzie.

### SILNIKI NOWEJ GENERACJI

Prace niemieckich naukowców w ośrodkach badań raketowych nie skupiały się tylko na tworzeniu nowych pocisków. Zespół **von Brauna** skonstruował też silnik raketowy, który został wykorzystany w samolotach myśliwskich. Pionierskie próby przeprowadzono początkowo z samolotem He-112, dostarczonym przez **Ernesta Heinkela**. Nowy motor napędzany był ciekłym paliwem raketowym (alkohol oraz ciekły tlen), zapewniającym znacznie lepsze osiągi niż te, które dawał zwykły silnik spalinowy.

Równocześnie z **von Braunem** prace w tej samej dziedzinie prowadził profesor **Hellmuth Walter**. Jego konkurencyjny silnik, wykorzystujący paliwo w postaci nadtlenu wodoru, był bardziej niezawodny, bezpieczniejszy i znacznie ułatwiał pilotom kontrolowanie maszyny. W 1939 roku oblatano pierwszy samolot napędzany silnikiem raketowym na paliwo ciekłe – Heinkel He 176, który nie wszedł do masowej produkcji z powodu braku zainteresowania ze strony niemieckiego ministerstwa lotnictwa.

Pierwszym myśliwcem raketowym użytym w misjach wojсковych był Messerschmitt Me 163 Komet z silnikiem Waltera. Prędkość maksymalna tego samolotu wynosiła około 1000 kilometrów na godzinę, znacznie przewyższając pod tym względem inne myśliwce o klasycznym napędzie. W czasie II wojny światowej Niemcy wyprodukowali około 350 tych maszyn (dla porównania, prędkość maksymalna brytyjskiego Supermarine Spitfire wynosiła 582 kilometrów na godzinę, radzieckiego Jak-1 – 560 kilometrów na godzi-



Konstruktorzy Explorera I w geście triumfu po udanym uruchomieniu satelity. Od lewej: doktor WILLIAM H. PICKERING z Jet Propulsion Lab, doktor JAMES VAN ALLEN z Uniwersytetu Stanowego Iowa oraz doktor WERNHER VON BRAUN. 1 lutego 1958 roku

FOT. NASA

►nę, a francuskiego Blocha MB.152 – 520 kilometrów na godzinę).

Zaawansowane prace w tej dziedzinie doprowadziły do skonstruowania przez firmę Messerschmitt samolotu myśliwskiego Messerschmitt Me-262 Schwalbe – pierwszego o napędzie odrzutowym. Wprowadzony do użytku w końcowym okresie wojny (w latach 1944–1945 wyprodukowano ich 1430) stał się kolejnym dowodem technologicznego zaawansowania III Rzeszy, ale od kłęski już jej nie uchronił.

## POLOWANIE NA NAUKOWCÓW

Pod koniec wojny rozpoczęło się wielkie polowanie na niemieckich konstruktorów i wynalazców. Amerykańskie Biuro Służb Strategicznych (OSS) rozpoczęło operację o kryptonimie „Paperclip” (lub „Overcast”), której celem było odnalezienie ukrywających się naukowców. Misja zakończyła się wielkim sukcesem. Przyczyniła się do tego niewątpliwie Armia Czerwona, która w szybkim tempie zbliżała się do Berlina. W tej sytuacji niemieccy naukowcy, zgromadzeni wokół doktora **Wernhera von Brauna**, jego brata **Magnusa** oraz komendanta ośrodka badań rakietowych w Peenemünde generała doktora **Waltera Dornbergera**, znając okrucieństwo sowieckich żołnierzy wobec jeńców wojen-

nych, postanowili oddać się w ręce Amerykanów. 2 maja 1945 roku, a zatem kilka dni przed kapitulacją III Rzeszy, przekazali im sprzęt oraz dokumentację rakiet.

Amerykanie nie zamierzali na tym poprzestać. Mając informacje o zaawansowanych pracach niemieckich naukowców nad skonstruowaniem bomby atomowej, w ramach specjalnej misji wojskowej „Alsos” rozpoczęli poszukiwanie fizyków nuklearnych, a także urządzeń i dokumentów. Na tym polu również odnieśli wielki sukces. Odnaleźli ośmiu niemieckich naukowców, wśród nich **Otto Hahna** oraz **Carla Friedricha von Weizsäckera**. Ponadto w Hechingen wykryli niekompletny reaktor atomowy, a w Stassfurtie natrafili na prawdziwy skarb: 1,2 tysiąca ton rudy uranu.

Był to wielki cios dla radzieckich sojuszników, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że prędzej czy później czas przymierza dobiegnie końca i że te cenne znaleziska będą rzutować na powojenną grę między mocarstwami. Gwoli ścisłości, Rosjanie również mieli pewne sukcesy poszukiwawcze. Udało im się mianowicie odnaleźć wielu techników oraz pokaźną liczbę sprzętu, między innymi naddźwiękowy samolot rakietowy DFS 346, rakietowe myśliwce Me-163 B, 41 rakiet na paliwo stałe i osiem na płynne. Odkryli

również w berlińskiej farbiarni 130 ton tlenu uranu, co znacznie przyczyniło się do uruchomienia ich własnego reaktora atomowego.

## PAL DIABLI PRZESZŁOŚĆ

Po wojnie podstawową bronią wielkich mocarstw stała się nauka. Ogromną rolę w tej rywalizacji odegrał znowu doktor **Wernher von Braun**, który teraz swoją wiedzą i talentem wsparł Amerykanów. Nagle okazało się, że jego nazistowska przeszłość (od 1935 roku **von Braun** był członkiem Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników – NSDAP, przynależność do Waffen SS (w 1940 mianowany untersturmführerem, później awansowany na sturmbannführera) i śmierć tysięcy ludzi w wyniku użycia „broni odwetowej” zostały zapomniane. Agencja wywiadu USA zatroszczyła się o zafałszowanie przeszłości **von Brauna** i jego współpracowników. W nowych papierach nie było żadnej wzmianki o NSDAP czy SS. W imię wyższego celu Amerykanie dali tym ludziom czystą kartę.

Niedługo po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych **von Braun** rozpoczął działalność na rzecz US Army, koordynując prace związane z pociskami balistycznymi średniego zasięgu. Zespół niemieckiego naukowca opracował nową konstrukcję rakiety, zwaną Jupiter C, dzięki której w styczniu 1958 roku Amerykanie umieścili na orbicie okołoziemskiej pierwszego swojego sztucznego satelitę Explorer 1.

Wkrótce **von Braun** został zatrudniony w powstałej właśnie Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), gdzie zrobił błyskotliwą karierę. Stał się jedną z najważniejszych postaci amerykańskich programów podboju kosmosu. Był to czas wyścigu na Księżyc. Amerykanie nie zamierzali ponownie dać się wyprzedzić Rosjanom, którzy w 1957 roku jako pierwsi wyrzucili na orbitę sztucznego satelitę Sputnik, a w 1968 roku wystali w Kosmos pierwszego człowieka, **Jurija Gagarina**.

Amerykański sen o wyprawie na Księżyc powoli stawał się rzeczywistością. 16 lipca 1969 roku ulepszona rakietą Saturn V pozwoliła załodze Apollo 11 wylądować na Srebrnym Globie i postawić tam flagę Stanów Zjednoczonych. Głównym architektem tej rakiety był właśnie **Wernher von Braun**.

W 1972 roku niemiecki naukowiec odszedł z NASA. Przez kilka ostatnich lat swojego życia pracował w firmie Fairchild Aircraft – wytwórni samolotów i sprzętu lotniczego. W roku 1975 roku otrzymał National Medal of Science – odznaczenie przyznane przez prezydenta USA „za prace nad płynnym paliwem rakietowym oraz wkład w ulepszenie pojazdów kosmicznych, które umożliwiły realizowanie programu «Apollo»”. ■

Dzięki wywiadowi Armii Krajowej Brytyjczycy mogli zbombardować niemiecki ośrodek na wyspie Uznam.



# Walka o ogień

Z **OLGIERDEM FELCZAKIEM** o walkach ludzi  
w epoce kamienia rozmawia TOMASZ GOS



**POLSKA ZBROJNA:** Homo sapiens od zarania dziejów prowadzi wojny. Czy jego przodkowie również byli do siebie wojowniczo nastawieni?

**OLGIERD FELCZAK:** Homo habilis (człowiek zręczny), a także homo erectus (człowiek wyprostowany) różnili się od homo sapiens między innymi mniejszymi mózganami. Wyrabiali już jednak narzędzia. Były to co prawda głównie kamienie, obtłuczone tak, aby miały ostrą krawędź, ale mogły służyć zarówno do codziennych zajęć, jak i polowań lub walki z konkurującymi grupami prehistorycznych ludzi.

**POLSKA ZBROJNA:** Często mogło dochodzić do takich starć?

**OLGIERD FELCZAK:** Raczej nie. Trzeba pamiętać o tym, że w czasach paleolitu na globie ziemskim żyło niewielu ludzi, i prawdopodobieństwo, że dwie grupy mogły na siebie trafić, było niewielkie. A nawet gdyby się spotkały, nie oznacza to jeszcze, że

musiały z sobą walczyć. Znając jednak naturę ludzką, można przypuszczać, że do różnych agresywnych zachowań mogło dochodzić nawet wewnątrz samej grupy.

**POLSKA ZBROJNA:** O co mogli walczyć?

**OLGIERD FELCZAK:** Prehistoryczni ludzie zajmowali się głównie zbieractwem i łowiectwem. Na zwierzęta polowano najczęściej wtedy, gdy znajdowały się u wodopoju. Teoretycznie mogła więc występować – w rejonach cieków wodnych odwiedzanych regularnie przez zwierzęta – między grupami, a nawet wewnątrz grupy, walka o zwierzyńcę lub najlepsze miejsce do polowania.

**POLSKA ZBROJNA:** O co jeszcze w paleolicie mogły toczyć się walki?

**OLGIERD FELCZAK:** Homo sapiens mogli walczyć o jakiś surowiec. Nie chodzi tutaj oczywiście o ropę czy węgiel, ale na przykład o krzemień, z którego

wytwarzano narzędzia. Poza tym, zanim jeszcze pojawił się homo sapiens, jego przodkowie, czyli homo erectus i homo habilis, mogli toczyć walki o ogień. Homo erectus co prawda znali ogień i potrafili go używać, ale nie umieli go krzesać.

**POLSKA ZBROJNA:** Można powiedzieć, że w epoce kamienia jakaś grupa ludzi rozwijała się szybciej niż pozostałe?

**OLGIERD FELCZAK:** Około trzech tysięcy lat przed naszą erą, kiedy w Europie panowała młodsza epoka kamienia, w starożytnym Egipcie funkcjonowała już dość wysoko rozwinięta cywilizacja. W związku z tym różnego rodzaju narzędzia walki i taktyka prowadzenia wojen była tam na nieporównanie wyższym poziomie niż w dzikiej Europie. Egipt wyprzedził wtedy Stary Kontynent w rozwoju cywilizacyjnym o ponad tysiąc lat.

**POLSKA ZBROJNA:** W Europie homo sapiens mógł toczyć walki z neandertalczykiem?

**OLGIERD FELCZAK:** Neandertalczyk pojawił się na ziemi około 400 tysięcy lat temu. Z czasem zaczął wytwarzać narzędzia z kamienia, drewna i kości. Chował

**MIOTACZ OSZCZEPÓW** znacznie poprawia tradycyjny ręczny rzut oszczepem i zwiększa jego zasięg.

nie nad neandertalczykiem w umiejętności abstrakcyjnego myślenia. Przejawia się to między innymi w sposobach wytwarzania przedmiotów codziennego użytku. Homo sapiens produkował znacznie doskonalsze narzędzia i broń niż neandertalczyk, co potwierdzają wykopaliska archeologiczne. Wynalazł też miotacz oszczepów, a później łuk, miał więc zdecydowaną przewagę na polu walki. Szybciej przystosowywał się też do zmieniających się warunków życia.

**POLSKA ZBROJNA: Miotacz oszczepów?**

**OLGIERD FELCZAK:** Homo sapiens w bardzo ciekawy sposób unowocześnił sposób walki oszczepem. Miotacz, czyli atlatl, składał się z wydrążonego kawałka drewna z zagłębieniem na jednym z końców. W tym zagłębieniu umieszczano koniec oszczepu i rzucano nim, trzymając miotacz w ręku. Najstarsze odnalezione urządzenia mają około 20 tysięcy lat, jednak należy przyjąć, że były używane znacznie wcześniej. Zostały one później wyparte przez łuk. Robiliśmy doświadczenia z repliką miotacza i okazało się, że zastosowanie tego prostego urządzenia znacznie poprawia skuteczność tradycyjnego ręcznego rzutu oszczepem i zwiększa jego zasięg.

**POLSKA ZBROJNA: Czy właśnie różnica w rodzaju broni spowodowała wyginiecie neandertalczyków?**

**OLGIERD FELCZAK:** Istnieje dość ciekawa, ale też dyskusyjna teoria na ten temat. Neandertalczyki mieli inną niż homo sapiens budowę kości ramiennej. Nie pozwalała ona na tak zwane tyłozgięcie, co oznaczało, że neandertalczyki nie mogli rzucać przedmiotów na dużą odległość. Taka budowa nie pozwalała im także na stosowanie miotaczy oszczepów, przez co mieli nikłe szanse w bezpośredniej walce z homo sapiens, o ile do niej doszło. Nie jest więc wykluczone, że jednym z wielu powodów wyginienia neandertalczyków była budowa ich kości ramiennej.

**POLSKA ZBROJNA: Jeśli chodzi o nasze tereny w tamtym czasie, to co można zaliczyć do najbardziej przełomowych wynalazków dotyczących broni?**

**OLGIERD FELCZAK:** Na pewno jednym z najważniejszych odkryć był łuk. Wynaleziono go co najmniej 25–15 tysięcy lat temu

i z powodzeniem używano jeszcze w średniowieczu. Nawet dzisiaj strzela się z niego sportowo i rekreacyjnie.

**POLSKA ZBROJNA: Jeśli chodzi o taktykę prowadzenia wojen, to chyba umiejętność posługiwania się jakimiś znakami i dźwiękami miała duże znaczenie?**

**OLGIERD FELCZAK:** Owszem. Porozumiewanie się nawet bardzo prostym językiem oznacza przede wszystkim lepszą zdolność organizacji. Homo sapiens na pewno się jakimś posługiwał. Z malowideł naskalnych wiemy, że nasi przodkowie umieli się zorganizować w grupy, które polowały na zwierzęta, jak choćby na mamuty, których w pojedynkę nie dałoby się zabić. Można w przypadku takiego polowania mówić już nie tylko o organizacji, ale nawet jakiejś taktyce.

**POLSKA ZBROJNA: Pojęcie wojny wiąże się też**

**z pojęciem granicy...**

**OLGIERD FELCZAK:** Rozumienie znaczenia granicy i własnego terytorium pojawiło się w neolicie, czyli w młodszej epoce kamienia. Ludzie zaczęli wówczas uprawiać ziemię i prowadzić osiadły tryb życia. Znajdowali też czas na doskonalenie różnego rodzaju narzędzi, w tym także broni. Można powiedzieć, że właśnie od tego momentu cywilizacja zaczęła bardzo szybko się rozwijać. ■

Drewno było wdzięcznym materiałem do wytwarzania różnego rodzaju broni, jednak do dzisiaj zachowały się głównie artefakty kamienne

też swoich zmarłych w ziemi, a pogrzebowi towarzyszyły obrządkami, prawdopodobnie o magicznym znaczeniu. Co ciekawe, neandertalczyk miał większy mózg od człowieka. Kiedy około 150 tysięcy lat temu lub nieco później pojawił się na ziemi homo sapiens, neandertalczyk zamieszkiwał jeszcze glob ziemski – wyginął jakieś 25–30 tysięcy lat temu. Istnieje więc pewne prawdopodobieństwo, że przez tak długi okres homo sapiens mógł walczyć z neandertalczykami.

**POLSKA ZBROJNA: Jaką posługiwano się wtedy bronią?**

**OLGIERD FELCZAK:** Oba gatunki używały już dzid i oszczepów z kamiennymi ostrzami oraz maczug. Należy dodać, że drewno było wówczas wyjątkowo wdzięcznym materiałem do wytwarzania różnego rodzaju broni. Do dzisiaj zachowały się jednak głównie artefakty kamienne.

**POLSKA ZBROJNA: Mimo podobnej broni neandertalczyk nie przetrwał, a homo sapiens zamieszkuje Ziemię do dzisiaj...**

**OLGIERD FELCZAK:** Początki rozwoju homo sapiens są jeszcze słabo rozpoznane, wiadomo jednak, że górował on zdecydowa-

FOT. TOMASZ GOS

## WIZYTÓWKA

### OLGIERD FELCZAK

Jest archeologiem, starszym kustoszem i kierownikiem Pracowni Epoki Kamienia i Wczesnej Epoki Brązu w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku oraz prezesem gdańskiego oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. Jest także autorem wieloletniego programu badań nad wczesnym i środkowym neolitem na Pomorzu Gdańskim. Realizując go, odkrył i przebadał jedenaście osad z młodszej epoki kamienia – czyli okresu między 5 tysięcy a 2,5 tysiąca lat przed naszą erą. Wyniki tych badań archeologicznych pozwoliły w znacznym stopniu poszerzyć wiedzę o najstarszych społeczeństwach rolniczych, które zasiedliły teren Pojezierza Starogardzkiego w młodszej epoce kamienia. ■

Z głębokim żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci  
Komendanta Zespołu Zarządzania  
Wsparciem Teleinformatycznym  
w Bydgoszczy  
Pana płk. mgr. inż.  
**ANDRZEJA RATAJCZYKA**

**RODZINIE i BLISKIM**  
wyrazy głębokiego żalu  
i szczerze współczucia

składają  
szef, żołnierze oraz pracownicy wojska  
Delegatury Departamentu Kontroli  
w Bydgoszczy.

Z wielkim żalem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość  
o tragicznej śmierci  
byłego szefa Sztabu Generalnego WP  
gen. broni  
**HENRYKA SZUMSKIEGO**

Łącząc się w bólu i smutku  
z **RODZINĄ i NAJBLIŻSZYMI**,  
w imieniu środowiska żołnierskiego  
składamy wyrazy najgłębszego  
współczucia.

Konwent Dziekanów Korpusu Oficerów  
Zawodowych

Wyrazy współczucia i żalu  
z powodu śmierci  
**MAMY**

Pani  
**AGNIESZCE TUZ**

składają dowódca, kadra oraz pracownicy wojska  
Dowództwa Operacyjnego Sił Zbrojnych.

Panu st. chor.  
**JACKOWI RÓŻAŃSKIEMU**  
wyrazy głębokiego współczucia  
i najszczerze kondolencje  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
kadra i pracownicy wojska JW NIL.

Panu mjr.  
**JANOWI WITKOWSKIEMU**  
w trudnych chwilach słowa wsparcia  
oraz wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
kierownictwo, kadra i pracownicy wojska  
Dowództwa Wojsk Specjalnych.

Drogiemu koledze  
Panu płk. rez.  
**JANOWI NOWAKOWI**  
wyrazy szczerze i głębokiego  
współczucia z powodu śmierci  
**TEŚCIA**

składają  
kadra i pracownicy wojska Szefostwa Wojsk  
Obrony Przeciwlotniczej  
Dowództwa Wojsk Lądowych.

Z głębokim żalem  
i ogromnym smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość  
o śmierci naszego drogiego kolegi  
płk.

**ANDRZEJA RATAJCZYKA**  
Komendanta Zespołu Zarządzania  
Wsparciem Teleinformatycznym  
w Bydgoszczy.

**RODZINIE i BLISKIM** wyrazy  
współczucia i szczerze kondolencje

składają  
dyrektor, żołnierze, pracownicy Departamentu  
Informatyki i Telekomunikacji MON.

Panu  
**ROMANOWI WOŹNICZKA**  
oraz Jego **RODZINIE**  
wyrazy głębokiego współczucia  
i szczerze żalu  
z powodu śmierci  
**OJCA**

składają  
komendant, kadra i pracownicy wojska  
Wojskowej Komendy Uzupelnień w Brzegu.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,  
że 31 stycznia 2012 roku zmarł,  
przeżywszy 52 lata,  
Komendant Zespołu Zarządzania  
Wsparciem Teleinformatycznym  
w Bydgoszczy  
śp. ppłk  
**ANDRZEJ RATAJCZYK**

Pograżonej w żałobie **ŻONIE**  
i **RODZINIE**  
składamy z serca płynące kondolencje.

Żołnierze i pracownicy  
Zespołu Zarządzania Wsparciem  
Teleinformatycznym w Bydgoszczy

**RODZINIE i BLISKIM**  
wyrazy głębokiego żalu  
i serdecznego współczucia  
z powodu tragicznej śmierci  
gen. broni  
**HENRYKA SZUMSKIEGO**  
wielkiego przyjaciela naszej uczelni

składają  
rektor, senat, pracownicy i studenci Wojskowej  
Akademii Technicznej.

Pani  
**WIESŁAWIE BECZEK**  
oraz Jej **RODZINIE**  
wyrazy żalu i głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**MAMY**

składają  
żołnierze i pracownicy wojska 12 Komendy  
Lotniska w Mirosławcu.

Panu  
**ADAMOWI LEPIANKA**  
wyrazy głębokiego współczucia  
i najszczerze kondolencje  
z powodu śmierci  
**TATY**

składają  
żołnierze i pracownicy wojska 12 Komendy  
Lotniska w Mirosławcu.



ANNA DĄBROWSKA

# Fortyfikacja jak gwiazda

Jest jednym z najlepiej zachowanych zabytków architektury obronnej XIX wieku w Polsce i świetnym przykładem pruskiej szkoły fortyfikacyjnej.

Decyzję o budowie w Giżycku twierdzy blokującej przesmyk pomiędzy jeziorami Niegocin i Kisajno podjął w 1843 roku król **Fryderyk Wilhelm IV**. Fortyfikacja miała chronić państwo pruskie od strony wschodniej granicy przed Rosją. Budowę rozpoczęto jeszcze w 1843 roku. W 1846 roku król postanowił uhonorować jednego z inicjatorów budowy obiektu, generała **Hermanna von Boyena** – nazwał twierdzę jego nazwiskiem. Na jego cześć imiona otrzymały ponadto trzy bastiony: **Hermann, Ludwig, Leopold**, a trzy pozostałe nazwano dewizami jego herbu: Schwert, Recht oraz Licht (miecz, prawo i światło).

Twierdzę, która zajmuje powierzchnię prawie 100 hektarów, wzniesiono na planie nieregularnej sześcioramiennej gwiazdy z dziedzińcem pośrodku. Obwiedziono ją wysokim na prawie pięć metrów kamiennie-ceglany murem Carnota o długości 2,3 kilometra, suchą fosą oraz wewnętrznym i zewnętrznym wałem ziemnym. Do twierdzy prowadziły cztery bramy: dwie główne, Giżycka i Kętrzyńska, oraz dwie pomocnicze – Prochowa i Wodna z mostem zwodzonym oraz przystanią. Z myślą o niemal trzytysięcznej załodze wybudowano pięć schronów i trzy budynki koszarowe. Powstały stanowiska obserwacyjne i koczki artyleryjskie, a także piekarnia, spichlerze, studnia, magazyny zapasów, ujeżdżalnia koni oraz warsztat zbrojmistrza.

Za datę ukończenia budowy przyjmuje się 1855 rok, twierdza była jednak cały czas unowocześniana. Dobudowano arsenał i laboratorium prochowe, schrony koszarowe, stację go-

łębi pocztowych. Gdy w 1868 roku Giżycko otrzymało połączenie kolejowe, przystań przy bramie Wodnej została zasypana, a na jej miejscu utworzono nasyp z torami kolejowymi.

W trakcie I wojny światowej umocnienia wokół Twierdzy Boyen miały zablokować wkra-

czającą do Prus Wschodnich armię rosyjską. W Giżycku pozostało pod komendą pułkownika **Hansa Bussego** około czterech tysięcy żołnierzy. W sierpniu 1914 roku pułkownik odmówił poddania twierdzy i skuteczną obroną zmusił wojska rosyjskie do odwrotu.

Przed II wojną Twierdza Boyen była jednym z punktów zbornych armii niemieckiej, która z terenu Prus Wschodnich wkroczyła do Polski. W 1939 roku żołnierze Garnizonu Giżycko weszli w skład grupy Armii Nord i

wzięli między innymi udział w walkach pod Wizną. W latach wojny na terenie twierdzy funkcjonował szpital polowy i ośrodek Abwehry szkolący radzieckich żołnierzy z armii generała **Andrieja Własowa**, którzy przeszli na niemiecką stronę. Zimą 1945 roku w czasie ataku na miasto twierdza została opuszczona i Armia Czerwona zajęła ją, nie oddawszy jednego strzału.

Po wojnie aż do 1957 roku stacjonowało tutaj polskie wojsko, następnie przekazano teren władzom cywilnym. Wtedy na terenie fortyfikacji powstały ferma dla kur, dojrzewalnia serów i magazyny zbożowe. Na początku lat dziewięćdziesiątych większość z tych zakładów została zlikwidowana. Dzięki staraniom Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen obiekt poddano konserwacji i w 1995 roku udostępniono turystom. Fortyfikacja uwzględniona została także w projekcie „Kulturalno-turystyczny szlak nadbałtyckich twierdz”, którego celem jest stworzenie międzynarodowej sieci współpracy pomiędzy opiekunami umocnień militarnych środkowo-wschodniej Europy.



## Vademecum

**TWIERDZA BOYEN** mieści się w Giżycku przy ulicy Turystycznej 1 i jest otwarta od czerwca do sierpnia w godzinach 9.00–19.00, w maju i wrześniu: 10.00–18.00, kwietniu i październiku: 9.00–17.00, a od listopada do marca: 9.00–15.00. Wstęp kosztuje 7 złotych. W lipcu odbywa się tutaj największy festiwal szantowy Europy, a w sierpniu Święto Twierdzy Boyen z wieloma inscenizacjami grup rekonstrukcyjnych. W Giżycku można zanoć w gospodarstwach agroturystycznych, których jest tu wiele, choć bardziej klimatycznie będzie skorzystać z oferty schroniska młodzieżowego ulokowanego na terenie twierdzy. Jedno z 76 miejsc w ośmiuosobowych salach kosztuje 30–35 złotych.



przeгляд   
wojsk lądowych

przeгляд   
morski

przeгляд   
Sił powietrznych

[www.polska-zbrojna.pl](http://www.polska-zbrojna.pl)

P I S M A R O D Z A J Ó W S I Ł Z B R O J N Y C H  
U M Y S Ł O W E P O L E W A Ł K I





# SPORTOWE NOWINY

Redaktor: JACEK SZUSTAKOWSKI edycja 9.

e-mail: jacek.szustakowski@zbrojni.pl

## Tuzin czempionatów

W 2012 roku odbędą się dwanaście zawodów rangi wojskowych mistrzostw świata.



Liderem ekipy Wojska Polskiego w biathlonie będzie w tym roku starszy szeregowy **KRYSTYNA PAŁKA**.

Zawody rozgrywane pod flagą Międzynarodowej Rady Sportu Wojskowego CISM (Conseil International du Sport Militaire) zainaugurują 20 marca LII Wojskowe Mistrzostwa Świata w Narciarstwie i Biatlonie. Odbędą się one na Słowenii. Polskę mają reprezentować biathloniści z Wojskowego Zespołu Sportowego we Wrocławiu. Przed rokiem, w Sarajewie, nasza reprezentantka starszy szeregowy **Paulina Bobak** była piąta w sprincie.

W tym roku liderem ekipy WP będzie starszy szeregowy **Krystyna Pałka**, która przed dwoma laty we włoskiej miejscowości Aosta zdobyła dwa złote medale w I Wojskowych Zimowych Igrzyskach.

Kolejne czempionaty CISM w 2012 roku odbędą się:

● 1–10 czerwca – LV WMS w Boksie (Kazachstan),

● 8–14 czerwca – XLV WMS w Biegach na Orientację (Dania),

● 18–30 czerwca – VIII WMS w Piłce Nożnej Kobiet (Niemcy),

● 9–17 lipca – XXXIII WMS w Piłce Ręcznej Kobiet (Holandia),

● 1–8 sierpnia – LV WMS w Pięcioboju Lotniczym (Norwegia),

● 13–20 sierpnia – LIX WMS w Pięcioboju Nowoczesnym (Finlandia),

● 18–25 sierpnia – XLVIII WMS w Pięcioboju Morskim (Szwecja),

● 22–26 sierpnia – XVII WMS w Triathlonie (Szwajcaria),

● 20–30 września – XXXIII WMS w Piłce Ręcznej Mężczyzn (Iran),

● 13–20 października – VII WMS w Golfie (USA),

● 19–26 października – XXI WMS w Taekwondo (Wietnam). (SZUS) ■

## Lider 30 kilometrów

Po pięciu rozegranych etapach starszy szeregowy **ADAM WAŁOWSKI** prowadzi w XII Zimowym Maratonie na Raty w Lublińcu.

Triumfatora imprezy organizowanej przez Wojskowy Klub Biegacza „Meta” poznamy po siedmiu etapach, czyli po pokonaniu przez zawodników 42 kilometrów i 195 metrów. Starszy szeregowy **Adam Wałowski** z WKB Meta, który w 2008 roku wygrał ósmą edycję ZiMnaR-a – tak nazywane są te zawody w środowisku biegowym – w tym roku był najszybszy na trzecim, czwartym i piątym etapie. Zwycięstwo na pierwszym odcinku od-

niósł **Piotr Pałka** z Katowic, a na drugim – triumfator ubiegłorocznego ZiMnaR-a **Krystian Kaczanowski** z WKB Meta. Po pokonaniu przez uczestników 30 kilometrów maratonu na raty **Adam Wałowski**, z wynikiem 1 godzina 51 minut 33 sekundy, wyprzedza o minutę i dziesięć sekund **Krystiana Kaczanowskiego**. Trzecie miejsce, ze stratą 4 minut 9 sekund do zwycięzcy, zajmuje **Krzysztof Szwed** z lublinieckiej Mety. (JOTES) ■

## Żeglarz i gimnastyczka

Tytuł Sportowca Roku 2011 w Gdyni przyznano marynarzowi **Marcinowi Czajkowskiemu** i **Joannie Mitrosz**. Marynarz **Marcin Czajkowski**, który jest na etacie w Zespole Sportowym Marynarki Wojennej w Gdyni, w zeszłym roku zdobył brązowy medal w żeglarstwie na wojskowej olimpiadzie w Rio de Janeiro. Wywalczył też kolejny tytuł mistrza Polski w klasie 49er oraz dwunaste miejsce w grudniowych mistrzostwach świata. **Joanna Mitrosz** z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Jantar” Gdynia w 2011 roku w XXXI Mistrzostwach Świata w Gimnastyce Artystycznej w Montpellier zajęła natomiast ósme miejsce w wieloboju i zapewniła sobie przepustkę na igrzyska olimpij-



FOT. JACEK SZUSTAKOWSKI (2)

skie w Londynie. **Czajkowski** ma również szansę wystartować na najbliższych igrzyskach. Musi jednak wygrać krajowe kwalifikacje. (JS) ■

## Celne strzały

Żołnierze 20 Bartoszyckiej Brygady Zmechanizowanej rywalizowali o tytuł najlepszego strzelca. Indywidualnie ze 184 punktami triumfował starszy szeregowy **Piotr Bońkowski**, przed starszym szeregowym **Adamem Lewkowiczem** i starszym szere-

wym **Jackiem Mironowiczem**. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła dywizjon artylerii samobieżnej (511 punktów), drugie – kompania remontowa, a na trzecim miejscu uplasowała się kompania logistyczna batalionu dowodzenia. (AD) ■

## Kolekcja POLSKI ZBROJNEJ

55.

Nazwa: oficer jazdy  
narodowego autoramentu  
Datowanie: początek  
XVII wieku  
Grupa: niezrzeszony



ADAM KRAWCZYK

# Oficer jazdy narodowego autoramentu

## Bliskie sąsiedztwo Turcji miało duży wpływ na wzrost popularności strojów wschodnich w Rzeczypospolitej.

**Z**a panowania Stefana Batorego w Rzeczypospolitej zaczęła królować moda orientalna. Delię i żupan uważano już nawet za narodowe elementy ubioru. Zachodnia moda nie była popularna wśród szlachty. Gdy w czasie walk z Moskwą w 1617 roku jeden z naszych kawalerzystów, ubrany w stylu hiszpańskim, wyjechał przed szereg wojska, powitały go szydercze okrzyki: „Do Salamanki, do Compostelli, mospanie Hiszpanie!”.

W odtwarzaniu oficera jazdy wzorowałem się między innymi na „Rolce sztokholmskiej”. Na tym malowidle postacie przedstawione są w strojach paradnych, a moja wersja jest uboższa, bo ma być to strój – można rzec – polowy.

Ubrany jestem w Inianą, luźną koszulę o szerokich rękawach, z prostym, centralnie usytuowanym rozcięciem pod szyją. Zakłada się ją pod żupan uszyty z grubego sukna wełnianego z podszewką z Inianego płótna. Żupan można nosić jako strój spodni, ale również samodzielnie. Jest dopasowany w talii i rozkloszowany u dołu, co zapewnia wygodę w czasie jazdy konnej. Ma długie, zwężające się rękawy i kołnierzyk, z tyłu lekko podwyższony. Żupan jest zapinany na cynowe guzy (na zdjęciu – do wysokości pasa).

Do kompletu włożyłem sukienną delię na Inianej podszewce oraz wąskie wełniane spodnie z nogawkami wpuszczanymi w wysokie cholewy butów z żółtej skóry. Na głowie mam filcową magierkę, zwaną też batorówką lub madziarką. Do magierki przypiąłem szkofię – ozdobę w postaci srebrnego orlego skrzydła, ozdobionego filigranem i wysadzanego turkusami. Takiej biżuterii używano na przełomie XVI i XVII wieku w Polsce i na Węgrzech. Do metalowych szyszaków wykonywano większe szkofie, które były przystosowane do osadzania w nich orlich piór. Szkofie do czapek przynawano tylko za-

szluzonym żołnierzom jako wyraz uznania. Metalowy pióropusz mocowano w taki sposób, aby poruszał się przy skłonach głowy.

Na żupan nałożoną mam koltczugę splecioną z żelaznych kótek. Mój oręż stanowią szabla husarska oraz nadziak. Prezentowana szabla to rodzaj broni, który został wytworzony na terenach Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku (łączy wpływy zarówno zachodnioeuropejskie, jak i wschodnie). Szablę zawieszoną mam na rapciach. Jej rękojeść oklejona jest jaszczurem, czyli skórą z brzucha płaszczyki – rai. Pochwa jest drewniana, oklejona czarną groszkową skórą. Nadziak to z kolei broń obuchowo-sieczna przypominająca z wyglądu młotek o stalowych stylisku i głowicy – z jednej strony tepej (w formie głowicy buzdygana), a z drugiej zaopatrzonej w ostry zakrzywiony kolec nazywany dziobem. Nadziaki były typowe dla poruczników jazdy narodowego autoramentu. Używała ich od XV do XVII wieku między innymi husaria.

Na pasie zawieszoną mam kaletę – skórzaną torbę służącą do przechowywania przedmiotów codziennego użytku.

Dopełnieniem rynsztunku kawalerzysty jest rząd. Kulbaka ma wysokie łęki okute mosiężną blachą ozdobioną półszlachetnymi kamieniami. Rząd składa się ponadto z ogłowia, podpiersia i podogonia z czerwonych skórzanych pasów. Naczółek i nachrapnik ogłowia ozdobione są mosiężnymi odlewami. Podobne elementy dekoracyjne znajdują się przy podpiersiu i podogoniu. ■

W następnym numerze: sanitariusz regimentu haubic polowych

FOT. MAREK JASIEWICZ (6)



WŁODZIMIERZ KALETĄ

## Z liścia w pape

### Żołnierz, nawet pijany, nie jest takim kozakiem, żeby się samemu znokautować.

**T**o jedna z bardziej kuriozalnych spraw, która jeszcze kilka lat wcześniej z pewnością nie ujrzałaby światła dziennego. Bójka między policjantami a żołnierzem również w 2009 roku była wydarzeniem sensacyjnym. Przełożony wojaka, ofiary awantury z policjantami w miejscowym parku, uznał za konieczne wyjaśnienie sprawy przez wymiar sprawiedliwości. Jego koledzy również nie mieli wątpliwości, że sytuacja jest poważna i że może on nie tylko zostać zwolniony z wojska, ale także trafić za kratki.

Z opowiadania starszego szeregowego **Z.** wynikało, że policja go skatowała. „Spałem na ławce, przyjechała policja na interwencję”, opowiadał poszkodowany. „Skuli mi ręce, kopali, bili pięścią, pałką”, przekonywał. Wśród bijących żołnierza była również agresywna policjantka. Mimo mundurowej solidarności koledzy nie do końca wierzyli w jego słowa.

#### MORAL

**Wszystko zgodnie z powiedzeniem: nie wiadomo, czy on ukradł, czy jemu ukradli, w każdym razie był zamieszany w kradzież.**

W skierowanym do gdańskiego sądu pozwie przeciwko policjantom z **T.** żołnierz domagał się ukarania stróżów prawa oraz wypłacenia 50 tysięcy złotych odszkodowania. Przyznał, że pił z kolegami w parku. Według policjantów miał grozić kobiecie spacerującej z małym dzieckiem. Była to teściowa i dziecko wspomnianej policjantki, i to ona z kolegą przyjechała na miejsce zdarzenia. Odtąd obie wersje wydarzeń się różnią.

„Gdy przyjechaliśmy, ten mężczyzna był już pobity”, twierdził jeden z oskarżonych policjantów. „Nikt tego pana nie bił, on sam uderzał się po twarzy, walił głową w płyty chodnikowe. Był kompletnie pijany, miał 3 promile alkoholu w wydychanym powietrzu”.

Koledzy **Z.** dopuszczają, że po pijaku trochę narozrabiał i dostał „z liścia” raz czy dwa w pape. Ale nawet żołnierz, choć tak pijany, nie jest takim kozakiem, żeby się samego znokautować. ■

## Powrót skarbów

### Niemcy oddały Afganistanowi starożytne rzeźby złupione w czasie walk przez miejscowych watażków.

**D**o afgańskiego muzeum narodowego wróciło osiem figurek z wapienia z II wieku naszej ery. Przedstawiają grupę uczniów przed tronuującym Budda. „To arcydzieło”, mówi Omar Khan Massudi, dyrektor muzeum. „Wierzę, że w przyszłości powrócą do nas także i inne skradzione eksponaty”. Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych, po wycofaniu się Rosji z Afganistanu, watażkowie toczyli walkę o Kabul, z Muzeum Narodowego złupili około 70 procent zgromadzonych w nim starożytności, czyli

około 70 tysięcy przedmiotów. Część z nich trafiła na czarny rynek dzieł sztuki i pojawiała się w Europie, USA czy Japonii. Teraz dzięki porozumieniu z UNESCO i Interpolem Afganistan powoli odzyskuje skradzione dzieła: do 2007 roku wróciło ponad 8 tysięcy zabytkowych eksponatów, w tym drewniany posąg Buddy z V wieku. Według Massudi'ego, w 2012 roku Kabul spodziewa się zwrotu 20 rzeźb z kości słoniowej znajdujących się w Muzeum Brytyjskim. (AD, PAP) ■



## Oczyszczone z zarzutów

### Zdaniem wojskowej prokuratury Muzeum Broni Pancernej nie naruszyło prawa przy wydobywaniu zabytkowych pojazdów.

**W** numerze grudniowym POLSKI ZBROJNEJ (49/2011) pisaliśmy o kłopotach Muzeum Broni Pancernej w Poznaniu. Płacówka przez kilka miesięcy odpierała zarzuty o działalność niezgodną z prawem. Sprawą zajęła się Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Poznaniu po zawiadomieniu złożonym przez Piotra Lewandowskiego, współzałożyciela konkurencyjnego prywatnego muzeum. Zarzucił on MBP między innymi bezprawne wydobycie jednego z eksponatów, dewastację przyrody i niszczenie zabytkowych pojazdów. W celu wyjaśnienia sprawy prokuratura

uzależniała dalsze postępowanie. POLSCE ZBROJNEJ udało się dowiedzieć, że biegłym był pracownik Muzeum Orła Białego ze Skarżyska-Kamiennej. Jak potwierdził podpułkownik Marcin Jaruszewicz, zastępca szefa Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Poznaniu, ekspertyza wykonana przez biegłego jednoznacznie wskazuje, że muzeum w czasie wydobycia eksponatów nie dość, że nie dopuściło się żadnych uchybień, to jeszcze postępowano wręcz wzorcowo. W związku z tym prokuratura po kilkumiesięcznym śledztwie umorzyła postępowanie. (MKS) ■

## Szpieg za 46 dolarów

### DARPA chce skonstruować mały i tani komputer szpiegowski. Także do wojskowego użytku.

**B**rendan O'Connor, młody specjalista od zabezpieczeń, zaprojektował miniaturowy komputer o nazwie F-Bomb. Zbudowane z powszechnie dostępnych części urządzenie ma 8 gigabajtów pamięci. Na bateriach może działać kilka godzin, a w tym czasie gromadzić i przysyłać dane. Jak podaje Forbes.com, komputer może pełnić funkcję czujnika meteorologicznego, śledzić sieci komputerowe lub poruszające się obiekty, tamacząc zabezpieczenia okolicznych

sieci Wi-Fi. Projektem zainteresowała się Agencja Zaawansowanych Obronnych Projektów Badawczych Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency), zlecając O'Connorowi dalsze prace nad F-Bomb. Chociaż agencja dysponuje zaawansowanymi urządzeniami szpiegującymi, są one zbyt drogie, aby można je było porzucić po jednorazowym użytku. F-Bomb kosztuje zaś tylko 46 dolarów. (AD) ■



25 LUTEGO 1924 ROKU

P O L S K A Z B R O J N A

**Pułkownik w stanie spoczynku RADOSŁAW SZAŃSKI:**

„Jeszcze zupełnie dowolnie stosuje się różne terminy i określenia wojskowe zarówno w prasie, jak i w korespondencji wojskowej. Jest to zjawisko normalne w wojsku, które powstało z elementów należących dawniej do zupełnie różnych środowisk. Kiedy się wojsko polskie tworzyło, szukano termi-

nów dla określenia pojęć wojskowych, które w języku polskim dotąd nie istniały. Znajdowano wyrazy, które bardzo szczęśliwie oddawały treść pojęcia, jak czołg czy płatowiec. Obok nich powstawał szereg wyrażań żywcem wziętych z języka rosyjskiego, jak auto-naczelnictwo czy kulomiot, bądź z niemieckiego, jak menaż czy paktasze. Budzą one niesmak w tych, którzy mają poczucie ducha języka”.



FOT. MARIAN KLUCZYŃSKI

# Człowiek za burtą

**Marynarze z okrętu muzeum ORP „Błyskawica” uratowali mężczyznę, który wpadł do wód Zatoki Gdańskiej.**

Nad ranem 1 lutego 2012 roku marynarz **Arkadiusz Machut** pełniący na okręcie nocną wachtę zauważył, jak młody mężczyzna wpada do wody pomiędzy nabrzeżem a burtą okrętu w basenie Prezydenta przy skwerze Kościuszki w Gdyni. Ogłosił alarm „człowiek za burtą”, wybiegł na nabrzeże i podał tonącemu bosak, dzięki któremu mógł on utrzymać się na powierzchni. Po chwili do wachtowe-

go dobiegli starszy marynarz **Adam Pietrzyk** i marynarz **Piotr Kwiatkowski**, następnie marynarze **Damian Adamiec** i **Łukasz Piszczek**. Wspólnie wyciągnęli mężczyznę na nabrzeże, przenieśli do ciepłego pomieszczenia na okręcie i udzielili mu podstawowej pomocy medycznej. Po kilku minutach na miejsce dotarli wezwani wcześniej ratownicy medyczni, którzy zabrali mężczyznę do szpitala. (AD) ■

## Wykłady o Gdyni

**W Akademii Marynarki Wojennej zainaugurowano działalność Gdynińskiej Akademii Młodych.**

Do udziału w projekcie adresowanym do uczniów pierwszych klas gdynińskich szkół średnich zgłosiło się 64 uczestników. Od stycznia do maja 2012 roku młodzież będzie brać udział w wykładach i warsztatach dotyczących historii Gdyni, kultury i tradycji regionu (także związanej z Marynarką Wojenną), społeczeństwa oby-

watelskiego, współpracy w regionie Morza Bałtyckiego, samorządu terytorialnego oraz tożsamości lokalnej. Zajęcia w AMW, gdynińskich muzeach i Teatrze Miejskim poprowadzą wykładowcy Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW oraz szkoleniowcy Fundacji Studentów i Absolwentów Uczelni Wyższych. (AD) ■

## Bojowy hormon

**Larwy mrówek można sztucznie zmienić w superzołnierzy.**

Doktor **Ehab Abouheif** z McGill University w Montrealu odkrył u niektórych gatunków mrówek anomalie – owady o wielkich głowach i potężnych żuwaczkach. Postanowił odtworzyć proces ich powstawania w laboratorium i wyhodować niespotykaną

w naturze kastę „superzołnierzy”. Jak informuje czasopismo „Science”, zespołowi doktora **Abouheifa** udało się uzyskać wielkogłowego superzołnierza dzięki podawaniu larwom, na określonym etapie ich rozwoju, hormonu zwanego juvenilnym. (AD) ■

## EKSTREMALNE KULINARIA

### Podpłomyki z pałki wodnej

**Kilogram kłaczy pałki wodnej, 70 dag mąki pszennej, sól, tłuszczka proszku do pieczenia, woda.**

Kłacza umyć, pociąć na kawałki centymetrowej grubości i wysuszyć w piecu nagrzanym do 70 stopni, następnie zemleć w młynku do kawy. Mąkę z pałki wymieszać z mąką pszenną, dodać sól, proszek do pieczenia i tyle wody, aby powstało elastyczne ciasto. Wyrobić, formować płaskie podpłomyki i piec je w piekarniku, na patelni, blasze lub w popiele przy ognisku, aż będą rumiane i chrupkie. Przepis **Bogdana Jaśkiewicza**, autora „Zielonej kuchni”.

Pałka wodna rośnie w całej Polsce nad brzegami wód, w rowach i jeziorach. Wszystkie jej części są jadalne, ale zimą dostępne są tylko kłacza. Zbiera się je od jesieni do wiosny, kiedy mają najwięcej składników odżywczych; zawierają skrobię, cukier i białko. Kłacza najlepiej wyciągać z dna osękiem lub zakrzywionym kijem. (AD) ■



# Menażki i pianino

**Oddział Terenowy Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu szukuje przetargu na mienie powojenne.**

Na aukcję zostaną wystawione między innymi dwa terenowe sanitarne tarpany 4022 za cenę wywoławczą 4,5 i 6 tysięcy złotych, elementy konstrukcji do namiotu NS – 800 złotych oraz niesprawne pianino – 250 złotych. Agencja przygotowała też kilka pakietów ze sprzętem. W jednym z nich znalazło się między innymi tysiąc szelek do oprządzenia, 500 torb polowych i sto menażek aluminiowych. Cena wywoławcza to 1,5 tysiąca złotych. Na dużo więcej

– bo 11 tysięcy złotych – wyceniono pakiet powojennych opakowań. Znajdziemy wśród nich blaszane puszki na amunicję strzelecką, drewniane skrzynie do naboju sygnałowych. Miłośników czytania zainteresuje księgozbiór, zawierający blisko 11 tysięcy pozycji, w tym książki, filmy wideo i nagrania – na przykład z festiwalu piosenki żołnierskiej z 1997 roku. Cena wywoławcza to 5,3 tysiąca złotych. Przetarg odbędzie się 21 lutego o 12.00 w siedzibie AMW przy ulicy Zwycięskiej 14. (AD) ■





# Muzea wojskowe w przestrzeni społecznej

**II Seminarium Muzealnictwa Wojskowego w Kołobrzegu  
15 - 17 marca 2012**

PATRONAT  
**Polska Zbrojna**



Patronat honorowy



Patronat medialny

MILITARIA

GLÓS KOSZALIŃSKI

Partnerzy

Mecenasi

**Polska Zbrojna**

Kurier  
KOLEBRZEG

TVP SZCZECIN



[www.muzeum.kolobrzeg.pl](http://www.muzeum.kolobrzeg.pl)





★★★★

## Skradziona tożsamość

**W mroczny świat Smarzowskiego wkrada się nadzieja na to, że kiedyś musi nastąpić kres cierpienia.**

le cierpienia może być wpisane w życie jednego człowieka? Jaką cenę warto zapłacić za to, by pozostać na ziemi swoich przodków? Czy kobieta, która wielokrotnie padła ofiarą brutalnych zbiorowych gwałtów, może kiedykolwiek zaufać mężczyźnie? Na te pytania nie ma jednoznacznych odpowiedzi. **Wojciech Smarzowski** próbuje się jednak z nimi zmierzyć w swoim najnowszym filmie „Róża”. Ten obraz, podobnie zresztą jak jego wcześniejsze, jest niezwykle mroczny. Reżyser do tego stopnia epatuje okrucieństwem, że niektórzy widzowie dłońmi zasłaniają oczy niczym na horrorze. A on tylko pokazuje sceny z życia wzięte... Tym razem jednak pozwala wierzyć widzom, że ta historia może zakończyć się happy endem. Takim światłem, dzięki któremu oglądający nie pogubi się w brutalnym świecie **Smarzowskiego**, jest uczucie, jakie rodzi się między **Różą** (znakomita rola **Agaty Kuleszy**), Mazurką, wdową po niemieckim żołnierzu, a **Tadeuszem** (**Marcin Dorociński**), Polakiem, który walczył między innymi w powstaniu warszawskim. Wojna budzi w niektórych ludziach najgorsze instynkty i tych dwoje boleśnie tego doświadczyło. Żonę **Tadeusza** na jego oczach gwałcili Niemcy, a gdy zaspokoiłi swoje żądze, zastrzelili ją.

**Róża** natomiast padła ofiarą dzikiej hordy, jaka wdarła się do Polski ze Wschodu. Wiecznie pijani Rosjanie nie szczydziłi nikogo – grabili, mordowali i gwałcili. Koniec wojny nie oznaczał jednak dla tych dwojga końca udreki. Zarówno akowiec, jak i mieszkanka Mazur dla nowych władz byli wrogami ludu. Mieszkańcy tej krainy w większości zostali uznani za Niemców i musieli opuścić ziemię swoich przodków. Ich gospodarstwa zajęli przesiedleńcy ze Wschodu. A przecież Mazurzy nie czuli się ani Polakami, ani Niemcami. Ich dramata oddają słowa pastora ewangelickiego, jakie padają w filmie: „Odebraliśmy im tożsamość. Teraz Polacy dokończą dzieła”.

ANETA WIŚNIEWSKA

„Róża”, dystrybucja: Monolith Films

**ROZWIĄZANIE KONKURSU!**  
„ARMADILLO – WOJNA JEST W NAS”

W 43 numerze POLSKI ZBROJNEJ zadaliśmy naszym czytelnikom pytanie, jakiego karabinka szturmowego używa współczesna duńska armia. Chodziło nam oczywiście o modele Colt Canada C-7, Colt Canada C-8 oraz Colt Canada IUR (GVM/10, GVM/95, KM/96).

Wśród osób, które udzieliły poprawnej odpowiedzi na pytanie konkursowe, wylosowaliśmy dwie. Płyty DVD z filmem „Armadillo – wojna jest w nas” trafia do **Krzysztofa Ostaszewskiego** oraz **Krystiana Dalidowicza**. Prześlemy je pocztą. Gratulujemy!



## A34 Comet w skali 1:35

Późną wiosną 1945 roku kilkanaście **czołgów**

**A34 Comet** otrzymała prawdopodobnie polska **1 Dywizja Pancerna**.

Chińska firma Bronco Models przez ostatnie lata wypracowała sobie mocną pozycję na rynku modelarskim. Chcielibyśmy przypomnieć jeden z pierwszych jej produktów: model brytyjskiego czołgu szybkiego A34 Comet.

Na początku parę słów o tym słabo znanym, a ciekawym czołgu. A34 to w prostej linii rozwinięcie Mk VIII Cromwell. Prototyp był gotowy na początku 1944 roku, a produkcja seryjna ruszyła pod koniec lata. Pierwsze czołgi trafiły do 11 Dywizji Pancernej w listopadzie 1944 roku. Zasadniczą różnicą w konstrukcji Cometa w stosunku do poprzednika była nowa wieża uzbrojona w armatę 77 milimetrów OQF Mk 2. Zmodyfikowano również podwozie, jako kadłub wykorzystano natomiast nieznacznie przerobione, całkowicie spawane nadwozia ostatnich wersji Cromwella.

Jedyną jednostką przebrojoną podczas wojny w Comety była wspomniana brytyjska 11 Dywizja Pancerne. Do pozostałych jednostek nowe czołgi trafiły już po zakończeniu wojny. Późną wiosną 1945 roku prawdopodobnie kilkanaście A34 Comet otrzymała również polska 1 Dywizja Pancerne. Pod koniec lat czterdziestych czołgi te były sukcesywnie zastępowane przez A41 Centurion, chociaż w niektórych jednostkach pozostawały nawet do końca lat pięćdziesiątych. A34 trafiły także do Birmy, Egiptu, Finlandii i Irlandii. Model A34 Comet składa się z pięciu ramek wykonanych z oliwkowego plastiku, na których znajdziemy 237 części. Do tego dochodzą cztery żywiczne koła, 14 części fototrawionych oraz sznurek imitujący linę holowniczą. Wszystkie elementy wykonano bardzo starannie, bez nadlewów i przesunięć. Ślady po wypychaczach, chociaż dość głębokie, znajdują się prawie zawsze po wewnętrznych stronach części i dają się łatwo zniwelować. Model ma na pudełku napis „4 in 1”, i faktycznie – umieszczone

w zestawie elementy pozwalają na wykonanie jednej z czterech odmian A34.

Zawieszenie, a zwłaszcza mocowania, wykonano podobnie jak w modelu Cromwella Tamiya. Dodatkowo mamy



cztery żywiczne koła napinające do wersji powojennych. Gąsienice wykonano z taśm miękkiego plastiku. Co prawda bardzo dobrze odwzorowują one oryginał, ale w modelach tej klasy lepsze byłyby ogniwkowe. Góra kadłuba prezentuje się bardzo dobrze z wykonanymi jako oddzielne wszystkie wiazami oraz pokrywami przedziału silnika. Mamy tutaj dwie różne wersje tylnej płyty z detalami wydechu dla wersji wojennej lub powojennej. Chwył powietrza na końcu górnej płyty możemy wyposażyć w dwa warianty osłony. Na kadłubie jedynie dość prostacko zamarkowane zostały uchwyty na płytach silnika, które należałoby spiłować i zastąpić drutem. Wieża została wykonana bardzo starannie z całym zestawem wyposażenia. Uwagę zwracają również różne warianty wykończenia i montażu detali dla wersji wojennej i późniejszej.

W sumie dołączone do modelu detale pozwalają na wykonanie jednego z wariantów: Mk IA – wojenny, wczesny wariant produkcyjny; Mk IA – wersja z końca wojny; Mk IB – w wyposażeniu z lat 1950–1959, między innymi z wyrzutniami granatów dymnych; Comet wyposażony w osłonę przed wieżyczką dowódcy i w stojak na mapę.

To bardzo ciekawy, starannie wykonany model. Minusem jest dość wysoka cena zestawu (około 140 złotych).

ROBERT SAWICKI

British Cruiser Tank A34 Comet, producent Bronco Models, numer katalogowy CB-35010, skala 1:35



MARIUSZ  
JANICKI

# Niemal mistrzowie

**Żadne fundusze spójności nie spowodują automatycznie zmian mentalnych, nie sprawią, że przebuduje się zbiorowa świadomość.**

**N**iedawno byłem świadkiem pewnej scenki. Pieszym traktem jednej z głównych ulic Warszawy podążali dziarsko dwaj pracownicy służb oczyszczania miasta. Ubrani w porządne stroje z elementami odblaskowymi, uzbrojeni byli w specjalne długie chwytaki, ponieważ ich rolą w tym momencie było zbieranie pojedynczych śmieci z chodnika. Obaj byli weseli, energiczni, bez jakiegś przedemerytalnej depresji. I zbierali, zbierali, aż w pewnej chwili chwytak jednego z nich nie złapał dobrze sporego zwitka papieru, który z czązków urządzenia wypadł. Pracownik nie próbował ponownie złapać śmiecia, tylko elegancko go wyminął i razem z kolegą pobiegli dalej, zadowoleni i zaaferowani swoimi obowiązkami, do których należało zbieranie takich właśnie zmiętych papierów, jaki za sobą zostawili.

Niby wszystko się zgadza, miasto zatrudniło ludzi do sprzątnięcia ulic, odpowiednio ich ubrało i wyposażyło, wysłało do centrum, aby śródmieście stolicy wyglądało na porządną dzielnicę przyzwoitego europejskiego grodu. Tyle że jednemu z posłanych się nie chciało. Posprzątał, ale nie do końca, postarał się, ale niezupełnie, wykazał, ale bez przesady. Po jego wysiłkach miasto wygląda może na czystsze, ale nie na czyste. Wysprzątane, ale tak na miarę naszych możliwości: tyle się dało, więcej nie. Takie realia, trzeba się cieszyć z tego, co jest. Może gdyby nie zabory, wojny światowe i komunizm...

To drobne w sumie wydarzenie wydało mi się jakoś zasadniczo znamienne. Od dwudziestu lat próbujemy jako państwo i społeczeństwo nadrabiać zaległości spowodowane znalezieniem się w swoim czasie po niewłaściwej stronie żelaznej kurtyny. Wiele dziedzin naszego ży-

cia wygląda już niemal tak, jak w starej, zachodniej Europie, która przez całe dziesięciolecie była szczytem marzeń. Mieszkamy już w niemal takich samych mieszkaniach, jeździmy prawie takimi samymi samochodami, udajemy się na urlopy w niemal te same miejsca co zamożniejsi sąsiedzi z kontynentu. Wyglądamy już – uśredniając, rzecz jasna – całkiem podobnie, nie odstajemy specjalnie w ubiorze, w stylu życia. Ale wciąż jest to „niemal”, to „prawie”.

Jasne, ciągle mamy zapóźnienia, rozwój kraju i grup społecznych nie następuje równomiernie, trzeba jeszcze wiele pracować, bogacić się, wyrównywać, nadrabiać. To musi trwać, nie wymagamy cudów. Ale też nie można się oprzeć wrażeniu, że duża część tego „prawie”, niemal tkwi w naszej mentalności, że nawet kiedy już nie ma alibi dla niedbalstwa, lenistwa, nieuwagi – takie alibi wielu sobie tworzy. Że wciąż możemy być gorsi, bo mamy na to setki usprawiedliwień. Nic jednak nie przeszkadzało wspomnianym na początku funkcjonariuszom do spraw czystości w mieście, żeby się zatrzymać na trzy sekundy i zabrać ten śmieć, który zostawili. Z jakiegoś powodu uznali, że nie muszą tego robić.

Polska może dostać jeszcze wiele miliardów unijnych dotacji w ramach tak zwanego funduszu spójności, którego zadaniem jest wyrównanie różnic cywilizacyjnych europejskich krajów i regionów. Żadne jednak fundusze spójności nie spowodują automatycznie zmian mentalnych, nie

sprawią, że przebuduje się zbiorowa świadomość. Prawdziwa zmiana dokona się wówczas, kiedy przestaniemy myśleć w kategoriach „niemal–prawie”, kiedy zagramy w wyższej lidze, bez dawania forów przez pobłażliwych patronów. Sami powinniśmy przestać myśleć o sobie jak o sympatycznych amatorach, którym trzeba wybaczać z uwagi na „specyfikę”, i wypadałoby stać się wreszcie profesjonalistami: w piłce nożnej i tworzeniu prawa, w drogownictwie i nauce, we wszystkim. Także w sprzątnięciu ulic. Tak, aby aspiracje i niewątpliwe osiągnięcia zamienić w dobrą markę. ■

Autor jest komentatorem „Polityki”.



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ  
CHŁUBNE TRADYCJE I NOWE WYZWANIA

# Ambicja**O**bronność**N**auka

## Stacjonarne i niestacjonarne studia I stopnia:

- zarządzanie;
- logistyka;
- bezpieczeństwo narodowe;
- europeistyka;
- historia;
- administracja (planowane);
- bezpieczeństwo wewnętrzne (planowane);
- stosunki międzynarodowe (planowane).

## Stacjonarne i niestacjonarne studia II stopnia:

- zarządzenie;
- logistyka;
- bezpieczeństwo narodowe.



## Niestacjonarne studia podyplomowe:

- zarządzanie bezpieczeństwem informacyjnym;
- zarządzanie lotnictwem;
- logistyka systemów gospodarczych;
- bezpieczeństwo narodowe;
- międzynarodowe stosunki wojskowe;
- zarządzanie kryzysowe;
- bezpieczeństwo ekonomiczne państwa;
- edukacja dla bezpieczeństwa;
- zarządzanie w sztabach wojskowych;
- współpraca cywilno-wojskowa;
- zarządzanie w organizacjach publicznych;
- zarządzanie i dowodzenie w organizacjach wielonarodowych;
- polemologia - nauka o wojnie i pokoju;
- przeciwdziałanie zagrożeniom terrorystycznym;
- użycie siły w konfliktach zbrojnych;
- przywództwo w społecznościach lokalnych;
- wojskowa służba zagraniczna;
- studia polityki obronnej (dla oficerów);
- media a bezpieczeństwo;
- bezpieczeństwa wewnętrznego służby penitencjarnej;
- przygotowań obronnych państwa i mobilizacji.

**DZIEŃ OTWARTY**  
**31 MARCA 2012 r.**  
**GODZINA 10.00**



Akademia Obrony Narodowej, 00-910 Warszawa, al. gen. A. Chruściela 103  
tel. (22) 681-47-90, fax (22) 681-31-75,  
e-mail: [akademia@eon.edu.pl](mailto:akademia@eon.edu.pl), [www.aon.edu.pl](http://www.aon.edu.pl)

CZYTAJ I POPIERAJ

**POLSKA**  
ZBROJNA



**JEDYNY**

**DZIENNIK**

PRZEDSTAWIAJĄCY CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA WOJSKOWEGO  
I WSZYSTKIE DZIEDZINY ZWIĄZANE Z OBRONĄ PAŃSTWA  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA LESZNO 3

Z. S. OWAŚ OWIŃSKI